



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

unikat!
586048

Mag. St. Dr.

I

kat. komp.



I Mag. St. Dr.

Amelia F. D. 26



586048 I

Mag. St. Dr.

XVIII

~~350448~~

I

^E
HISTORYE
ROZMAITE
RZYMSKIE

*Z różnych Dzieiow, z wykładami
Obyczajnymi krotko.*

ZEBRANE,

Wszelkiego stanu ludziom, dla mą-
drości y bogoboynych Cnot naby-
wania, wielce pożyteczne,
y potrzebne.

A teraz

*Z poprawą lepszą, polerowniejszemi
y wyborniejszemi słowij ku Do-
bru pospolitemu, w Druku
potwierdzone y*

WYDANE.

— — — — —

WELWOWIE

ROKU Pańsk.ego, 1752.

X.d. 26.

II ✠ II
HISTORIE ROZMAITE.

*Rzymskich, y też innych Dzieiom,
krotko zebrane.*

O Ponizeniu prozney chwały.

Cesarz Lew w Rzymie z wielką sławą swoją panował który bardzo rad nawiedzał piękne Panie. A przetoż ku swojej wielkiej sławie rozkazał wytawić trzy Obrazy, w Kościele na pierwszym ie postanowiwszy, a po wszystkich swoim Państwie przykazał surowo aby wszyscy Obrazy chwalili. Pierwszy Obraz miał być wyciągnięte ku ludziom. Ten Obraz na pierwszym palcu miał złoty pierścień, przy którym był napis ten: Ja jestem urodzony, oto pierścień. Drugi Obraz miał brodę złotą, na którego czolebył napis ten: Ja jestem brodaty, ieśliby był który tyś przyidź ku mnie, a weźmij sobie z mych włosów. Trzeci Obraz miał płaszcz złoty, y szatę z pawłoki, na którego piersiach był złoty napis: Ja jestem który się nikogo nie boję. Te trzy Obrazy kamienne były, a gdy wedle woli Cesarzkiej już dostatecznie sprawione były, uczynił Lew Cesarz ustawę, że ieśliby któżkolwiek pierścień, abo brodę złotą, abo płaszcz wziął z onych Obrazow, aby śmierci winien był. Y stało się nie którego czasu, że nieiaki Rycerz śmiały wszedł był do Kościoła, a ujrzałszy Obraz zwyciągnionym palcem, zdjął złoty pierścień z palca tego. Potym przyšedł ku drugiemu Obrazowi, wziął złotą brodę od niego; przy-

przyszedł też ku trzeciemu, y zdiał płaszcz złoty z niego; y wyszedł z Kościoła. Gdy tedy ludzie uyrzeli one Obrazy złupione, wnet Cesarzowi powiedzieli. Cesarz, gdy to usłyszał, bardzo się rozgniewał, a przelępcę onego przed się przywieść kazał, którego przed sobą postawionego z takowego wytepku który przeciw przykazaniu u zynił począł gromić któremu on wytepca rzekł: Dopusć mi Cesarzaru nymocniejszy mówić, odpowiedział Cesarz, mów: A on począł mówić tak: Gdy mianaył sk wszy Cesarzu do Kościoła tych to Obrazow wszedł, tedy pierwszy Obraz wyciągnął ku mnie rękę, na palcu złoty pierścień mając, iakoby tak chciał rzecz, zdeymi ten pierścień; alem ja na to ręki wyciągnienie, tego pierścienia wziąć niechciał; lecz gdy przeczytał napis takowy: Ja jestem urodzony, oto pierścień, a takem wnet zrozumiał że jego wola była iżby ja ten pierścień wziął y wziąłem. Potym kiedy przyszedł ku drugiemu Obrazu, a gdy uyrzał iż on miał złotą brodę, mówiłem sobie myśląc, iż Ocieć jego takowey nigdy brody nie miał, bóm go ja częstokroć widział, ale iżbyś ty miał bydz znamienitszy nizli twoy Ocieć, na to ja nie pozwałam; przeto dobrze jest y potrzebno odiać tobie tę brodę złotą, a więc ieszcze lubo niechciałem iemu odiać tey brody: lecz gdy przeczytał ten to napis: Ja jestem brodaty, a ktokolwiek by był łysy przyidź ku mnie, a wezmij sobie od mych włosów. A ja miłościwy Cesarzu jestem łysy: przetożem mu wziął brodę dla dwuch przyczyn: pierwsza żeby równy był swemu Oycu,

aby się nad niego nie wynosił zbrody, druga
przyczyna jest, żebym przez włosy jego pomógł
dwę tysięc głowie, przyszedłem potem ku trze-
ciemu Obrazowi, który miał płaszcz złoty, y
zdarłem go, przeto iż z zimie jest złoto zimne,
a Obraz kamienny a kamień jest z przyrodze-
nia zimny, a kiedyby miał płaszcz złoty, złą-
czyłby się zimność z zimnością, a takby z o-
boygą zimno było Obrazowi, a zaś lecie płaszcz
nosić jest rzecz ciężka, a tak jeszcze bym był
tego płaszcza nie zdarł, ale gdym przeczytał
napis na czole taki: Ja jestem, który się nikogo
nie boję. Więc ja gdym w nim tę pychę widział,
żeby się upokorzył, wziąłem iemu ten płaszcz
rzekł Cesarz: Jam był zakazał, aby żaden
z tych Obrazów nie obierał dla koreykolwiek
przyczyny. A przetoż, żeś miał to uczynić co
na cie nie przynależało, przykazanie, aby przeciw-
ko tobie to prawo wydane było któreś zaśluzyl
potym go obieszono.

Wykład tego Obyczaju.

N Amilsi Bracia, przez tego Cesarza mo-
żemy rozumieć P. J. C. a trzy Obrazy
znaczą trojaki rodzaj ludzki na tym
świecie, w którym się Pan Bog kocha, wedle
Pisma owego. Roskoszy moje są bywać z syna-
mi ludzkiemi. Bo iezli sprawiedliwie y niewin-
nie żyć będziemy, to przebywać będzie z nami
przez pierwszy Obraz który ma rękę rością-
gniętą, mamy rozumieć ubogie a proste ludzkie
tego świata którzy iezli co chcą sobie wypra-
wić u Królów, Xażet, abo u Panów muszą mieć
rękę

reke wyciągnioną ku dawaniu, bo dary sed iez
mu oczy zaslepiają. Jesliby kto rzekł Sędzia-
mu: Czemuście wzięli dar od tego człowieka
ubogiego: Odpowie, izali ja, nie mogę tego
dobrym sumnieniem wziąć co mi dał on się
zakazuje przedemną z darem, a gdybym nie
wziął, przypisanoby mi głupstwo, a przeto że-
by tak o mnie nie mówiono, wzięłem ten dar.
Przez wtory Obraz, możemy rozumieć bogá-
te ludzic tego świata, ktorzy przez łaskę Bo-
żą podwyższeni są na bogactwa, wedle Pisma o-
nego: Pan z gnoiu podzwiga nędznego, prze-
ciw ktorym niektórzy z zazdrości mówią: Ten
ma brode, złotą, to jest wielkie bogactwa, a wię-
ksze nizli Ociec iego. A więc złi zabijają tych
częstokroć, aby pobrali ich dobrá, wedle Pi-
sma onego: żadza, zła, jest początek wszego złe-
go. Przez trzeci Obraz z płaszczem złotym,
mamy rozumieć ludzic przełożone, iako są
Praláci, Sędziowie, ktorzy enotami iakoby złor-
to świecić mają, praw strzedz, lutość nad ubo-
giemi mieć, złości wykorzeniać. Ale łupieżca
znaczy przestępcę każdego przeciw prawom,
gdyż ktorzy są nie lutościwi śmiercią mają być
karani.

O uważaniu Wierchności.

K Rol niektóry krolował w ktorego Pań-
stwie poiman był jeden Młodzieniec od
zboycow, będąc tedy w więzieniu, pisał do
Oycá swego, prosząc aby go wykupił. Ale O-
ciec niechciał go wykupić, a tak on Młodzie-
niec, przez długi czas był w onym więzieniu.

Ten który go w niewoli trzymał miał piękną
Cerkę, która wszystkim wdzieczna była. ta te-
dy Krolewna przebywała w domu aż do dwu-
dziestu lat która często onego więźnia nawie-
dzała y cieszyła, ale on tak zasmucony był,
że zadney pociechy niechciał mieć, ale usta-
wicznie płakał: y stało się jednego dnia gdy go
ona Panna nawiedzała, on Młodzieniec rzekł
do niey: O miła Panno proszę cię, abyś się o
moje wyzwolenie postarała: ona mu odpowie-
działa: jakoż to ja mam uczynić, gdyż twoy
Ociec niechce cię wykupić, a jako daleko ja,
gdyż nie jestem ci krwią złączoną: A kiedy ty-
bym cię też wybawiła, tedybym wielkiey nie-
przyjaźni od Oycá nabyła: dla tego że moy
Ociec straciłby ten okup któryby za cię mia-
no dać, iednak chcieli mi ślubować y wy-
pełnić iedną rzecz, ja ciebie wybawię. Zatem
rzekł do niey on Młodzienc: żądam Wmć.
co chcesz, a ja to rad wszystko uczynię. Odpo-
wiedziała, nic innego nie żądam za to wyba-
wienie, tylko żebyś mnie pojął za żonę cza-
su powolnego. Rzekł do niey: więc ja wam
wiernie ślubuję, tedy ona Panna krom woli
Oycowskiey wypuściła go z onego więzienia y
z niem uciekła do iego Oyczyzny. Potym przy-
szli do Oycá iego, Ociec widząc syná wyba-
wionego, uradował się y rzekł: Synu moy mi-
ły, bardzo się wesele z wybawienia twego, a
coby to za Panną była która z tobą przyszła
chcemy oznaymić: odpowiedział, ta Panna
jest Krolewna a ja ją pojmę za żonę. Rzekł
kniemu Ociec, niechce abyś ją pojął pod stra-
ceniem

ceniem dziedzictwa twego, odpowiedział, a coż
to mówisz. miły Ojczy więcej ja tej Pannie
powinien niżeli tobie; bo gdym był w więzie-
niu, pisałem do ciebie, żebyś mnie wykupił,
a tyś mnie nie chciał wykupić, a ona, nie tylko
mnie z ciemnicy wybawiła, ale y od śmierci
przeto krusza abym ja pojął za żonę. Odpo-
wiedział Ociec: Synu radzę tobie, żebyś ie-
y nie poymował bo ona własnego Ojca zdradzi-
ła, gdy przez jego woli ciebie z ciemnicy wy-
bawiła, dla czego ie y Ociec nie mała szkoda
w kupie cierpi, a przeto zda mi się żebyś ie y
niemiał wierzyć: druga przyczyna nad to jest,
bo aczci ciebie ona wybawiła, to ona uczyniła
dla chciwości cielesney, żeby cię sobie za Mę-
ża mieć mogła. A że ja przyczyna była iwe-
go wybawienia, przeto mi się widzi, żebyś ie y
nie poymował. Panna słyszac tę przyczynę prze-
ciw sobie, na to odpowiedziała mówiąc: Mie-
niesz się iżebym ja własnego Ojca zdradziła
wiedz, że ten bywa prawdz wie zdradzon, kto-
ry w czymkolwiek cierpi umniejszenie, ale i y
Ociec tak jest bogaty, iż cudzego wspomo-
żenia nie potrzebuie: gdym ja widziała Mło-
dzień a tak bardzo utrapionego w ciemnicy,
wybawiałam go. Aczkolwiek lub mę y Ociec za
niego wziął by był okup, wszakby dla tego nie
był bogatszy, ani też dla tego będzie ubiższy
a przetożem ja dotrze uczyniła, żem go wy-
bawiła, a Ojcu memu krzywdy w tym nie u-
czyniłam. Na drugą przyczynę odpowiadam,
iż mniemasz, iżebym ja to dla żądze cielesney
uczyniła, to iawnie uznasz, iż tego przyrz, a
ta nie-

ta nie była, bo żądza cielesna przychodzi, albo przez cudność, albo przez bogactwo, albo przez część albo przez moc, Syn zaś twój żadney rzeczy z tych nie miał, bo piękność jego przez ciemnicę była zeszkaradzona, nie był też bogaty, bo sam nie miał czymby się okupił, nie był też mocny bo jego moc umniejszona była wokowach, sama to tylko litość uczyniła zem go ią wybawiła. Ułyszawizy to Ociec, nie chciał się Synowskię woli sprzeciwić a Syn pojął sobie Pannę z weselem.

Wykład tego Obyczaju.

N Amilsi Bracia ten Syn wzięty od zboj-
cow, znaczy Rodzaj człowieczy, który
jest przez grzech pierwzego Adama,
w ciemnicy y mocy diabelskiej zatrzymany: O-
ciec który go niechciał wykupić, jest ten świat,
który niechciał człowieka w ciemnicy diabel-
skiej wspomóc, ale go dłużej trzymał. Panna
która go nawiedzała w ciemnicy, jest Błotwo
do dusze Chrytusowey przyłączone, które li-
tość miało nad ludzkim rodzajem y które po-
męce swej złapało do peka, a człowiekã od
mocy diabelskiej wybawiło. Ociec Nieb.ski
nie potrzebuie bogactw naszych przetoż Chry-
stus mając litość, złapał z Nieba gdy ciało na-
sze przyjął, żeby człowiekowi był posłubion.
według Proroka w 32. Cap. Poślubił ią sobie
w wierze wszakże Ociec nasz ten świat, kto-
remu wiele ich posłusznych jest przeciw temu
szemrze, mówiąc: Nie możemy służyć Bogu
y piemadzom wedle Matheusza S. w. 6. po-
łoże-

łożenia. Ktobykolwiek opuścił Ojca, Matkę,
Brata, żonę, dom albo rolę dla mnie, stokroć
więcej weźmie, a żywot wieczny otrzyma, ká
ktoremu nas racz przywieść BOZE w Troycy,
S. iedyny, na wieki błogosławiony. Amen.

*Historya o Apollonie Krolu Tyjskim y Tarsyey
Krolewnie na przykład, iż smutek
przemienion. bywa w wesele.*

ANtyochus Krol wielki w ziemi Greckiey
krolował w tey ziemi, tego imienia wie-
le Krolow była, ale ten między insze-
mi najsławnieyszy dla iego spraw wielkich.
Był oblicza pięknego, wzrostu wspaniałego, mą-
dry, dowcipny, serca śmiałego, w rzeczach ry-
cerskich dzielny był. Ten gdy był wyiachał
na wojnę z sweiey ziemi, nie wrocził się aż
w siedm lat do domu, rozlicznych ziem doby-
wając. A gdy sobie wielką stronę świata pod-
bił wrocził się do Grecey y zbudował Miałto
mocne y bogate, które od swego imienia prze-
zwał Antyochią: w tym Mieście Krol z Krolo-
wą y swoim dworem przebywał, która była bar-
dzo piękna, mądra y cnotliwa. Ta miała Cor-
kę od tego Krola bardzo słodką, iż na świe-
cie rowney nie było w urodze. Y stało się że
Krolowa umarła, a zostawiła Krolowi wielką
żałość w sercu. Potym po żałości y narzeka-
niu Krol się obaczył, y rozesał po wszystkich
dworach Xiążeczych, aby mu szukali Panny,
ktoraby była do pierwszy Krolowey podobną.
Posłowie szukali, a nie znalazzy wrocili się
nazad powiadaąc Krolowi, że nad pierwszą
Kro-

Krolowa żadney podobney nie widzieli. Pó-
tym posłał drugie posły, y trzecie, ani też ci
co podobnego icy znaleźć mogli: a tym się wię-
cey odnawiała Krolowi śmierć Krolowej: y
pocznie bardzo tęsknić, a z tego tęsknienia wpa-
dła mu w serce Corki uroda, y począł swą
Corkę kochać, miłości nie mogąc długo tać.
Zaczyn Krol miłość swą ku Corce pokazywał
nie tylko słowy, ale y niezliczonymi skutkami
Krolowna to uznawszy, rzecze, rozumu dosyć
masz Krolu, pomnij żeś jest Oycem, a to też
na swey myśli mney, że iellem Dziecie twoie
odpowiedział icy Krol: Zapomniałem byś ty
moją Corką była, ale mi się zła na myśli żeś
jest moją żoną. Rzekła mu Corca uczciwie
słynę Krolowską Corką nizeli żoną: radney-
szą tam będę gdzie mnie Krolowa nig y nie
będą znć to rzekszy wstała od Oycy z płá-
czem wielkim. Ułyszawizy to Krol załmu-
cił się bardzo, a straż postawił aby nie ušla,
y po kilku dni p zyszedł doniey, y poczęła
cieszyć mówiąc: Wszak to dobrze wiesz, że
bez żony bydź nie mogę, a krom ciebie in-
szey niechce Rzecze mu Corca, mówiąc: Lu-
bś jest zwycięzyciel, ale nie ielleś, bo się do
tego masz co Krolowi nie należy: Przemoż Kro-
lu skazoną myśl swoję, a nieś day o sobie ani
o mnie mówić zięy powieści. Odpowiedział icy
Krol: Coś z początku będzie o tym mowa, ale
gdy się zaś starzeie, tedy ludzie umilkną, a
chęć tego dokazać y odszedłszy od niey, k-
zazał wiele materiy iedwabnych przywieść, a
teyże nocy rozkazał niemi wszystko Miano y
ulice

ulice pokryć; a gdy ludzie tak drogie materye
po ziemi posłane uyrzeli, nie śniał ich za-
den deptać ale drugiego dnia ieli już po nich
chodzić. Trzeciego dnia ieli po nich woza-
mi iezdzić potym przyzedł Krol ku Corce
swey, y rzekł iey: Wszego świata naypiekney-
sza widzisz iż tie ludzie nowine dziwną, y
o niey wiele mówią; Ona mu odpowiedziała:
Oycze wiem to, że nowine raz zwedziawszy
ludzie, na czas zamilkną; ale po stu lat gdy
iż kto wspomni, wnet się odnowi. Przetwiedz
Oycze, że radabyś umarła nizby h taki uczy-
nek uczyniła, a przeto poszła od Oycza. Te-
dy dnia jednego gdy szła Krolewna z Kościo-
ła w szatach złotem kosztownie wyrobionyh,
a słoneczny promień odbijał się oł złota u-
derzał iey na oblicze, a rozjaśniała się iey twarz
tak, iż była podobniejszy do Anioła niżeli do
człowieka. To ujrzałszy Krol, zadziwił się,
a od radości wielkiej padł wznak na ziemię:
A tajemnie przyzedł ku Corce swey, y na-
lażł ią same w pokoin, y uczynił z nią gwałto-
wne wola swą. Tedy Krolewna iela uczynku
tego rzewnie płakać, y zawołała wielkim gło-
sem. A gdy iey Marszałek ku pokoiowi przy-
bieżał, uyrzawszy to służebnica, zawarła po-
koy y pocznie się iey pytać coby było, a ona
iey opowiedziała co się iey przydało. Tam o-
na ubłagawszy ią, kazała iey tego uczynku ta-
ić; ale Krol te złość którą poczał, gorzey wy-
konywał, y tego złego nie przeitał. Tedy Kro-
lowie różni, usłyszawszy o piękności Córki Kro-
la Antyocha chcieli niektórzy ze swe syny ią
zaślub-

zaślubić. Ale Antyoch, chcąc zawždy pod Oy-
cowską osobą z swoją CORKĄ woli swey zaży-
wać, nie chciał iey od siebie żadnemu dać. Ale
kazał po ziemiach wołać, tak mówiąc: Krol
Grecki Antyoch wielki, tak znać dawa, iż Cor-
ki swey nie da żadnemu, ieno kto gadkę zga-
dnie, temu swą CORKĘ da, a kto gadki nie zga-
dnie ten gardło straci więc tego wyroku wie-
le się ich zlekło a wiele dawszy na szczęście,
o nie profil, bo Krolewna takiey urody była
że kto ją kolwiek widział każdy gardło dla
niey ważył, a ktokolwiek od Krola gadkę przy-
jął, a nie zgadł iey, tedy gardło stracił: a ie-
śliby kto zgadł, temu Krol rzekł. Gadkiś nie
zgadł aleć dawam przez noc żywot zdrowy,
a radzęc roznysł się lepiej a gdy on drugie-
go dnia odmienił, a inaczey zgadł to mu głó-
wę ścinać, a nad wroty mieyskiem zawiesić iż
kazał gdzie też była napisana iego uława, a-
by wszelki Pan Gorki iego żądający był od-
dalon. A gdy już wiele Xażat y Krolow ka-
zał pościnać, tedy Appolon Krolow Grecki
uśyszawszawszy o tey Krolewnie, y oniewymó-
wney iey piękności y też mądrości Oyca iey
pomyślił sam w sobie: któż tego niewie, iż kto-
nie waży ten nie ma: Poydę ja uzyć co-
umie. Był ten Krolowicz Apollon wielk ey mą-
drości, y w tym dwurukwie bardzo ucieśzny.
Tedy umyślił, dał swey radzie wiedzieć: A pa-
nowie mu odradzali, ale ich on nie słuchał
y brał się do Antyochiy. Gdy przynchał do
Antyochiey przed Antyocha Krola, rzekł:
Zdrow bądź Antyochu Krolu y Cesarzu wiel-
możny

możny, iam przyiachał na twoy dwór, chcąc
się spowinowacić z domem twoim: Odpowie-
dział mu Antyoch: Wieszli ustawę moję. Od-
powiedział Apollon wiem, bo czytałem na wro-
tach, a dla tegom przyiachał abym twoję mę-
drość słyszał. Rzekłiemu Antyoch: Moje pra-
wo twoie szyję odeymie: tyś iest syn Oyca wiel-
kiego: przetoż radzę szukay sobie indziej
przyiaciela. Rzekł Apollon tobie wiedzieć da-
wam, iże Corki twoiey żędam. Rzecze Anty-
och: Słuchay Apollonie, wynidź trochę a iż
o gadce pomyślę a ty namyśl się, a chędszli gad-
kę słyszeć powroć się, a iżełć zdrowie mię bierz
się do Tyu, mając dozwolecie. Apollon wy-
szedłszy przed pokoy poczęli mu wszyscy ra-
dzić aby iachał precz. On im odpowiedział:
Jam dla gadki przyiachał, a mam przez niey
odiachac nie uczynię tego. y szedł przed Kro-
la, któremu rzekł Krol: Chęsz gadkę A-
pollon rzecze, iestem gotow słuchać. Tedy An-
tyoch rzekł: Swe ciało iem, swą krew pię-
iētem zięć swoy moiey żony, żywot moy Oy-
ca Corce żędam, moiey żony męża nie widzę.
Usłyszawszy Apollon rzekł: Krolu mniema-
łem bym miał co nowego od ciebie słyszeć,
ale ta gadka mnie iawną, przeto powiedz
mi iżełi mam iż iawnie wyłożyć. Antyoch
rzekł: Wyłoż iawnie. Tedy Antyoch rzekł:
Swe ciało iesz, y swą krew pięsz, to
iest, że swoey Corki używasz, gdyż iest twe
ciało y twa krew, iestę zięć swoy, gdyż iest mę-
żem Corki swoiey, Oyca widzieć żędasz, nie
użyysz, co iakożę Corki swey mężem, takeś

pra-

prawo Oycowskie stracił a twej żony męża nie
wydasz, bo swej Córki mężem by iż nie możesz.
A gdy mu tę gadkę Apollon wyłożył, zapali-
liwszy się Antyoch rzekł: Apollonie, gadkiś
nie zgadł tośzyję stracił. Odpowiedział iemu
Apollon: Krolu każdy widzi żeś ia gadkę
wyłożył, ieśiś Krol sprawiedliwy, a masz w
swey ziemi iakie prawo, tedy ia szyle nie tracę
Y rzekł Krol: ieśeś syn Oyca wielkiego, a dla
tego daruję tobie te non, abys się lepiey ro-
zmyślił, chceś. nazajutrz śmierci uysć. Apol-
lon wyszedszy od Krola poczuie myśleć, gad-
kę wyłożył, a Panna tobie nie będa ie dana,
czego tu czekasz ieno śmie ci nagley, iedź precz.
y nabył sobie okrętu potajemnie, a zotawiwszy
konie w gospodzie wszedł w Okręt y odiachał.
Nazajutrz Antyochowi powiedziało że Apol-
lon uciekł, y rzekł Antyoch: Apollon zbies-
gąć mógł, ale od nas uciec nie może, y uczy-
nił taki wyrok. Ktomi Apollona itawi żywe-
go, ia dam mu pięć set funtow złota, a kto
by głowę iego, dam sto funtow: y tak iachali
Apollona szukać chcąc go dostać. Apollon
przylachawszy do Tyru, poradził się swoich,
nowąc: Nie dam dla siebie ziemie gubić, o
was nie lba, mnie ieno szuka, a gdy mnie nie
naydzie między wami, wam nic nie uczyni,
tak kazał wokręt pszenice nasypać, a wzią-
wszy srebro y złoto odiachał. Potym przyla-
chał Antyoch on Tabarta imieniem, do Ty-
ru szukając Apollona, a gdy go tam nie zna-
lazł, frasował się. Y w tym się pytał gdzie by
był

był, powiedaiać się bydz iego przyjacielem, y
mow: chciałbym ia iemu dać dobrą radę co-
by było ziego dobrym: ale to zdradliwie mo-
wił bo go chciał otruć. Apollon przyiacha-
wszy do Miasta naznaczonego Tarsis, począł
w tym Mieście przebywać, a widząc że był głód
w tej krainie, bo w ten czas korzec pszenice
po ośm złotych kupowano) otworzywszy A-
pollon okręt, kazał wszystkiemu Miastu iść po
pszenice, a kazał korzec dawać po ośmi mie-
dzianych pieniędzy: tam odżywał ten kraj.
Tedy mieszczanie Tyrscy miłość Apollonową
ku sobie uyzrawszy, iemu na cześć y wieczną
pamiątkę Obraz iego w pośród Miasta posta-
wili, a gdy Apollon iednego czasu po morskim
brzegu chodził, Elawik ziego ziemie szla-
chcie, iadąc po morzu, uyzrawszy go, rzekł
kniemu tak. Zdrow bądź Apoloninie Krolu
moy, wieszli wyrok Antyochow o sobie. a nie-
wiesz otoć powiem, rzekł Apollon, powiedz
przyjacielu. Y rzekł mu: Krol Antyoch takie
rozkazanie uczynił y wyrok, mowac Ktoby
mi Apollona zywego dał dam iemu pięć set
funtow złota: A ieżeli mi głowę iego przynie-
sie, dam sto funtow złota. Przetoż powiadam
ci Krolu, że y w Mieście masz ludzie ktorzy
cię chcą otruć zaczym iedź ziąd: Apollon
iemu za to podziękował, a rozkazał mu dać
pięć set funtow złota, mowac: Miedzy kley-
nory nie tak drogiego nie iest, nad użyteczne
ostrzeżenie, żeś mnie ostrzegł, miewże to ode-
mnie, cobyś także miał od antyocha, gdybyś
mnie zdradził, y związanego dał iemu: Elawik
tego

tego daru niechciał wziąć, y rzekł: Tobie jest
teraz większa potrzeba, choway to sobie. Od-
powiedział temu Apollon: Większey wagi u cie-
bie ten dar niżli u mnie. Zaraz potym Apol-
lon kazał okręt zgotować chcąc płynąć do
Pentapola. A tak wszedł po niego, y poruczył
się wiatrom. Gdy dzieścię dni po morzu pły-
wał, powietrze się im obrociło przeciw połu-
dnowemu wiatru, y powiłał z północ wiatr a
zburzył nawałności, zatym się rozgrało mo-
rze oderwał tedy wiatr okrętowy żagiel a na-
wałności wziawszy okręt na się, poczęły nim
jako piłą miotać, jedna nawałność drugę y go
sobie podając, aż większa nawałność przypad-
szy wzięła okręt na się, y rozerwała go, tak
że jedna deszka zdrugą nie została, srebro y
złoto na dno poszło y inne drogie sprzęty po
morzu płynęły, a ludzie zatoneli. Ale Apol-
lon deszczkę uchwyciwszy, iął się dzierżyć, y
y płynął na niey całe trzydni y nocy. Czwar-
tego dnia wyrzał jednego rybitwa a on ryby
łowi y począł kniemu wołać, mówiąc O czło-
wiecze przyblisz się ku mnie, a zachoway żywot
tonącego, y pomoże spracowanemu. Y wnet się
kniemu rybitw przybliżył, a wziął go w łódz
potym do domu swego y nakarmił. Gdy się
przespał rzekł mu rybitw: Wieszli to, iż we-
dle morskiego prawa jesteś moy robotnik bom
cię od śmierci wyzwolił, ale tego Bogowie nie
daycie, bym ja chciał temu zle uczynić, kto
mi nic nie przewinął: lecz toć powiadam, oto
płachta leży, obwin się w nie, a idź na górę, patrzaj,

że-

że szczęściat a jeżeli sobie nie będziesz mógł
polepszyć, wróć się do mnie, a ja twoje ubo-
stwo wszystko chce na poły z tobą podzielić:
a jeżeli też kiedy przyjdiesz do szczęścia do-
orego, wspomniawszy na to, dobcymmi to od-
płacisz. Apollon w tey iełney płachcie, swe-
mu Gospodarzowi pokornie podżękowawszy
trafił na okret w ten czas gdzie Krol ziemie
Tybelskiej imieniem Aityrates pię z swemi
Dworzany grał Apollon stoąc, porzął się tey
grze przypatczwać. A gdy Krol pię upuścił
Apollon to widząc, skoczył prętko ku pię,
a w rękę wziąwszy pię podał pętko Krolowi.
Krol wzawszy od płachetnika, poczał sobie
myśleć, coby to był za Młodzieniec, y co za
człowiek w płachcie chodzący iak kmięć. Y
uczyniwszy Krol gry koniec, iął się pytać,
kroby był. A gdy nie umiał żaden o nim
powiedzieć, pytali rybiuwa, on im powiedział
że go znalazł, a on tonął na morzu, ale kto
iełł, y odkąd niewiem. Krol rzekł: Ktożkol-
wiek y odkadkolwiek iełł, za tę służbę którą
nam dziś uczynił, dajcie mu suknię, a w pro-
wadźcie go w Pałac nasz niech wierzera, y
wnet się stało iako Krol rozkazał. Ten Krol
nie iadał nigdy tylko z iedną Córką swoją,
która była bardzo piękna y mądra. Ta we-
dle czasu y swego obyczaju umiała grać y ska-
kać iako inne Xieźny, bo w te czasy iedno-
ta była kaźdey Xieźnie ktoraby tego nie u-
miała. A terazako c yniły, tylko przed w-
mi Oycami, a przed nikim więcej. Y stało się,

że Xiężna imieniem Łucyna przvgotowawszy
się, przyszła przed iego goście, y poczęła grać
y skakać, tak słucznie, że wszyscy opuściwszy
Krolewskie potrawy dziwowali się iey. Jedy-
ny tam Apollon był który nań niedbał, tam
siedząc ieden podle Apollona rzekł iemuż
Co się tobie zda to płaćanie: Apollon głowę
trząsnął. Uyzrzałwszy to Krolewna zasmucła
się bardzo a zapomniawszy wszego wesela sia-
dła smutna. Tedy rzekł Krol Gorce swoiey
Corko miła proś odemnie co ieno chcesz, a
będzie dano. A ona ukazawszy na Apoloona
rzekła Krolowi: Poki Apollona żywego widze,
wesółą bydz nie mogę, a chceszli mię ieszcze
wesółą widzieć, y swoy ślub któryś ślubił speł-
nieny, każ mu głowę uciąć. Krol iey pytał w
czymby przeciwko niey przewinął, rzekła:
Izali to nie iest wina, że granie płaćanie wszy-
scy chwala, a on na to głowę trząsnął. Na to
Krol iako mądry swęy Gorce rzekł: Corko
miła, niewiem dla czego by to uczynił, że gło-
wę trząsnął. Tedy Krol kazał iemu wstać,
y pytał go dla czego by na takową Krolewna
kiwał głowę. Ktoremu Apollon rzekł: Kro-
lu wielki, ia na Krolownę nie kiwał, bo iest
zaczna y szlachetna, ale na granie y płaćanie
iey, bom tu nie nowego nie widział, ia to le-
piey umiem niż ta ona Krolewna, gdyżem się
tego więcty uczył potey rozmowie, rzekł Krol
do Corki swey: Corko miła, nie dziwuy się
temu: że żaden tego nie żąda, czego dosyć
w domu ma. Przeto nie miew mu za złe ie-
zli.

zli pokáže, że lępiey umie niżli ty. Y wziąłszy Apollon skrzypce pocznie grać wdzięcznie y płasć wybornie, tak że wszyscy krzykneli mówiąc: Wdzięcznie gra y lępiey płasć niż Krolewna. Widząc Krolewna płasć ięgo, wpadł iey w serce, y poczęła go bardzo kochać, y ukłoniła się przed Oycem swym, o to go prosząc, aby iey raczył tego za Mistrza dać, którego z nagłości swey wielce pragnęła, bo tak wdzięczny g y, y tak trefnych płasów nigdy nie widziała. Krolowi ta rzecz bardzo miła była: y kazał Apollona przyjąć do swego dworu, dawszy mu Krolewnę do nauki. Tędy Apollon Krolewnę zaraz począł uczyć z pilnością y z wielką prozbą, tak że Apollon w tym całym roku nie uznał, by Krolewna nań mile poyrziała, ani też on mile wey-
zrzał na nią. Y kochał Krol Alkystates bardzo Apollona dla wielkiey mądrości ięgo, wiedząc też że był Krolew Tyrskim; ale nad to Córka Krolewska Mistrza swego niewymownie kochała. Potym Xiążęta możne zdali sobie posłubić Krolewnie bo była piękna, urodziwa kretem mądra, ale Krol niechciał iey nikomu dać, tylko kogoby sobie ulubila. Y stało się tak czaśu jednego, że przyiachalo dwoie Xiążąt znamienitych kosztownie zwielkim dworem, a każdy z nich o Krolewnę prosił. W ten czas napisał Krol do Córki swoiey tak: Córko miła dwoie Xiążąt przyiachalo, a każdy prosi o ciebie za Małżonkę sobie, iam tobie posłubił, że cię niedam żadnemu, tylko temu kogo ty sobie

Tobie sama ulubisz, ale wiem że Pannom jest
wstyd przyrodzony, a tak nierychło każda Pan-
na przed każdym mężem rzecze że go chce.
A przeto abyć się umnieyszyło wstyd twego,
napisz mi imię tego, za którym chcesz. A
nie tylko imię z tych dwu Xiążat którzy przy-
iachali, ale sobie obierz kogo chcesz ze wszy-
tkiego świata ubożego, abo bogatego, bo wiem
że na świecie nie masz tak bogatego, żebyśmy
w bogactwie z nim nie zrownali: ani tak też
ubożego, byśmy go nie mogli zbogacić. Uy-
rzawszy ten list Krolewna, zapłonawszy się
od wstyd, pocznie z sobą tak mówić: Oycu
prawdę opisać, to fromota: a nie odpisać szko-
da wielka. Wziąwszy tedy swą tabliczkę, po-
częła pisać, naprzód: A. Widząc to iey Ma-
tki, pocznie się dziwić coby pisała. A tam
nie było y jednego słowa z tych dwu Xiążec
imienia, któreby się od A. poczynęło. A gdy
napisała A. pocznie pisać P. Rozgniewawszy
się Matka, rzekła iey: Zła Corko! czemu
chcesz swoy rod poniżyć: Xiążeta wielkie po-
tępiaasz, a ubożego tułacza Morskiego obierasz.
Na to iey Corka odpowiedziała: Matko, nie
tobie dano wybierać, ale mnie, a przetoż na
tego pozwalam: gdyż mnie jest miły, bo mi-
łość nie należy na bogactwie, ale na szlache-
tności y wierze; a rzekłszy to, poszła od Ma-
tki, y napisała list taki ze chce Apollona, a
nie dażli mnie temu, pewnie Corkę straciła.
Krol ten list przeczytawszy gościom to powie-
dział, a zaraz uczynił gody Apollonowi, Lu-
cynie-

cynie Corce swoiey z wielką pòmpa. A gdy Apollon z Krolewną swą blisko roku męszkał, żyjąc z sobą w wielkiej łasce. Tedy jednego dnia wzięwszy ją z sobą, przechadzał się z nią wedle Morza, a w tym Okręt przyplynał na którym było Tyrskie znamię. Y gdy użył, Apollon, rzekł Krolewnie: Ten Okręt z moiey ziemi iest, poczekaymy że nam kto z niego jakie nowiny powie. Tedy ieden z Okrętu poznał Apollona, y rzekł mu: Zdrow bądź, Krolu Apollonie, a wesel się Monarcho wielki, bo Krol Antyoch iest piorunem zabity z swą Cerką, a wszyscy cię Xiążęta Cesarzem wybrali, y czekają cię weselą z Antyochowemi kleynoty, a wyszedszy z Okrętu, sprawił poselstwo, y dał mu Xiążęcy list. Gdy Apollon Krolowi Cybilskiemu Oycu swemu te nowiny powiedział, rzekł Krol: Dla dwóch przyezyn iest mi ta nowina miła. Naypierwey, twa część iest mi bardzo miła, oraz iuż wiem, że swą Cerkę Krolowi wielkiemu dał. Ale to mi niemilo, że muszę ciebie nie mieć, y tak miłego człowieka stracić, wszakże możeszli swą myśl odmienić, zostan zemną, a ja dzś z swego Krolestwa tobie ustąpię. Odpowiedział Apollon: Krolu miły, za tę łaskę tobie dziękuję, iednak racz wiedzieć, że w swoiey ziemi y w okolicy zostawiłem przyiaciele y nieprzyiaciele, a przynależoby abym się umiastował, y każdemu według załuzenia iego odpłacił. Tedy kazał Okręt Apollon nagotować, a wyszedszy do swoiey Matzonki, rzekł domcy:

Bł... Krol:

Krolowa mila, znay dobrze ten pierścień, bo
ia muszę do swey ziemie iachac, potym o
Cesarstwo się starać, a tam bez wielkiej woy-
ny nie będzie, a przetoż lepiej tobie u Matki
bydź, a gdy tego czas będzie, tedy ia po cie
poszlę, a niewierz niczemu inszemu, tylko te-
mu pierścieniowi, gdybym go posłał. Gdy te
rzecz Krolewna uslyszala, omdlawszy na zie-
mie upadła, pochwili pokrzepiwszy się, rze-
kła: O niewiarno niewierna y nieszczęśna! o
miłości wielka, chcesz mię zotawć a ia dla
ciebie wszystko odważyla, y większy uciechy
nie mam tylko ciebie widzieć, bom ia ciebie
ulubiła sobie, ia się z tobą ucieczę: a bę z esz
gdzie wnieszczęsciu, to nież zęście lekcey mi
z tobą ciepieć, oczyma wiasac niż uszyma
slyszac: bo poselstwa więcey nowin przyczynia
nżli się dzieie. Odpowiedział iey Apollon: Wi-
dzisz to żeś brzemienna, niewcz, som y nie-
pogodzie nie przywykla, a Morze zlitować się
nie u mie, a przeto się o ciebie boję. Na co Kro-
lewna rzekła: By w tobie była wiara, w moiey
chorobie, miałbyś do mnie przyiachać, a tak
lepiej gdzie ty będziesz, tam ia też niech bę-
dę! Rzekł iey Apollon: Gdy inaczezy bydź nie
może, wzawwszy dozwolecie, wladzmyż na mo-
rze. Tak Apollon z Krolewną, poruczywszy
się Bogom swoim, z Krolew, w siedli w Okrę-
y puscili się po Morau.

Gdy się od brzegu odbili, iachali do Ty-
ru: A gdy już dwa miesiace na Morzu byli,
Krolewnie smrod Moriski szkodził, czas sie przy-
blizał-

bliza 1 rodzenia, zaczyn 2 boleściami okrutne-
mi płod się w niej zatanowił, a przeto nie mo-
gła porodzić Dziecięcia w długi czas. Potym
gdy w tych okrutnych boleściach porodziła
Corkę, stała się iako martwa: a wszyscy kto-
rzy na to patrzali, rozumieli że już umarła,
a tak był krzyk y płacz wielki w Okręcie: Lecz
tam Krol naywiększą żalść miał, bo w iego
sercu była boleść wielka. Y powstał wiatr wiel-
ki na Morzu, a przewoźnicy rozumiejąc że już
Krolowa umarła, że dla tego wiatr wielki po-
wstał na Morzu, poczęli prosić Krola, aby
dał żywot żywym, mówiąc: Krolu, nie wyrzu-
ciszli z Okrętu umarłego, wszyscy zatoniemy,
bo Morze nie przestanie swojej fali, dokąd z cie-
bie umarłego nie wyrzuci. Apollon z wielką
żałością niechciał tego uczynić, aby i 2 miał
wyrzucić z Okrętu, ale wiedząc iż inaczej nie
mogło być, kazał łódkę która zawsze w O-
kręcie była nagotować, a iey ciało w drogie
szaty oblec. które z sobą miała, y kazał i 2
w onę łódkę włożyć, a pod głowę włożył dwa
tyśiąca złotych, a list napisawszy w te słowa: Ty
który to ciało znaydziesz, wiedz że Krole-
wna jest, a Corka Krola wielkiego, dla kto-
rey to śmierci wiele łez wylano, a ma dwa ty-
śiąca pod głowę. Ty który naydziesz, jeden
tyśiąc wezmii sobie, a drugi tyśiąc na iey po-
grzeb obroć: aby uczciwie była pogrzebiona
iako na taką Krolewnę przynależy, a uczi kto
nalazszy tak nie uczyni: Bogowie dajcie to,
żeby nigdy nic nie miał, y nędzę zawsze cier-
piał-

piął, a żeby nigdy wesoł nie był, y włożył iey
lin w rękę, y kazał łódkę twardo zašponto-
wać, y płakał nad nią; a w tym kazał łódkę
po Morzu z wielką żałością puścić.

A gdy nawałności tę łódkę pochwyciły,
trzechiego dnia u iednego Mialta ktore zowią
Eli z, na brzegu ją wyłożyły. Y stała się z przy-
padku, że ieden Doktor imieniem Tyremon
w ten czas przechadzał się nad Morzem, a uy-
ż zawszy łódkę kazał ją ku sobie przywieść
y odšpuntować. A gdy ją odšpuntowano, uy-
żzał Mistrz Paną w drogiu odzieniu leżą-
cą, y kazał ją do swego domu nieść, a gdy ją
z łódki dobył, obaczył lin w rękę y przeczytał
go, gdy przął ze ma złoto pod głową, boję
to na swe zrowe, że nie ty ko ieden tyłac iak
ko w tym liście pisano abym nałożył, ale oba
tyłaca iey na pogrzeb nałożyć, y tak Doktor
ten, co było do pogrzebu trzeba złożył. A gdy
przyzedł uczeń iego imieniem Sylemon, uſły-
szawszy co się w domu dzieie, a oglądawszy to
ciało, rzekł: Takiegom umarłego nigdy nie
widział, twarz się nie zmieniła, oczy nie opa-
dły, nos się nie obolił; skóra iey nie stwar-
dniała; ta Pani ieſt żywa, ieno że ją niemoc
po niemocy zmartwiała, a oglądawszy wſzytkie
żyły, rzekł: O przyjaciele tey Pani, byście
mnie byli przy sobie mieli, tego ciała nie wizu-
cilibyście byli w Morze. Y nabrał ziele y ko-
rzena ktorego on rozumiał, kazał blachę na
czte y koła położyć, a ciało na wierzch wło-
żyć, y ogień uczynił pod blachą z tego ko-
rzenia:

rzenia, aż się dobrze zagrzało; potym wszystko
ciało pomazał oleykiem y masłem drogą. A gdy
poznał po żyłach że przyrodzenie nie moc przy-
imie, żądał żeby kichnęła, potym kichnęła,
tak że ta blona na ktorey leżała zatrzymała się,
a ona ożyła, y otworzywszy oczy miała przemo-
wiała: Kto jest przy mnie, patrz abyś się mnie
nie dotykał nad potrzebę, bo jestem Krolewna,
Córka Króla wielkiego. A wzawszy lekarstwo
płisne, była po małym czasie piękna y zdro-
wa. Nie dziwuy się temu zaden y nie mnie-
may, aby ta rzecz nie była prawdziwa, bo pismo
świątczy że starzy: a zwiśz za żydowem mieli ten
obyczaj że swych miłych przyjaciół umarłych
ciała chowali do trzech dni, ieśli by się w cie-
le dusza nie utaiła dla wielkiej nie mocy, ia-
koż doktorzy powiedała, że się to przytrafia.

Tedy Sylemon uczeń zaprowadziwszy
Mistrza swego do komnaty w torey Krolewna
leżała, rzekł mu: Patrz Mistrzu, kto yeś ka-
zał grob kopć, te żywą widzisz! Mistrz oba-
czywszy panią zdrową, rzekł: Rad widzę
znył twój, y wesół jestem z postępku twoie-
go, nie mniemay dobry uczniu mój, by darem-
nie staranie twoje, ktoreś miał około tej Pa-
ni pracując, y nakładu nie stracił; któryś na-
iey lekarstwo wydał, bo ta Pani ma wielkie
bogaćstwa od złota. Potym odważył ono złoto,
y dał jeden tyśiąc Sylemonowi, a drugi tyśiąc
schował dla tej Krolowej: Po małym czasie
wyleczyła się z tej niemocy ta Krolowa, y by-
ła tak piękna, że się iej cudności dziwował
każdy

każdy kto ją tylko obaczył. Y wziął ją Sy-
lemon za swą Cerkę y myślił o iey wydaniu.
Ona to zrozumiałwszy, rzekła mu: Oycze moy,
racz wiedzieć że ja jestem żona Krola wiel-
kiego, a wiem że jest dla mnie w wielkiej
żałości, przetoż chcę go w czystości czekać,
dokąd się o nim nie dowiem, abo też on o mnie.
Potym iey on Doktor dopomógł, że ją Xię-
nią uczyniono Bogini rzeczony Westa, bo kto
się tej Bogini przyśługował, musiał w czysto-
ści żyć, a w te czasy Panny y Panie za Mni-
szki Zakonne miano. A tak Lucyna przyślu-
gowała się.

Gdy Apollon stracił tak żałośnie żonę,
ślubował że dziewięć lat nie miał z Okrętu
wychodzić tylko do swey Cerkki, a przez ten
czas ani brody golić, ani się myć miał po-
tym kazał Okret obrocić ku Miastu Tarsis, a
przyplynawszy, tam stał u Gospodarza swe-
go Strangwiela, który miał żonę imieniem Dyo-
nizya, którym Apollon poruczył swoją Cer-
kę, y z iey mamką Ligoryą, a dał z nią wie-
le kleynotow, y kazał ją przewzić Tarsia, od
Miasta Tarsis w którym ją chować umyślił. Y
rzekł Apollon do Strangwiela także do żony
iego Dyonizyey: Naymilsi moi, wam wierzę
więcey niż komu na świecie, oddaę wam to
Dziecie, bo na nim należy moja ostatnia po-
ciecha, a proszę wspomnicie sobie na one mi-
łość, którą ja wam uczyniłam, y temu Miastu.
A gdy mu ślubowali to Dziecie wiernie cho-
wać. Tedy Apollon wszedłszy w Okręt, po-
czął.

czął po Morzu żałośnie ięzdzić. Za tym Tar-
sia wyrośła z lat dziecinnych, y poczęła z in-
szemi Pannami do szkoły chodzić, y uczyła
się tam bardzo pilno. Y stało się dnia iedne-
go, gdy Tarsia ze szkoły przyszła, użyżrzała;
a to mamka iey Imieniem Ligorya na śmierć
ieży, widząc to Tarsia, poczęła nad nią płą-
kać. Tedy Ligorya poczęła iey pytać mówiąc:
Wieszli czyia Corka ieśteś; na to Tarsya od-
powiedziała iako rozumiała Strangwielowa, a
Dyonizya iest Matka moja. Odpowiedziała
mamka: Ty niewiesz ale ia tobie powiem:
Ociec twoy iest Apollon Krol Tyrski, a Ma-
tka twoia iest Lucyna Corka Krola Tylibskie-
go a ta porodziwszy cię wrzucona iest w Mo-
rze: a Ociec twoy Apollon dał cię tu chować
z żałością, którą ma po twoiey Matce, a iuż
nie mały czas błądzi po Morzu. W tym u-
marła Ligorya. Tedy Tarsya długo żalowa-
ła mamki swojej, y wzięła sobie za zwyczaj,
że iak tylko z szkoły przyszła, nigdy nie iadła,
aż pierwey na mamczyn grob szła, y płakała
bardzo rzewnie, żałując iey śmierci, a poglą-
dając na Morze, płakała swey Matki, która
była do Morza wrzucona, y Oyca swego, kto-
ry po Morzu błądził.

Y stało się iednego czasu, że Dyonizya
szła z Kościoła, a iey Corka Filomacya przed
nią w drogim odzieniu, a Tarsia Krolewna, iak-
oby służebnica. Gdy to widzieli dworscy lu-
dzie, poczęli mówić: Ta która za niemi idzie,
szlachetniejszy jest; ale która naprzod nie jest
tey

tey czei godna: Ułyszawszy to Dyonizya: za-
smuciła się bardzo a przyszedłszy do domu u-
derzyła sobą o ziemię, y płacząc tey hanby kro-
rą łyszała o swoiey Corce, y poczęła myśleć
aby mogła Tarsia z świata zgładzić, aby dla niey
Corka takiey sromoty nie cierpiała: Y miała
jednego służebnika w swoiey wsi imieniem The-
ophila, a ten był włodarzem, y posławszy po
niego, rzekła mu: Theophile, łyszę o tobie
wiele złego, że moje dobra kradniesz, żeś też
iad kupił, którymbyś mnie y Pana mego mógł
otruć, ażebyś Corke moię pozawrzył: nalez
małętność obiał. Ale to tak nie będzie, ale
to coś o mnie myślił, to ja tobie uczynię. Y
począł Theophil, przylgić, że o tym nie my-
ślił. Ale Pani jego Dyonizya rzekła mu: A-
bo zabij Tarsia, albo ja ciebie rozkazuję z bić.
Odpowiedział Theophil: Gdy inaczy byż nie
moze lepiej mi abym żyw został zabijwszy Tar-
sia. Dyonizya odpowiedziała: Ma Tarsia ten
obyczaj, że przed obiadem zawsze chodzi
między groby płakać swoiey mamki, a ty tam
doczekawszy zabijesz ją, a gdy ją zgładzisz
z świata będziesz wolny odemnie.

Theophil upatrzawszy czas, gdy miała do
grobu iść, uprzedził ją, y począł się między
groby kryć. A gdy Tarsia przyszła uyrza-
wszy ją Theophil, zląk się icy bardzo, y mówił
sam w sobie: O roboto niez zęśna y ulesknie-
nie moje wielkie, i koż mam wykonać tę okru-
tną robotę y zabić tę ślachetną Pannę, a prze-
lać krew niewinną: Ale ponieważ to inaczy
bydź

bydź nie może; ponieważ nie na to żezwolił. Y
przysięgł wnet do niey dobywszy miecza swe-
go y porwawszy ją za wałkocz uderzył o zie-
mię; tedy Tarfia poczęła Theophila pokornie
pytać, co by to było, a co by z nią umyślił czy-
nić: Odpowiedział okrutnik: Wnet twa szysia
dowie się, co ja tobie myślę. Y dobył miecza
swego chcąc iey głowę uciąć. Ale Tarfia po-
kornie do niego rzekła: Omiły Theophile
powiedz mi, czymem ja sobie śmierć zasłuży-
ła: jam nigdy przeciw tobie nie złego nie u-
czyniła: Czemuż chcesz ręce swe zmazać krwią
niewinną, wiedząc to dobrze, że krew niewin-
na nigdy nie będzie bez pomsty. Odpowiedział:
Ty mnie nie złego nieuczyniła, ale Ojciec twoy
Krol Apollon dał wiele złota Gospodarzowi,
a przeto cię Gospodyni twoja kazała zabić, aby
złoto sobie pobrali. Rzekła Tarfia do niego:
Ponieważ inaczej byż nie może, proszę cię do
puść mi aż popłaczę śmierci Matki mey: Od-
powiedział: płacz a wiedz co czynię że to po-
wolić. Y poczęła Tarfia rzewno płakać, a
gdy tak płakała, stało się z przygody, że w ten
czas Morfscy zboyce przyplnęli ku Mastu y sta-
li u brzegu, czekając swego czasu, ale Theo-
phil nie widział tego. Tedy oni uyzysawszy
Męża stołącego zgołym mieczem nad piękną
Panną, skoczyw sy okrzykną go. A Theophil
złakizy się uciekł, y powiedział Dyoniizyey że
zabił Tarcia. Potym zboyce wzięwszy Pannę
przywiezli do iednego Miasta ktore zwano Mel-
chana, a między iniaż kupę posadzili ją na prze-
day;

dać. Y przyszedł nie ucziwych białych głów
Gospodarz, y kupił ją za pięćdziesiąt złotych,
y przywiedł ją do domu do innych białych głów
zefromoconych.

A gdy Tarsia zrozumiała dla czego była
kupiona y od kogo porzeła rzewnie płakać,
mówiąc O Bogowie, iakoście bardzo iadowity
sąd na mnie mżerną Krolewnę wydali; o nie
szczęście miłosierne, iakoż na mnie łuk swój
wyciągnęli; a także iadowicie swą kopiją na
straconą dziewczkę zaostrzyło. O Bogowie, co-
żem zgżeszzyła żeście na mnie mżerną Krole-
wnę tę nęcze dopuścili, ani we mnie pycha,
ani żądza zła, ani złość, ani krwie przelanie
było tylko w sercu nabożeństwo, w nocy śzy,
a za obyczay kłęgi w ręku; Y czemuż miłi Bo-
gowie to przepuszczenie na mnie przyszło:
chcieliście Bogowie abym była zgubiona. Cze-
muście mnie raczey w Morzu nie utopili o The-
ophile, także mi był okrutny, gdyś mnie chciał
zabić, ale byłbyś mi daleko miłosierniejszy, byś
mi był głowę uciął. A uyzirawszy swego Pa-
na, bieżała do niego, y padszy do nog iego,
poczęła z płaczem prosić, aby raczył Krole-
wnę przyuczciwości zoltawić, bo jestem Krole-
wna; a nie dopuszczay tego, abym tak sromo-
tnym skutkiem była zmazana. Na to Gospo-
darz rzekł: Czego płażesz, snadź niewiesz żeś
temu w ręce wpadła, który ani wtydu, ani
żadney miłości w sobie nie ma. Ale idź siedź
przybrawszy się, bo tak wiele chcę z tobą sre-

bra-

bra dostać, iakom za cię dał, a nad to jeszcze więcej. Y kazał nieuczciwą rzecz po Mieście wołać, co fromota jest tu piść, ale może się każdy domyslić iakie tam wołanie było.

Y stało się że Xiazę tego Miasta, imieniem Anatagot, przyszedł do onego domu, a wzięwszy Tarsia zargkę prowadził ją do komnaty: Tarsia uyrzawszy że była sama z nim w komnacie, upadłszy do nog jego rzekł z wielkim płaczem: O możne Xiazę, iako krwi szlachetna, przemoż swoją przyrodzoną szlachetnością umysł swoy, aby twoie dzieci Bogowie uchowali takowey złey przygody, w ktoriemi ja jest teraz: Ja testem Córki Krola Tyrskiego, ktoremu imię Apollon: Ten po śmierci Matki moiey, dał mnie na wychowanie do Tarsu z wielkimi skarby, ale ktoremu na wychowanie dana była, kazał mnie zabić, a temu ktoremu mnie kazał zabić, Morscy zbóycy mię odjęli, więc ci mnie przedali temu to złemu człowiekowi. Ty zaś jeżeli jesteś szlachetny, pomóż mi moiey cnoty zachowć, y mego Pannieństwa dla uczciwości wszęch szlachetnych Xiazat, y dla wszystkich Panow y Pań, ktorym cnota miła jest. Ustyszwszy to Xiazę Anatagot, pocieszył ją mówiąc: Cnotliwa Krolewno miej się dobrze, a nie frasuj się żeś w tak niebezpiecznym stanie, w ktorym lub jesteś jednak czystość miłujesz: A iżem twoie żądanie poznał, iako będę mógł chcę pomoc abyś twą czystość zachowała, wezmij ten funt pieniedzy, dayże swemu Panu, iakoby już twoje by-

ie były, a ia potym z nim się różnowię. A tak ta cnotliwa Panna wyszedłszy z komnaty tunc przedzys nieszczęsnemu Panu swemu dała. Y wyszedłszy Xiążę. od tąd tę komnatę na miesiąc naymował, y iaś sto funtow pieniędzy na to, aby Tarsia żaden mész zyzna nie znał okrom iego. A Gospodarz wziąłszy pieniądze ślubował to.

Zatym gdy się ta rzecz działa w Melchnie a Krol Apollon żeglował po Morzu dziewięć lat, żony żałując: wtym przypłynął do Miasta Tarsu chcąc się z swą Córką unieszyć, a dowiedziawszy się Gospodarz Strangwel z swą żoną Dyonizyą o przysięgu Apollonowym wzięli żałobne szaty, y szli oboje przeciw niemu. A gdy do niego wchodzili rzekł iemu Strangwel: Witay Krolu wielki, nam swym wiernym flugom miły. Radbym twej miłości nowiny lepsze powiedział niżeli te: Tarsia Córka twoja, na ktorey wszytka nasza nadzieia była, umarła. A iako nas wiodzi twa miłość, od iey śmierci, aż do dzisiejszego dnia dla żalności nie brałśmy na się lepszego odzienia. U słyszawszy to Apollon zasmucił się bardzo, y uczynił ślub iż przez drugie dziewięć lat nie miał z Morza wysieść, pokiby dobrej nowiny nie usłyszał, a ktobykolwiek rzekł, aby wyszedł z Okrętu, kazał, aby mu bez młóśierdzia była noga ucięta. Y odiachał z wielkim smutkiem od brzegu. Tedy przypadł w nocy wiatr, y zapędził go daleko, a gdy było nazajutrz, poznali że byli przed Miastem Melchną, gdzie była prze-

przedań Tarfia Corka iego: Y rzekł Apol-
lon czeladzi swoiey: Bracia mili przybiycie się
do brzegu, bo dziś iest uroczyſty dzień, aby-
ście iakie pocieszenie mieli, iako inſi ludzie.
A gdy przyłyneli do brzegu, nalezli Okrę-
tow y łodzi, bo mieli obyczay okoliczni lu-
dzie, że do tego Miasta pod ten czas schadza-
li się, y ten dzień wesoło święcili. Te y Apol-
lon rozkazał swemu szafarzowi, aby uczynił
czeladzi wesołe godowanie, a dał każtemu cze-
goby żądał, y mowił: Acz ia ich Pan iestem
smutny, ale czeladź niechay nie będzie smu-
tna tego dnia. Y poczęła czeladź gotować, a
Apollon w smutku siedział na dnie Okrętu.
Tedy Anatagot Xiążę Miasta enego przecha-
dzał się, oględując łodzi goſcinne, uyrza-
wszy ieden Okret więkſzy y ſtroynieyſzy ni-
żli drugie, y ſzedł kniemu, tam obaczywszy
ludzie dworskie, był z nimi wesoł, y pytał
się ktoby ich był Panem: Y odpowiedzieli mu,
że dla żałoſci w Okręcie ſiedzi płacząc. Od-
powiedział: Wezmij który z was te dwa czer-
wone złote, a idź do niego proſząc go aby ra-
czył do mnie wyſiść.

Tedy ieden ſługa Apollonow odpowie-
dział: Xiążę ſzlacheine pytam twey miłoſci,
iezlibym mógł w tey ziemi inſzą nogę za dwa
czerwone złote, taką iaką tę mam kupić, te-
dy rad poydę a iezlibym nie mógł, proſzę
twey miłoſci, a bym był od tego poſełſtwa wol-
ny, bo to prawo nam uſtawił, ktoby mu rzekł
aby wyſzedł z Okrętu, żeby noga ucęta była.

C ktore.

Ktořemu Xiążę rzekło: Wam on to prawo u-
stawił, ale nie mnie. Y szedł sam kniemu, a
stojąc przed nim, rzekł: Zdrow bądź gościu
szlachetny. Bog gorny niech cię uczyni weso-
łego. Podziękował mu Apollon mówiąc: Zdrow
bądź y ty cny człowiecze, a ten który wszem
władnie, twą część niechay rozmnoży: Widząc
Anatagot że Apollon był człowiek szlachetny
mądry, y uczęwy, y że po Morzu dla wielkiej
żałości błądzi, rzekł mu: Nie miewy żałe Mę-
żu, że się mało przed tobą śmiew pochwalić:
Ja iestem Xiążę tey to ziemi, y widziałem wie-
le przygod złych, bywałem między niemi, y
słyszałem że złych przygod, przyszło ich wie-
le ku wielkiemu szczęściu, a ia ciebie znam że
iestes człowiek mądry, y widziałes też sam te-
go dosyć. A przeto widzisz teraz nędzę swą
y smutek, weźrzy też co wesoło da Bog, że
też sam w nim prętko będziesz. Na to Apol-
lon odpowiedział: Dziękuję twej miłości Xią-
żę szlachetne za wielkie pocieszenia, ale wszak
ty to dobrze wiesz, że im kto więcej smutne-
mu człowiekowi nędze jego wspomina, tym
więcej jego boleść odnawia. Więc proszę twej
miłości, abyś raczył odemnie odeyść, ani mnie
cieszyć, bo niechcę pocieszenia w teraźniey-
szym smutku moim. Słyszac to Anatagot, po-
dziękował mu, y odszedł zaraz od niego z wiel-
kim smutkiem, bo go bardzo żałował, y po-
czął myśleć co z tym czynić, a domyśliwszy się,
posłał po Tarfię. A gdy kniemu przyszła, mo-
wił do niey: Jest tu ieden człowiek mądry, cny
y szla-

y szlachetny w tey łodzi, a w żałosci wielkiej,
dla ktorey się sam zgubić chce, proszę cię wy-
wiedź go swą mądrością z tey łodzi, a ia cie-
bie z tego niebespieczeństwa na drugi miesiąc
wykupię. Tedy Tarsia pokłoniwszy się mu,
szła do onego Okrętu, a przyszedszy do
niego, z wielkim wstydem pozdrowiła go te-
mi słowy: Zdrow bądź Panie szlachetny, twoy
smutek daleko niechay będzie od ciebie, widze
żeś człowiek poczciwy, y mądry, odrzuć ża-
łość od siebie, bo uczeni powiadaią, że w fer-
cu człowieka mądrego nie wnidzie nic smutne-
go, gdyż mądrzy przygody znają, a przetoż
myśl bezpieczną mają. Odpowiedział iey Apol-
lon: Widzę cię wstydliwą y szlachetną dzie-
wkę, ale iakożkolwiek mądrą wedle tych lat,
lub będę z tobą mówić, ty iednak mey rzeczy
nie zrozumiesz. A przetoż tobie daję te sto zło-
tych, a idź precz odemnie. Tarsia zawstydzi-
wszy się, a wziąwszy pieniądze, szła ku Krzę-
ciu, Krzęć użyłszy Tarsia, szedł przeciw
niej, y pytał, y takeś tego Męża nie wywio-
dła: Odpowiedziała Tarsia: Dał mi pieniądze,
a kazał mi precz iść. Odpowiedział Anatagot:
Abo złoto bardziey młusiesz nizli cnotę twoię:
Ukryszawszy to Tarsia, z wielkim wstydem u-
puściła na ziemię złoto, y rzekła: Niechcę te-
go Panie moy, ale ślub twoy iest mi daleko
milszy. Rzekł iey Anatagot: Uczyniżli to, że
ten człowiek wynidzie z Okrętu, ślubuję cię
wykupić od twego Gospodarza. Potym Tarsia
przyszedszy znowu przed Apollona rzekła mu:

Wrocilam sie panie szlachetny, nioslco przed
cie zloto y miedrosc, abys iedno ze dwoyga
uczynil: abo zloto nazil wziel, abo posluchal
iedney miedrosci odemnie, ze bys mi z tvey mi-
losci nauczyl. Odpowiedzial: O lizsko chytra,
wszak to wiem ze mnie chcesz do tego przy-
wiec, abym z toba mowil, przetoz zloto twe
zachoway sobie, a mow co myslisz. Tedy za-
dala mu Tarfia gadke mowiac: Co to iest dom
ieden chwalebny, wszemu swiatu potrzebny,
a ten dom zawsze huczy, a Gospodarz w nim
milozy, y Gospodarzem chodzi, zywt iemu
rodzi: a tam maz bez konia przyedzie, Gos-
podarza krata obwiedzie, obwiedszy wywle-
cze, a dom krata uciecze. Odpowiedzial Krol:
Dom iest iako rzeka ktora chuczy, Gospodarz
iest iako ryba ktora milczy, tam rybniw wlo-
dzi przyidzie, ryby siecia obwiedzie, obwied-
szy ryby wywlecze, a woda przez siec uciecze.
Rzekla Tarfia: Co to iest: Cora lasu krasne-
go, fama wzrostu wielkiego, niewidomi ia sku-
dzy wodze, około niey wszedy chodze, wie-
le droge chodzi, a szladu nie rodzi. Odpo-
wiedzial Apollon: Corka lasu krasnego, iest
lodz z drzewa wielkiego, skudzy, wiatrowie ia
wodze, niewidomie przy niey chodze, ta wie-
le drog chodzi, a wszakze szladu nie rodzi.
Jeszcze Tarfia rzekla: Co to iest: Iest dom
wszaty ubogi, Goscie y Gospodarz w nim na-
gi, tam rzecz w reku trzymaj, w oczach wity-
du nie maj, ogien, wode w nim przedaj a
w innych to darmo daj. Odpowiedzial Apol-
lon:

lon: Dóm jest łaźnia, wszaty ubogi, w nim go-
ście y gospodarz bywa nagi, rzecz jest wino
które trzymają, a przeto witydu nie mają, tam
ogień z wodą przedać, a uinnych to darmo da-
ć. Wyłożywszy Apollon te gadki rzekł: Trzy
gadki zgadłem tobie, idźże we zdrowiu precz
odemnie. Odpowiedziała mu Tarsia: Wiem
że złota chcesz odemnie, toć dam a poydę od
ciebie. Odpowiedział Apollon: Mądrze mo-
wisz y ze witydem, a ja ukazuję cię bydź dzie-
wką wtydliwą, ale dziwuję się tobie czemu
witydu we wszystkim nie zachowujesz, a zemną
mówić się nie wstydzisz. Rzekła mu Tarsia:
Potrzeba mnie przywodzi do tego, bo jestem
przedana nie rzadnemu Gospodarzowi, a wy-
wiedęli cię z łodzi. Anatagot X'azę, obiecał
mnie wykupić. Rzekł iey Apollon: Mną nie
będziesz wywobodzona, bo dla ciebie ślubu swe-
go nie złamię. Odpowiedziała Tarsia: Wiem
że ludzie szlachetni są miłosierni, przetoż o
twoj szlachetności nie nie wątpię: ale nie-
chceszli swego złota wziąć, tedy mi racz od-
powiedzieć na tę gadkę: Cztery bracia zaro-
wno biegają, nog żadnych nie mają, Oyca cię-
żkiego noszą, ieść y pić nie proszą, namaza-
ni maściami milczą, nie namazani krzyczą.
Odpowiedział iey Apollon: Niekiedy z dzie-
ćmi igrając tegoś się nauczyła otoś wspomnia-
ła, Cztery bracia są cztery koła które biegają,
a nog żadnych nie mają, Oyca, woz ciężki no-
szą, ieść y pić nigdy nie proszą, namazani ma-
ją milczą, nie namazani szczyją. Rzekła

potym Tarsia: Miło temu gadki żadawać, kto
umie na nie odpowiadać. Coto iest: Iest piękny
patrzelnik, w którym mały pacholik, iest obli-
cza dziwnego nie ma żywego, kto nań wey-
żrzy, ten iego oblicze uyżrzy. Odpowiedział
iey Apollon: Piękny patrzelnik, iest zwiercia-
dło, to nie ma oblicza żywego, a ty gdy nań
weyżrzyć, oblicze swe w nim obaczysz.

potym Apollon wyłożywszy tę gadkę rzekł:
Posłuchay mnie dziewczko zacna: Jam ciebie aż
do tego czasu szanował, szanuyże też ty sa-
ma siebie, a odevc odemnie. Rzekła mu Tar-
sia: O Krolu miłościwy, acz niechcesz dla mnie,
ale uczyn to dla mego nędznego sieroctwa, a
dla mey nieszczesney nędzy, wynidź z tego
Okreśtu, bo przez twe wyjście, mnie poniżo-
ney Krolewnie. będzie część zachowana. To
rzekszy, przytępiła ku niemu bliżey iakoby go
chciała obłapić. Ale się Apollon o to rozgnie-
wał, y odepchął ją od siebie aż upadła, rzuci-
ła się iey krew z nosa y ust. A ona użyzawszy
krew omdlała, a pokłapiwszy się, pocięła na
swą nędzę narzekać, mówiąc: O nieszczęście
niezbożne, tak sie mnie mocno dzierzysz; bo
miawszy mię Matka moja Lucyna, wnet iest
wrzucona w Morze, a Ociec moy Krol Apo-
llon zoltawwszy mię w Mieście Tarsis u Stra-
gwiała Męża złego, y Dionizyey zony iego,
błądzi po Morzu dla smuku, podobno już u-
tonał, niewiem.

Gdy już naypoślednieysza uciecha Ligo-
rya matka moja z świata zesła: więc mię
Dyoni-

20
Dyonizya kazała zabić Theophilowi, alem
przez zboycow iest odięta, y temu to złemn
Gospodarzowi iestem przedana na naywiększą
biedę. Tedy Apollon niemogąc się daley z trzy-
mac, wstawszy, mile ją obłapił, y zawołał ia-
koby Lew głosem wielkim, mówiąc: Podcieśz
moi mili przyjaciele, weselcie się zemną, bo
Corkę ktorąmem był stracił, znalazłem. Usły-
szawszy to Anatagot, uradował się, y szedł
do Miasta, y czeladź iego, y było dla tego w
Mieście wielkie wesele. Potym Xiążę przy-
wiodł Krola do łożni y kazał mu brodę ogolić.
Zatym Anatagot poddał się iemu ze wżytką
swą ziemią, iako moCnemu Cesarzowi, y pro-
sząc go aby mu swoię Corkę dał. A Apollon
przez tę miłość ktorą miał ku niemu, dał mu
ją. Ale zły Gospodarz widząc się bydz zwie-
dzionym, iuż dał pokoy, y stały się gody chwa-
lebne, a wszego wesela roskosznego pełne. Po-
tym po weselu, wziął Krol Apollon zięcia swe-
go ze wżytkim woyskiem iego, także Corkę
swą, y iechał do Tyru, a idąc tam, stanął w
Tarsie mieście, gdzie był zostawił Corkę swo-
ię Tarsie dla wychowania. Y siedział tam sam
na sądzie a wezwawszy Theophila, pytał go,
iako Strangwiel, y Dyonizya myślili iego Cor-
ces; tak im też samym kazał uczynić, kazał
ich pościnać. A z tamtąd iechał do Effezu
miasta, y szedł, naypierwey do Kościoła. A
mieszczanie to widząc, iż Krol wiodł swoię
Corkę Tarsie naypierwey do Kościoła, rado-
wali się z tego, y profilili Lucyny, ktorą za Bo-
giną

ginia mieli, aby przyięli od Cesarza ofiarę. Te-
dy Cesarz Apollon widząc Corkę wszedł do
Kościoła, a tam poznała Lucyna swego Pana,
Króla Apollona. Ale domniemając się jeśli by
to Mąż iey był, poczęła tak myśleć sama w so-
bie, mówiąc: jeżeli ja młodzieuchna iego żo-
na: żadnym obyczajem mu się nie obawię: Y
ofiarował Apollon złotą Koronę iże Corkę
znał, a Corka iego Tarsia także ofiarowa-
ła złotą Koronę, dla tego, że znalazła miłego
Oyca.

A widząc Cesarz swoje żonę śpiącą, kto-
ra od złota co na niej było, y od Korony kto-
rą na głowie miała, zalaśniała, y rozkwitnęła,
począł przez nią mówić: Dzięki wam czynię
Bogor y boginiom żeście mnie ucieleszyli, a to
moje dziecię mnie przywrócili: Bo iakom z mło-
du Królem począł być, tak mnie zaraz nie-
szczęście ogarnęło, bo prosząc od Antyocha
Corki iego, sędem niesprawiedliwym miałem
pomadać życie, a chcąc ucieść śmiercią, zęgiowa-
łem po Morzu, gdzie prawie już tonąć mia-
łem, przez was Boga miłościwego byłem wyba-
wiony, y pocieszony. A gdym do Tylicpie przy-
płynął, tedy jedna sławna Panna imieniem Lu-
cyna, a Corka Króla Altytrata oney ziemi,
złutowawszy się nademną przyięła mnie za swe-
go Męża. Ale po pierwszym nieszczęściu nay-
gorzy mi się stało, że m ię stracił na Morzu,
dla tego już wesoł nie będę, ani też iey namie-
stniczką którą uczynię. A to mówił z wiel-
kim płaczem; Gdy to usłyszała Lucyna, nie
mogła

mogła też zdzierżyć, ale z płaczem rzekła:
Krołu Apollonie, ja jestem Lucyna Córka Kro-
la Altystrata, a tyś mnie z płaczem puścił po
Morzu. Gdy to usłyszał Apollon, od wielkiej
radości upadł, a otrzewiawszy pytał, we śnie
mu się ta rzecz zdała czyli na jawie: Lucyna
mu odpowiedziała. Zda mi się żeśmy oba byli
w tej chwili ty bezemnie a ja bez ciebie, ale-
śmy to już porzucili, gdyśmy się znaleźli. Y
tak z niewymowną radością szli do Miasta, y
uczynił wielkie wesele w Ephezie z rozmaite-
mi krotofilami.

Potym z tamąd z wielką radością iecha-
li do Ojczyzny swojej. A gdy przyjechali do
Tyru Miasta swego, wyszli Mieszczanie Tyr-
scy zaraz przeciwko niemu z wielką rado-
ścią. Y był ten przyjazd ich tak dziwny, że
z radości płakali starzy y młodzi. Ale Apol-
lon z wielkiego wesela nie wiedział co miał czy-
nić, iednak wszystkim łaskawym się pokazywał.
Tamże Mieszczanie Tyrscy dary temu wiel-
kie jako Panu swemu dali, wdzięczność z przy-
bycia jego pokazując. Nad to jeszcze y doby-
tek mu wielki dali, y pytał ich Krol, jakoby
to był dobytek. Oni odpowiedzieli. Te pienią-
dze, które na cię przynależały, zebraliśmy bez
ciebie, a teraz ie wracamy. Potym dowiedzia-
wszy się z Antyochii mieszczanie o przyściu
Krola Apollona, niechcieli mu żadnego Mia-
sta otworzyć. Ale opisał wszystkim Xążetom,
ktorzy do Tyru przynależeli, o przyściu Apol-
lonowym. Też wszyscy Xążęta przyjechali
do Ty-

do Tyru, y prowadzili go do Antyochiey, bez
wszego boju. Cesarzem go uczynili, a kleyno-
ty Antyochowe temu oddali.

W ten czas Apollon kazał wezwać Ela-
wika, który go był ożzegł, y dał temu wiel-
kie imię. Potym z tamtąd iechał z swoją Kro-
lową, Krolewną, y z zięciem do Cyrena Mia-
sta, gdzie przebywał Altystrates Król Tylb-
ski Ociec iego. A tam z wielką radością y we-
selem przez niektory czas był. Y dał Lucy-
nie Corce swey puł Krolestwa swego, a Tar-
siej swey puł. A tam Apollon będąc, kazał
wezwać onego rybitwa, który go ratował na Mo-
rzu tonącego, a dał temu wielkie imię. Potym
Apollon Cesarz Grecki wrócił się do Anty-
ochiey, a miał Syna ktoremu imię dał Alty-
strates. A temu zostawił swoje Krolestwo, tam
starzał się, czyniąc wszystkie uczynki dobre, y
chwalebne: y dokonał dni swoje w pokoju.

*Przykład o chytróci Diabelskiej, y iako
sądy Boskie są skryte.*

Pustelnik ieden był, który w iedney Pusty-
ni przebywał wednie, y w nocy, Panu Bo-
gu służył a przed oną pustynią ieden Pa-
stierz owce pasał. Y przydało się iednego cza-
su, że on Pasterz usnął, a gdy spał, przy-
szedł złodziey, y ukradł owce. Pan pytał Pa-
stierza gdzie owce podział, on odpowiedział:
Pogubiłem ie, sam niewiem iako. Słyszac to
Pan rozgniewał się, y zabił go. Widzac to Pu-
stelnik, myślał sam w sobie, mówąc: O Boże,
oto ten

oto ten człowiek zadał winę temu Pasterzowi
niewinnemu, y zabił go agdy dopuszczasz ta-
kowy sąd na niewinnego, przetoż ja poydę, a
będę żył iakoy inni ludzie: Y szedł z puszczy,
ale Pan Bóg chcąc mu swoje dziwne sądy o-
bławić, posłał Anioła w osobie człowieka knie-
mu, y rzekł mu: Naymileyszy dokąd idziesz:
odpowiedział iemu Pułelnik, do tego Miasta
ktore przed nami jest. Rzekł iemu Anioł: Ja
chcę być twoim towarzyszem, bo jestem Anioł
Boży, a przyszedłem ku tobie, abym cię pro-
wadził. I tak idąc, weszli w Miasto, y przy-
szedłszy w Dom jednego Rycerza, który ie przy-
jął wdzięcznie, y dał im ićsę, y pić. A ten Ry-
cerz miał jednego syna ieszcze w powieciu kto-
rego bardzo miłował. Gdy było powiecerzy,
dano im komorę ku odpoczywaniu. Anioł w
pułnocy witałszy dziecie onego gospodarza
udawał. Widząc to on Pułelnik, myślił sobie
mówiąc: Jezli to iest Anioł Boży, oto ten do-
bry Rycerz dał mu wszystkie potrzeby z łaski,
a nie miał tysko tego jednego syna, a on mu
go zabił. A jednak on Pułelnik myśląc tak,
nie śmiał iemu nic mówić. A rano witałszy
nie dziękując szli do innego Miasta, y weszli
w dom jednego Mieszczanina, których także
wdzięcznie przyjął, a wszystkie im potrzeby dał.
A ten Mieszczanin miał kubek złoty bardzo
piękny, w którym się on kochał. Anioł wpuł-
nocy witał, y wziął on kubek. Widząc to puł-
stelnik, myślił sam w sobie. Zastę to zły Anioł
musi bydz, bo ten Mieszczanin wszystko nam
dobrze

dobrze uczynił, a on mu kubek wziął, ale nie śmiał rzecz Aniołowi: A wstawszy rano, szli w drogę, y przyszli do niektorey wody, przez którą był most: a gdy weszli na most, potkał ich niektory ubogi człowiek, któremu rzekł Anioł: Miły bracie, ukaż nam drogę do Miasta: a gdy im drogę na moście stojać ukazywał, tedy Anioł uchwyciwszy go, wrzucił go pod most, y utopił. Pustelnik to widząc, myślał w sercu swoim. Już widzę, że to jest zły duch, a nie dobry Anioł: y coż mu uczynił ten ubogi człowiek, że go utopił: A od oneczasu myślał iakoby się od niego odleczył, iednak mu nie śmiało mówić: Potym gdy także w wieczor przyszli do Miasta w Dom iednego bogacza złego, a gdy u niego noclegu prosił, on ich złaiał, y niechciał ich norować. Rzekł iemu Anioł. prośmy cię dla Boga, abyś nam dał w Domu gosiekolwiek się przeleżać. Rzekł bogacz: Oto macie chlew, chciecieś leżcieś w nim, niechciecieś idziecieś precz, bo wam inszego miejsca nie dam, y spali tam w onym chlewie. Nazajutrz zawołał Anioł Gospodarza, a dobywszy onego kubka który był wziął, rzekł iemu: Miły Gospodarzu, ja za dobrodzieystwo któreś nam uczynił, daję tobie ten kubek. Widząc to Pustelnik, myślał: już prawie wiem, że to jest zły Duch, bo człowiekowi dobremu wziął, a dał go temu człowiekowi złemu, który nas w Domu niechciał przyjąć. Rzekł Pustelnik Aniołowi: niechcie już z tobą daley chodzić, miej się dobrze.

Rzekł

Rzekł mu Anioł: Słuchaj mnie pierwey co to-
bie powiem, a potym poydziesz. Y powiedział
mu przyczyny uczynkow, mówiąc: Gdym był na
puszczy Pan onych owiec, zabił niewinnego
onego Pasterza, ale on Pasterz niekiedy był
śmierć załuzzył, a gdy zawsze nie był bez grze-
chu, iże do tego czasu, a przetoż w ten czas
Pan Bog nam śmierć przepuścił: aby uszedł
meki po śmierci dla grzechu którego się był
dopuscił, za który nigdy nie pokutował. Ale
on złodziey który owce pokradł, będzie po-
tępion za to. Pan onych owiec który paster-
rza zabił polepszył swego żywora przez mi-
łosierne uczynki, że to uczynił nie dowiedzia-
wszy się pierwey. Potym zabiłem syna onego
Rycerza, który nas przyjął w dziecinnie, a przed-
tym niżeli się ono dziecko było narodziło, on
Rycerz wiele iak mużny dawał, ale gdy się mu
syn urodził, stał się bardzo skąpy y łakomy,
aby syna ubogacił, a tak syn, y on, byłiby po-
tępieni, a dla tego zabiłem iego dziecko, aby
się ku pierwszym cnotom nawrócił. Potym u-
kradłem kubek onemu Mieszczaninowi, ktr-
ry nas wdzięcznie przyjął, przeto pierwey ni-
zli mu ten kubek zrobiono, we wszystkim Mie-
ście nie było trzezwiejszego człowieka nad nie-
go, ale potym gdy mu go zrobiono, tak on ku-
bek miłował: iż się na każdy dzień upił: a gdym
kubek ukradł, więc się stał trzezwý, iako y
pierwey był. Potym utopiłem onego ubogiego,
przeto, że on człowiek ubogi był dob y Chrze-
scianin, ale iako tylko by był puł mile uszedł:
zabił.

zabiłby był drugiego w grzechu śmiertelnym; a tak byliby obadwa potępieni, ale on iest zbawion. Potym on kubek którym ukradł onemu Mieszczaninowi, dałem onemu który nas nowować niechciał, przeto, że żaden uczynek dobry nie iest bez jakiey odpłaty, abo tu, abo potym żywocie, a ja zatakowy iego dobry uczynek, (acz bardzo niewdzięczny) z chęcią dałem mu ten kubek, aby potym żywocie zapłaty wieczney nie wziął. Przetoż powiadam ci postaw stroża ustom twoim, a byś przeciw Panu Bogu nie szemrał, bo on wszystko wie, a sądy iego skryte są, y sprawiedliwe. Słyszac to on Pustelnik, upadł przed nogami Aniołowemi, wyznawaiąc grzechy swoje. Potym się wrocil na puszcza, użyłac uławicznie Panu Bogu, a z tego żywota przvzszedł do żywota wiecznego.

*Przykład o dziwnym rządzeniu Biskim,
y o poczęciu Świętego Grzegorza.*

Krol ieden mądry imieniem Parcus Krolował, który miał iednego Syna y Córkę iedną, które on bardzo kochał. A gdy się już starzał, rozgniewał się bardzo, y gdy już poznał, że nie mógł być żyw, wezwał wśelkich Panow, swych Rycerzow, y Xiążąt, y rzekł im: Wiedzciesz mili Panowie, że już nie będę żyw, a więkšzey nie mam myśli, tylko, żem swey dziewki nie wydał. Przetoż tobie Synu przykazuję, żebyś ją za mąż wydał jako na to przynależy, a żebyś ją też w poczciwo:

czności miał. A gdy to rzekł, umarł: y stała
się wielka żalność w Mieście z iego śmierci. Po-
tym Syn iego rządził Krolestwo bardzo ma-
drze: Y stało się jednego czasu, że był zapas-
lon wielką miłością, ku swoiey Siostrze, tak,
że żywot stracić rozumiał, ieśliby z nią swey
woli nie uczynił, y wstał iedney nocy z łoża
swego, a szedł ku Siostrze swey, y znalazłszy ją
spjącą obudził ją. Ona ocuciwszy się pytała mo-
wiąc kto jest: Odpowiedział iey: Ja jestem Brat
tвой, wiesz że żony nie mam, y ciebie bardzo
miłuję, przetoż nie bądź przeciwna woli moiey,
chceszli mnie nie pozbawić zdrowia mego. O-
na iemu rzekła. pomnij żeś mi Bratem, a ja
jestem Siostra twoja. Pomnij teraz na rozkaza-
nie Oycarwego, zeci pod straceniem błogosła-
wieństwa przykazał, abyś porzeczność moję zacho-
wał, bo y się Boga który złości krzyże. Ale on
na to napominanie nie niedbając, swą wolę
uczynił. Krolewna tego uczynku bardzo płę-
kała, y nie chciała być pocieszona. Ale on Krol
Brat iey cieszył ją, a od zamięty miłości nie
przestał. Potym gdy było w puł roku, dowie-
działwszy się on Krol, że iego Siostra brzemię-
na jest, zasmucił się bardzo y płakał, mówiąc:
niešťczesny to był dzień ktoregom się ja na-
rodził, niewiem co teraz mam czynić: rzekła
mu Siostra. Bracie moy miły, słuchay rady
moiey, bo nie jesteśmy pierś, któryśmy w tako-
wą przygodę upadli. Jest nie daleko ieden Ry-
ceřz stary, człowiek bardzo poradny, ktorego
się Ociec nasz we wszystkim radził, krz go we-
zwać.

zwać przed się a tēn nām tō poradzi cō māj-
my czynić. Wezwawszy tedy Krol onego Ry-
cerza, powiedział mu z żalością wieką wśzy-
tko co mu się przydało: Ryceřz mu odpowie-
dział słuchay Krolu rady moiey, chcesz i aby
ten uczynek tajny był, wezwiey wszystkie Pa-
ny, Księżęta Krolestwa twego, a wśzyk m po-
rucz Krolewnę Siostrę swą, a sam racz iechać do
ziemie świętey, a ia wezwę Siostrę twoę od
ciebie, z moją żoną wśzyk e iey przygody za-
kryjemy. Uślyszawszy Krol te radę, pochwa ił
iā, y rzekł, uczynię to wśzyk, iako mi ra-
dzisz. Potym wezwał wśzykich Panow swoich,
mowiąc im: Widzicie moi mili wierni, że ia-
dę do ziemie świętey, a przetoż gdy syna nie
mam, zostawiam wam mało siebie Siostrę mo-
ię dotąd, aż się zaś powrocę. A tobie Ryce-
rzu osobliwie poruczam wstrząć Siostrę mo-
ię, a przeżegnawszy wśzykich, iechał do zie-
mie świętey. Tamże on Ryceřz Krolewnę
wziął na Zamek, a powiedział żonie swey przy-
godę iey, zkazując, aby tego taia chcieli
mieć dary od Krola, a zdrowe moie y swoje
zachować. A ona rzekła: ślubuję tobie wier-
nie tego taia, Potym Krolewna przebywając w
osobnym gmachu z żoną Ryceřzową, a gły czis
przyszłość porodzenia poro zła syna. Widząc
to on Ryceřz, chciał wezwać Kapłana, aby dzie-
cie było ochrzczono, ale Krolewna rzekła:
Niechcę ia aby to dziecie było ochrzczone. Y
kazała Ryceřzowi przynieść łodkę, a powwśzy
iē, włożyła, y pod głowę położyła pięćdziesiąt
funtow.

funtow złota, a pod nogi sto funtów srebra, y
tak list napisała. Ty który to dziecie przy-
miesz, wiedz, że to od brata, y od Siotry zro-
dzone, a nie iest ochrzczone, a ma pięćdzie-
siat funtów złota pod głowę, a sto funtów sre-
bra pod nogami. Ty który znaydziesz o-
chrzczy ie, złoto wezmiey sobie, a srebro ie-
mu choway na naukę. Y włożywszy ten list do
niego, płacząc kazała Rycerzowi ono dziecie
po Morzu puścić, aby tam płynęło gdzie ie P.
Bóg obroci. Tedy Rycerz wziąwszy z łódki
puścił ie po Morzu, a iako długo łódkę wi-
dział płynącą, stał u Morza płacząc. Potym
się nawrócił do swego zamku. A gdy blisko
był potkał go poseł Krolewski który iachał
do ziemie świętey. Y rzekł iemu Rycerz:
Przyjacielu z kąd iedziesz, odpowiedział mu
iędę z ziemie świętey. Rzekł mu Rycerz: Co
z tamtąd niesiesz za nowiny: Odpowiedział Po-
seł Krol Pan moy umarł, a ciało iego przywie-
ziono do iednego Zamku iego. Ułyszawszy
to Rycerz, bardzo płakał, a żona iego dowie-
dziawszy się o śmierci Krolewskiej bardzo się
zasmuciła: Y rzekł Rycerz swey żonie: nie
płacmy, żeby Krolewna nie obaczyla. Potym
Rycerz wszedł z swą żoną do Krolewny, a o-
na uyrzawszy ie smutne, rzekła: Przyjacie-
le moi czemuście tak smutni: Odpowiedzieli
tey, Pani miła, nie iesteśmy smutni, ale ieste-
śmy weseli, że iesteś wybawiona z wielkiego
upadku w którymś była. Ale ona rzekła: Nie
iest to tak. Przetoż powiedzcie mi, chociaż-

D

by też

by też cō złego było. Tazē Rycerz powie-
dział iey mówiąc: Pofeł ieden z ziemie świę-
tey teraz przyjechał, który powiada nowinę o
Krolu Panie naszym, Bracie twoim. Kazała
potym onego Posła zawołać, gdy przyszedł,
pytała go, o Krolu Bracie swoim, powiedział,
mówiąc Brat twoy a Pan moy umarł, a ciało ie-
go z ziemie świętey wiozę do iego Zamku, że-
by podle Oyca był pogrzebion. Ufyszawszy to
Krolewna, od żałości wielkiey padła na zie-
mię, a potym otrzezwiawszy, iela rzewno pł-
kać: Nieszczęsny to dzień był ktoregom się
ia poczęła, nieszczęsny ktoregom się narodziła,
iuzem straciła iedną moję nadzieję. Tedy on
Rycerz cieszył ią mówiąc: Widzisz Krolewno
milla, że żalością swoją temu nie pomożesz, ale
sama siebie żalością zabijesz, a Krolestwo bez
dziedzica zamierzane zostawisz: Przeto w ża-
łości miarę miej, a idźmy tam, gdzie ciał-
o iego przywieziono, a uczynimy iemu pogrzeb po-
czciwy, a ty swemu Krolestwu Panią będziesz.
Krolewna uspokoiwszy się nieco w żalości, ie-
chała na pogrzeb Brata swego, potym gdy już
czas żalości przeminał, Xiążę niektore, po-
słał posły do Krolewny, żadałec się z nią po-
stanowić. Ktoremu ona odpowiedziała, że do
śmierci Męża niechęć mieć: Ufyszawszy posła-
wie odpowiedź iey, wrocili się, a powiedzieli
to Xiążęciu, wysłuchawszy tego Xiążę, rozgnie-
wał się bardzo, y zebrawszy lud wielki wyja-
chał, w ziemie iey z woyskiem: y palił, a ści-
nał lud, wiele złego czyniąc, a zwycięstwo w
każdey

każdey bitwie otrzymał. A Krolewna dla strachu wielkiego uciekła do iednego Miasta w którym był zamek mocny. y tam przez długi czas przebywała. A ona łodka ktora była puszczona z dziecięciem po Morzu płynęła przez wiele Krolestw, aż pod niektory Klasztor iednego piąku przy płynęła. Y stało się z przygody, że w ten czas Opat onego Klasztoru u Morza chodził, a użyłszy onę łodkę, kazał ją zaraz rybitwom którzy ryby łowili na brzeg wynieść, a otworzywszy ją, użyli dziecię w drogie szaty uwinione: a gdy tak na nie patrzali, wezwawszy dziecko na Opata rośmiało się. Widząc to Opat dziwował się mówiąc: O Boże wszechmogący, co to jest, żeśmy to dziecko znaleźli? Y wziąwszy je, znalazł tabliczki napisane przy nim: gdy obaczył, że miało złoto pod głową, a srebro pod nogami, poznał, że było zanego rodu. A wziąwszy złoto, srebro ochrzcił je, dawszy mu imię swe Grzegorz potym dał je do wychowania iednemu rybitwowi, iako na tabliczkach było zadano. A gdy to dziecko rośło, każdemu miłe było, gdy mu też było siedm lat, wziął je Opat na naukę, y będąc tam bardzo się prętko uczyło, tak że w krotkim czasie wszystkie inne w nauce przechodziło, przeto je wszyscy kochali.

Y przydało się iednego czasu, gdy ono dziecko z syny onego rybitwa piłę grało, mniemając by on rybitw był Ociec jego, więc stało się z przygody, że uderzył piłą syna rybi-

twojego, a że począł płakać, y skatzyć przed
Matką na Grzegorza. Ułyszawszy Matka, wy-
szła, y poczęła mu łaiać, mówiąc: Czemu
Grzegorz, bijesz syna mego, lepszego niż-
bś sam, bo my niewiemy kto ty ieś: abo skąd:
Rzekł iey Grzegorz: Matko najmiłsza, izali
nie ieśtem syn twoy, czemu mi tak łaiesz: Od-
powiedziała mu: nie ieś, ani wiem z kądś
ale to wiem, że iednego dnia znaleziono cię
w łodzi na Morzu, a Opat dał cię wychować.
Ułyszawszy to Grzegorz, rzewno płakał, y
szedłszy do Opat, rzekł przewielebny Opa-
cie, mniemałem się być synem tego rybitwa,
a nie ieśtem. A gdy Oyca nie znam ani Ma-
tki, przetoż cię proszę, day mnie na służbę,
bo tu daley nie chcę przebywać. Rzekł mu O-
pat: Synu miły, nie myśl o tym, bo cię wszy-
scy Miniszy bardzo kochają, a po moiey śmierci
uczynią cię Opatem. Odpowiedział mu Grze-
gorz: Opatwa ia tu czekać nie będę, ale poy-
dę Rodziców moich szukać. Ułyszawszy to
Opat, wszedł do swego skarbu, a wziąłszy ta-
bliczki które był przy nim znalazł, dał mu je.
A gdy je przeczytał, począł z płaczem mówić:
o Boże wszechmogący, iakieżem ia to Rodzice
miał: a gdy tak ieśt już poydę do ziemi świę-
tey, a będę pokutował za grzechy Rodziców
moich, a tam żywota dokonam: Słyszac to on
Opat, dozwoił mu, a wszyscy będący tam
żałowali odeyscia iego. Tedy Grzegorz uiedna-
wizy sobie Okret y pożegnawszy się ze wszy-
tkiem, poruczył się wiatrom y płynął do zie-
mie:

mie świętey. A gdy iuż trzy dni po Mōrzu
płynęli, powstało powietrze przeciwnę, y przy-
pędzili ich do Miasta w którym była iego Ma-
tka, a oni żeglarze niewiedzieli ktoreby ono
Miasto y Krolestwo było. Tedy Grzegorz wszed-
szy do onego Miasta, podkaś się z iednym Mie-
szczaninem, y prosił go, aby mu, dobrą Gospo-
dę ukazał. Ale on Mieszczanin prosił go, do
swego Domu ze wszytką czeladzią iego: Gdy
tam ustołu siedzieli, pytał Grzegorz Gospo-
darza swego, iakoby to Miasto nazywano, a
kto Panem był tey ziemi: Odpowiedział ie-
mu Gospodarz, mówiąc: Gościu miły, mieli-
śmy iednego Męża, znamienitego Krolem, a
ten umarł, w ziemi świętey, nie zostawiwszy za-
dneho dziedzica, tylko zostawił iedną siostrę
swą, którą iedno Xiążę chce sobie poślubić
za małżonkę, ale ona męża do swey śmierci
niechce mieć. Zatem Xiążę rozgniewawszy się
poddził sobie wszytkę ziemię, krom tego Mia-
sta mocnego. Rzekł mu Grzegorz: Ja iestem
Rycerz, z mieczem walczny, a ty iutro idz na
Zamek, a powiedz Staroście o mnie, że ieśliby
mi chciano zapłatę szuszną, dać, będę ja za
sprawiedliwość Raniey mężnie walezył: Odpo-
wiedział on Gospodarz: Wiem miły Rycerzu,
że z twego przyjazdu bardzo się ucieszą, a iu-
tro podę na Zamek, y tę rzecz Staroście po-
wiem. Y szedł rano do Starosty, a powiedział
jemu rzecz. Usłyszawszy to Starosta, uradował
się, y wezwawszy do siebie Grzegorza Ryce-
rza, przed Krolewnę go przywiodł, która dla

tey chwały, którą o nim powiedziano; pilnie
na niego patrzyła, nie wiedząc, żeby to iey Syn
był, bo rozumiała że już utonął, a przyiawizy
go zapłatę mu wielką obiecała. Tedy Rycerz
śmiały poszedł na wojnę przeciw onemu Xią-
żęciu, które z wielkim ludem tam leżało, a
począwszy boiować hufce przebijając do na-
miotu Xiążęcego przyiechał, a kniemu przy-
tarfzysy, głowę iemu ściał, y zwycięstwo otrzy-
mał. Potym Rycerz Grzegorz chwalebny za-
wsze się pomnażał w sławie wielkiej dla usta-
wicznego zwycięstwa, i k, że przedtym niżli
rok przyszedł, wszystko zaś Krolestwo przywro-
cił oney Krolewnie. A przywrocivszy, przy-
szedł do Starosty, y zapłaty smowioncy żądał,
chcąc do inszego Krolestwa iechać. Rzekł mu
Starosta: Naychwalebniejszy Rycersu, więcy
ieś ty zaśluzyl niżliśmy obiecali, a przetoż ta
z Krolewną o zapłacie pomówię: A przyszed-
szy do Krolewny począł iey rażać, aby onemu
Rycerzowi ślubila, mówiąc iey. Wiesz Krole-
wno szlachetna, żeśmy wiele złego przez ten
czas dla niebytności Pana od nieprzyjaciela
cierpieli, a przetoż, aby na przyszły czas zie-
mia w pokoiu zachowana była, dobrzeby się
stało, żebyś tego Grzegorza Rycerza waleczne-
go sobie za Meza poięła, który Krolestwo to-
bie przywrocil. Wszak bogactwa dosyc przy-
niesie, gdy w pokoiu Krolestwo rządzić będziesz.
Slyząc to Krolewna, acz przedtym zawsze mę-
ża pojąć odmawiała, ale na te słowa, wzięła
sobie kilka dni na rozmyślanie. Tedy gdy przy-
szedł,

szedł dzień odpowiedzenia, przed wszystkiemi
odpowiedziała tak, mówiąc: Gdyż Grzegorz
Rycerz chwalebny, tak mężnie dla nas walczył,
a Krolewo nasze wybawił z rąk nieprzyjacieli,
skich, przetoż iego sobie przyimuie za Męża
Ułlyszawszy to iey Panowie, wszyscy się ura-
dowali. Y ustanowiwszy dzień wesela, z wiel-
kim weselem, y przyzwoleniem wszego Państwa,
Syna z Matką iego, niewiedząc, złączyli, kto-
rzy z sobą w wielkiej miłości, y zgodzie prze-
bywali: Tedy Grzegorz, żyjąc z Matką, wziął
sobie za obyczay, aby pierwey tabliczki od Ma-
tki o nim napisane oglądał, które w iedney
osobney komnacie chował; a oglądawszy, gdy
wychodził, zawsze płakała, co iedna dziewczka
Panicy iego widziała. Y stało się iednego czasu,
że Krol iachała na łow, więc ona dziewczka, przy-
stąpiwszy do Krolowey; rzekła iey: Pani mo-
ja, iaskawa, aboś czym rozgniewała Pana swe-
go? Odpowiedziała iey: Wierzę, że we wszy-
tkim świecie niemają, ktorzyby się tak bardzo
kochali w Małżeństwie, iako ja z moim Panem
ale czemu, mnie oto pyta, z, powiedz mi: Od-
powiedziała iey dziewczka. Widziałam iednego
czasu, Pan nasz, na każdy dzień gdy stoł przy-
krywał, wschodził do iedney komnaty, weso-
ły, a gdy z niey wychodził płakał, ale czemu-
by to czynił, niewiem: Pani ullyszawszy, we-
szła sama do oney komnaty, y poyrzała ku ie-
dnej szafie, w ktorey owe tabliczki chował, y
przeczytała ie: a poznawszy, że od niey były,
poczęła myśleć sama w sobie, nigdyby nie dostał
tych

tych tabliczek, by nie był Synem moim: a po-
częła płakać, mówiąc: Biada mnie, żem się
na świat narodziła, lepiej żebym była umarła.
Usszawszy to Rycerz, przybiegł ku niej, a na-
lażł ją na ziemi leżącą, a ona dla żalności om-
dlawszy, upadła, a gdy długo nad nią stał, o-
na nic nie mówiła. Potym otrzewawszy, rze-
kla: Jesliż macie zdrowie moie, szukaycie
mi Pana mego. Tedy Rycerze wsiadłszy na
konie iechali do Krola, y rzekli mu: Krolu
łaskawy. Pani twoja bardzo nie może, a prze-
toż prosi ażebyś do niej przyjechał. Usszy-
wszy to Krol wnet opuścił łow, przyjechał na
Zamek, y wszedł do komnaty, w ktorej Pani
leżała. Gdy go krolowa ujrzała, rzekła: Pa-
nie miły, kż wszystkim wynieść abyś tylko sam
ze mną został, zeby żaden tego nieusszył, co
ja do ciebie będę mówiła. A gdy wszystkim
kazano wynieść, pytała go Pani Panie moy naj-
milizy, powiedz mi kżdeś rodem: Odpowie-
dzał iey Krol: powiadam tobie, żem był ubo-
gi, nie miałem tylko zbroję swą, którym
wszystko to Krolestwę wybawił z ręki nieprzy-
jacielskiej: Rzekła iemu Pani. Ale powiedz
mi z ktorychś ziemie, y ktorzy byli Rodzicy
twoi: Odpowiedział: Wiedz zaśte, że niekta-
rego Kłasztoru Opat, ktory przy Morzu leży,
ten mnie wychował, a powiadał mi, że mnie
nalazł w jedney na łodzi kolebce, a od tego cza-
su pokim nie przyjeżdż w te strony chował mnie.
Usszawszy to Pani iego, ukazała mu tabliczki,
mówiąc: Znaj te tabliczki: Ujrzawszy Krol

one tabliczki omdlał, upadłszy na ciemię. Ale
ona rzekła: o najmiłszy Panie tyś Syn mój
jedyny, tyś Mąż, y też Pan mój, tyś Syn Brata
mego, y Syn mój. O najmiłszy Synu, włoży-
łam cię była w łódź z tymi to tabliczkami gdy
cię urodziła. Błada mnie żem cię urodziła, y
żem tak wiele złego uczyniła: Poznałam Brata
śwego, a oto teraz ciebie Syna od niego ze mnie
narodzonego, obym się była zapiekła w żywo-
cie Matki mojej, a bijąc głowę o ścianę, mo-
wiła: „Panie Boże coś na mnie dopuścić ra-
czył, oto syn mój, jest Mąż mój, syn Brata
mego. Rzekł Król Grzegorz, nie spodziewa-
łem się nigdy przyść na takowy upadek, a te-
raz w nim jestem, y płakał bardzo, mówiąc:
O Boże! cożżeś to na mnie dopuścił, oto Ma-
tka moja jest mi żoną! Widząc to Matka, ta-
ką żalność synowka, rzekła mu: Najmiłszy
Synu już ja będę pokutować, pielgrzymując
po wszystkie czasy żywota mego, a ty Krole-
stwo będziesz rządził. Odpowiedział Syn: Nie
tak, ale ty Matko w Krolestwie przebywając
będziesz mię oczekiwała, a ja pokutować bę-
dę pielgrzymując, aż Pan odpuści grzechy
nasze. Tedy wstawszy w nocy, oblokł się w
pielgrzymkie odzienie, a pożegnawszy się z
Matką, szedł bosymi nogami do innego Kro-
lestwa. Y przyszedł w wieczor do innego Mia-
sta, w dom jednego rybitwa, a prosił u niego
Gospody. Rybitw widząc osobę nie pielgrzym-
ską Odpowiedział mu Grzegorz. Aczem ja
nie Prawdziwy pielgrzym, ale jednak gospody
proszę

proszę przez Boga. Słyszcie to żona rybitwa, mając nad nim litość, prosiła za nim, aby go przyjął, a przyjąwszy go rybitw w dom, pytał, jakoby go zwano. Odpowiedział: Grzegorz imię moje. Y dał mu rybitw chleba y woły, aby jadł: y kazał mu za drzwiami leżeć, mówiąc: pielgrzymie chceszli się ty wśawić, idźże na osobliwe miejsce. Odpowiedział mu Grzegorz: Miły gospodarzu, bardzo bym to rad uczynił, ale nie wiem takiego miejsca. Rzekł mu rybitw, jutro poydziesz zemną, a ja ciebie dowiodę na osobliwe miejsce. Rzekł mu Grzegorz: Jestem temu bardzo rad, Boże daj to. Tedy rano obudził rybitw, Pielgrzyma, który się kwapiąc zapomniał onych tabliczek za drzwiami, y wsiadłszy z nim w łódź, wioził go na Morze. A gdy już szczęście blisko brzegu byli, przypłyneli do skały wysockiej, a na tey skale otworzywszy Rybitw drzwi do Zamku, który na niej był puity, w wiodli tam Grzegorza pielgrzyma, a wyszedłszy zawarł go, wrzuciwszy klucze w Morze, wrocil się potym do domu. Potym Grzegorz pielgrzym siedmnaście lat na oney skale pokutując, przebywał. Tedy przydało się, że Papież umarł, y stał się głos z nieba przy obieraniu Papieża, szukaycie Męża Bożego imieniem Grzegorza, a tego wezmiecie za Papieża. Słyszawszy ten głos ktorzy Papieża obierali, dziwując się bardzo, z tego weseli byli. Y posłali posły po rozmaitych stronach żeby go szukali. Posłowie szukając Grzegorza nocowali w domu.

domu ónego Rybitwa, a wieczierząc mówili
ku Rybitwowi, mówiąc: Przyiacielu miły, iu-
ześmy teraz wiele zieżdzili ston, szukając
Męża świętego imieniem Grzegorza, tegoby-
śmy radzi Papieżem mieli, a nie możemy go
znaleść. Ułyszawszy Rybitw, zaraz wspomniał
na swego pielgrzyma, y rzekł im: nocował
u mnie ieden Pielgrzym imieniem Grzegorz,
ktorego ia na Morze odwoził do iedney skały,
y tamem go zawarł, ale temu iuż iest siedmna-
ście, lat, wiem że iuż dawno umarł. Y przy-
dało się w ten czas, że tenże rybitw tegoż dnia
ryby łowił, a gty sprawiał iednę rybę, znalazł
w niey klucz, który był w Morze wrzucił, gdy
go w skałę zawarł: Y zawołał, mówiąc oglę-
daycie klucz którym był w Morze wrzucił:
gdym go w skałę zawarł, przeciężcie tu nie dar-
mo przyiechali. Ułyszawszy to oni Połłowie,
uradowali się z tego bardzo. Tedy witawszy
bardzo rano, nalieli rybitwa, żeby ich dowiołł
do tey skały. A gty tam przyiechali, uyrzeli
sługę Bożego, y rzekli do niego: O Grzego-
rze sługo Boży! wynidź do nas ku chwale Bo-
ga wszechmogącego, bo to iest wola Boża, że-
byś był Papieżem: Odpowiedział im Grzegorz:
Jako wola Pańska iest, tak niechay będzie. Y
wywiedli go z oney skały, a wieczli go wesóło do
Rzymu. A gdy iuż blisko Rzymu byli, ieli
we wszystkie dzwony w Mieście dzwonić. Uły-
szawszy to Mieszczanie, błogóławili Boga, mo-
wiąc: Błogóławiony Pan Bog wszechmogący,
iż sobie ubrał Męża, który będzie past lud
iego

iego. Y wyszli wszyscy przeciwko niemu, a przyiawszy go wielką uczciwością Papieżem wybrali. Będąc tedy Błogosławiony Grzegorz Papieżem: był bogobojny sprawiedliwy, a we wszystkim przykazaniu Pańskim chodzący, tak że sława, cnoty, świętobliwość jego, po wszystkim świecie rozśławiona była, a przetoż wiele ludzi do niego, z rozlicznych stron przychodziło, żądając jego rady, wspomozienia. Uślyszawszy to Matka jego, że tak człowiek święty jest Papieżem, myśliła sama w sobie mówiąc: Do kogo inszego o poradę nie poydę, ieno do tego świętego człowieka, abym iemu wszystko żywot moy obiawiła, a że iey Syn y Mąż był, nie wiedziała. Tedy przyiachawszy do Rzymu, spowiadała się przed Synem swoim, ale przed spowiedzią jedno drugiego nie znało. Grzegorz Papież gdy wysłuchał spowiedzi Matki swojej, poznał ją, y rzekł: Matko, najmilsza, zono y przyiaciółko moja miła, ja jestem Syn, y Mąż twoy dla ktoregoś się przedemną spowiadała. Chwalmy Boga, który dla pokuty grzechy nasze odpuścił. Uślyszawszy to Matka, upadła przed nogami jego, a dla wielkiej radości płakała. Tedy Papież Grzegorz podniósł ją z ziemi, przyjął ją z wielką uczciwością do Domu swego. Potym zbudował iey Kłasztór, a tam ją uczynił Xienią, która w wielkiej pokorze, trzeźwości, z Pannami, przykład im dając dobry, Panu Bogu służyła. Zatem po nie małym czasie, Papierz Grzegorz, y Matka jego, dokonali dni swoich w pokoju.

Wykład tego obyczynu.

N Aymilsi, ten Krol jest Pan nasz Jezus Chrystus, który siostrę, to jest duszę, porucza bratu, to jest człowiekowi, bo wszyscy wierni są bracia jego, a dusza jest siostrą Bożą. Ale dusza łączy się z ciałem, a tak ciało jest mu właśnie siostrą, ciało tedy ma duszę w uczciwości, gdy przeciw ni nie czyni, coby przeciw Bogu było, apowinno ją z przykazania Bożego za mąż wydać przez miłosierne uczynki. Te dwoie ciała, y dusza wespół się miłują, także w jedney komorze leżą, to jest, tak długo, poki przykazanie Boże pełnią, y z jedney myśli iadają, to jest, że iedną wolą się rządzą, gdyż chrześc przyjęli, a pychy się diabelskiey odrzekli. Ale niestetyż brat, to jest, człowiek, gwałci siostrę, to jest duszę grzechem, a żądza mi także witepuie w brzemię, y rodzi Syna, przez ktorego Syna możemy rozumieć rodzaj ludzki wшыtek, który od pierwszego Oyca pochodzi. Bo Adam był Syn pierworodny Boga Wszechmogącego, któremu dano było Krolestwo jego święte, według Dawida Proroka. Wszytkoś poddał pod nogi jego, woły, owce, zwierzęta polne. Ale ten Syn miał z przykazania, siostrę, to jest duszę mieć we czeł, ale przez diabła zwiedziony, z gwałcił ją gdy zakazane iabłko urwał. Tedy Syn to jest, rodzaj ludzki, od niego poszedł, a wszędzie z przyzwoleniem rycerza, to jest Ducha Świętego, wrzucony jest na Morze, to jest na-

na nędzę tego świata, kiedy pływał przez wie-
le czasów. Potym Ociec umarł był, a opuśczo-
na była siostra jego, to jest dusza, a przetoż
Xiążę, to jest diabeł ogarnął ją, aże Syn Bo-
ży przyszedł, Bog y człowiek y wybawił nie-
tylko Matkę, ale y wszystko Krolestwo, eo jest
wszystek rodzaj człowieczy przez swą mękę
bo przeciw jego Xiążęciu, to jest diabłu wal-
czył, a zwycięstwo otrzymał, y ziemię straconą,
to jest, Ray, nam przywrocił. Potym Matkę
swą, to jest, święty Kościół Chrześcijański po-
jął, przez którą były tabliczki napisane, to jest
Dziesięcioro Boże przykazanie, które Moy-
żesz od Boga wziął. Na te tabliczki mamy
zawsze patrzeć, a w swym sercu mieć, Pismo
Święte czytać y rozumieć. A potym mamy się
pytać, kto nas na ląd wyjął, bo Opat, to jest
Bog, który przez Syna swego iedynego za-
wzdy nas ciągnie przez łaskę, z nędzy grze-
chu, a dano nas ku wychowaniu rybitwowi,
którym jest dobry Prałat, który ma wych-
wać grzesznego człowieka w dobrych uczyn-
kach, a jego ku boiu dla Pana Chrytusa dać
iżeby mógł między muchy być, to jest mię-
dzy świętymi przebywać. Potym żeby mógł pły-
wać w łodzi, to jest, w przykazaniu Bożym
chodzić, mężnie boiować, a potym ku wiel-
kim bogactwom przyść, Bogactwa są cnoty przez
które dusza bywa ubogacona, która bywa przy-
jęta w Dom Mieszczanina, to jest, Prałata a
Prałat go wiedzie do Starosty, to jest, do Spo-
wiednika, przez którego bywa wiedzion na
drogę

drogę zbawienną, a ten wojuje za Panią, to jest
za duszę. Ale się wždy często wraca, a iedzie
na łow, to jest na próżności tego świata. A
Pani to jest, gdy wspomni na przestępki oczy-
szczone przez nie. Przetoż Rycerz, to jest
wszystkie zmyśli, może Pana z łowu przywieść,
to jest, człowieka odwieść od doczesnych rze-
czy, a tak gdy już widzi człowieka duszę, że
ona upadła, tedy też ma na ziemię padnąć,
to jest, grzechy rzucić, a tak pielgrzymując,
to jest, trwając w dobrych cnotach, a przy-
dziesz w dom rybitwy, to jest, dobrego Męża,
z którego rady w skałe pokuty masz być za-
warty, az Połowie, to jest Mężowie Kościelni,
gdy pokutę wypełnisz, przywiodą cię do Rzy-
mu, to jest Kościoła Chrześcijańskiego w któ-
rym mamy przebywać. A tedy dzwony bę-
dą dzwonić, to jest, miłosierne uczynki będą
przyjemne Panu Bogu, a Mieszczanie, to jest
Angeli będą się weseścić, z nawrócenia grze-
sznego. Jako mamy u Łukasza S. w Rozd: 5
położono: Wesele większe jest Aniołom Bo-
żym, nad iednym grzesznym pokutującym, ni-
żli nad dziewięciadzieciat sprawiedliwych. Ko-
rzy nie potrzebują pokuty. Potym w iedne-
go Pana, to jest dusze do Klasztoru, to jest
do Królestwa niebieskiego, w które nas przy-
wiedź Jezu Chryście na wieki błogosławiony.



przy-

*Przykład o pysnym Cesarzu Iowinianie, y oiego
unizeniu, a ze Pan częstokroć pyszne poniża
i pokornie podwyższa.*

Jowinian Cesarz, bardzo możny, w Rzymie panował, który jednego czasu, na łozu leżąc przez wielką możność swą podniósł serce swe w wielką pychę. Y począł myśleć sam w sobie mówiąc: nie jest Bog mocniejszy nad mnie. A gdy tak myśli zasnął. Y rano wstawszy rozkazał Panom swoim y Dworzanom, żeby się gotowali z nim na łow iachać. Dworzanie zgotowawszy się tego dnia iachali z nim na łow. A gdy już na drodze byli, Cesarzowi tak gorąco było, że się mu zdało żeby miał umrzeć, gdyby się był w wodzie zimney nie skapał. A uyzrawszy Cesarz z daleka wielką wodę, rzekł swym Rycerzom, Zostanie tu mało aż się skapię, y od iachał od nich, a przyszedłszy do wody, zdjąwszy odzienie, kapał się. A gdy się tam kąpał, przyszedł nieiaki człowiek, temu na obliczu, w mowie, w chodzie y we wszystkim podobny, a oblałszy się w tego odzienie, y wsiadłszy na tego konia, iachał ku Dworzanom. Widząc Dworzanie osobę Cesarzką (mniemali być Cesarza) przyieli go z uczciwością, a Cesarza nagiego zostawili. Y po onym łowie, iechał on Cesarz na Pałac z swymi Rycerzami potym skapawszy się Jowinian Cesarz, a wyszedłszy z wody, gdy ani odzienia, ani konia znalazł, zasmucił się, bo Cesarzem będąc został.

stał nagi. Y począł myśleć sam w sobie, mo-
wiąc: Co mam czynić, żem tak od swych o-
puszczony: Ale już wiem co uczynię. Jest tu
nie daleko ieden człowiek, któregom rycerzem
uczynił, poydę do niego, a odzienie y konia
wezmę sobie, y tak na Pałac poydę, a za tę lek-
kość, y pośmiewisko, pomilę szuszną nad niemi
uczynię. Tedy Jowinian Cesarz szedł nago do
Zamku onego Rycerza, a przyszedszy, stojąc u
wrot, kołatał żeby mu otworzono. Y pytał go
wrotny: Ktoś ty iest, a czego chceś: Odpo-
wiedział Jowinian mówiąc: otwórz tylko bra-
mę, a oglądaj ktom iest, y otworzywszy wro-
tny wrota, a uyzrawszy go nagiego dziwował
się y rzekł ktoś ty iest powiedz mi: Odpowie-
dzał. Ja iestem Jowinian Cesarz, idź do Pa-
na twego a mow mu, aby mi dał odzienie y
konia, bom to wszystko potracił gdym się ką-
pał, a Dworzanie mnie tak odiechali: Rzekł
mu wrotny, nędzny a szalony chłopie, czemu
to nie prawdę mówisz: Cesarz Jowinian iachał
dawno z swemi Dworzany na pałac, a Pan moy
odprowadził go na Zamek y wrocil się do Do-
mu, ale ty żeś się śmiał mienić Cesarzem, po-
wiem Panu memu. A przyszedszy wrotny do
Pana, wszystkę rzecz Jowinianową powiedział:
Ułyszawszy to Pan, rozkazał aby go przywie-
dziono. A gdy przyszedł uyzrawszy go Rycerz,
nie poznał go, żeby Cesarz był, ale go on
dobrze znał. Y pytał go mówiąc: Ktoś ty ia-
ko ciebie zowie: odpowiedział iemu: Ja iestem

E

Cesarz

Cesarz Jowinian, iam ciebie uczynil Rycerzem
tego czasu, y powiedzial, kiedy to bylo. Rzekl
iemu Rycerz: nędzny chłopie, kotorym uporem
śmiałeś się mienić Cesarzem, bo Cesarz Pan
moy już dawno na Pałacu swym jest, a ja od-
prowadziwszy go wrocilem się, a żeś śmiał Ce-
sarzem mienić się, bez kary nie będziesz. Y
kazał go bardzo ubić, a potym z Zamku wy-
pędzić. Tedy on ubiczowany, bardzo rzewno
płakał, mówiąc: O Boże wszechmogący coż
to jest: że moy rycerz nie zna mnie, a nad to
kazał mnie bardzo ubić: y począł myśleć sam
w sobie, mówiąc: Jest nie daleko odtąd drugie
Xiążę Pan moy radny, poydę do niego, a po-
wiem iemu tę wszytkę swą przygodę, a bych
od niego był przyodziany, y na swoy Pałac przy-
wrocony. Potym przyszedłszy do Zamku one-
go Xiążęcia, zakłatał aby mu otworzono. U-
słyszawszy wrotny kołatanie otworzył wrota,
a uyrawszy człowieka nagiego dziwował się,
y pytał mówiąc: ktoś, a po coś tu przyszedł
będąc nagi: Odpowiedział iemu: Ja iestem Ce-
sarz Jowinian a z przygody straciłem odzie-
nię, y konia, przeto zem przyszedł do Xiążę-
cia, aby mnie wspomógł w tey moiey przygo-
dzie wielkiej: usłyszawszy to wrotny dziwo-
wał się temu, a szedłszy na Pałac do Pana po-
wiedział mu: y rzekło Xiążę wrotnemu przy-
wiedź go tu. A gdy go przywiódł, żaden go
nie poznał. Tedy Xiążę począł go pytać ktoś
ty: odpowiedział. Ja iestem Cesarz Jowinian,
kotorym

ktorym cię uczynił Xiążęciem moim radnym.
Rzekło iemu Xiążę Szalony chłopie, wsza-
kem ja nie dawno z moim Panem, a Cesarzem
jeździł na Pałac, y wrociłem się zaś: ale żeś
sobie część Cesarika przedemną śmiał przy-
właszczyć, nie będziesz bez karania, kazał go
wsadzić do ciemnice, a trochę chleba y wody
iemu dać. Potym kazał go z ciemnice wywieść,
y bardzo ubić: a ubiwszy kazał go z dworu
precz wypędzić, a zlitowawszy się ieden sługa Xię-
żęcy nad nim, dał mu płachtę, aby się przy-
odział. Tedy Cesarz Jowinian ubity, poczał
bardzo płakać, mówiąc: biada mnie nędzne-
mu człowiekowi, co mam czynić, żem się oto
stał wzgardzony uludzi, myślał sam w sobie,
poydę jeszcze na swoy Pałac, aza mnie po-
znaię moi, a zwłaszcza moja Cesarzowa po-
zna prez pewne znamiona. Powstawszy tedy,
Jowinian w tey iedney płachcie szedł na Zamek,
a przyszedszy kołatał we wrota, aby go pu-
szczono, a wrotny usłyszawszy kołatanie otwo-
rzył. a uyrzawszy go, pytał, mawiąc: Ktoś
ty jest: Odpowiedział iemu: Dzwuję się, że
mnie nie znasz ktoryś u mnie przez tak dłu-
gi czas służył. Odpowiedział wrotny, co to
mowisz kłamliwie, ja służę Cesarzowi, nie to-
bie. Rzekł iemu, ja jestem Cesarz, Jowinian,
a nie wierzyli mi, idź proszę cię do Cesarzo-
wey, a powiedz iey znamiona ktore ja tobie
powiem, a tych żaden nie wie tylko ona, aza
temu wierzyć będzie, a mow iey, żeby mi przez

cię poślą odzienie, bom z przygody wszystko stracił. Rzekł mu wrotny: Znam ja żeś ty szalony, wszak Cesarz y Cesarzowa siedzą teraz za stołem, a ty się mienisz być Cesarzem, poydę ja do Cesarzowey, a powiem iey tę sprawę, ale to wiem, że będziesz dobrze bity. A usłyszawszy wrotny znamiona od Jowiniana, przyszedł do Cesarzowey, y powiedział iey wszystko, co od niego słyszał. Usłyszawszy to Cesarzowa smuciła się, a obrociwszy się ku Panu swemu, rzekła, Panie moy, słuchay dziwnych rzeczy, znamiona osobliwe które się między nami działy, człowiek ieden przed bramą stojąc, przez tego wrotnego powiada, a mieni się Cesarzem y Panem moim, y żąda odzienia odemnie. Gdy to Cesarz usłyszał: rozkazał wrothemu, żeby go przywiódł przed obliczność wszystkich. Gdy tam Jowinian na Pałac przed obliczność wszystkich był przywiedzion, więc pies, który go przedtym bardzo kochał, y przy nim zawsze w obiad leżał, rzucił się na niego, chcąc go ukąsić, y by go byli nie bronili słudzy, załad by go był, przecie go nie obraził. Był też tam y sokoł na żerdzi, który uyzrawszy go miorał się nań, y urwawszy się, wyleciał precz z domu. Widząc on Cesarz Jowiniana przed sobą stojącego, rzekł ku wszystkim którzy byli w Pałacu: Słuchaycie szaleństwa tego chłopca. Y począł go pytać, mówiąc: Powiedz mi ktoś ty iest: Odpowiedział: Panie miły, odpowiedź moja nie-
chay

chay ci nie będzie dziwna, bo jest: prawdziwa. Ja jestem Jowinian Cesarz mieysca tego: Usłyszawszy to on Cesarz, pytał wszystkich w okół stojących, mówiąc: Powiedzcie, który z nas dwu, jest Cesarz, a Pan wasz: Odpowiedzieli Panowie: Miłościwy Panie przez te przysięgi, któreśmy tobie czynili, wyznawamy ciebie Cesarzem, y Panem naszym, którego my od młodości znamy, a tego iakośmy żywi nie znali: a przetoż wszyscy jednakiemy głosem, prosimy, żeby był ten chłop skaran, aby się inni przez niego katali, a takiej śmiałości nie mieli. Potym Cesarzowej rzekł: Pani moja, przez wierność którąś mi, powinna, powiedzieć mi znalazli tego człowieka, który powiada się być Cesarzem Panem twoim: Odpowiedziała Cesarzowi: Panie mój, o coż mię to pytasz: azali nie więcej niżli trzydzieści lat mieszkam z tobą, y działki mam, ieno dziwnie się temu, iako ten człowiek wie nasze tajemnice, które się między nami działy. Zatem rzekł Cesarz Jowinianowi: iżeś się przed nami śmiał mianować Cesarzem, przetoż rozkazujemy, aby cię dziś, uwiązawszy koniowi u ogona, włożono. A będzieszli się potym Cesarzem śmiał mienić, tedy śmierci haniebną nie uydzieś. A wezwawszy sług, dał im go, aby tak z nim uczynili iako rozkazał, a nad to, aby go dobrze ubili. Tedy słudzy wzięwszy Jowiniana, a ubiwszy go, przed Muro napół umarłego wyrzucili.

Potym Jowinian począł rzewno płakać
(rozpaczając o Cesarstwie) narzekając nie-
szczęsny to był dzień któremu się ja naro-
dził. nieszczęsna godzina którym się począł.
Biegał mnie nędznemu człowiekowi, którym do
takiej nędzy i żałości przyszedł, wszyscy przy-
jaciela moi odstąpili mnie, obych się był ni-
gdy nie rodził. A gdy tak narzekając płakał,
wspominał, że tam jeszcze nie daleko prze-
bywał Pułelnik, jego Spowiednik, y począł
myśleć sam w sobie, mówiąc: Poydę jeszcze
ku temu Pułelnikowi, aza mnie on pozna, bo
częstokroć mie spowiedzi słuchał, szedł ku
onemu Pułelnikowi a przyszedłszy zakładał
w okienko, a usłyszawszy Pułelnik kołatanie,
pytał go: Kto ieś? Odpowiedział. Ja ieśtem
Cesarz Jowinian, otworz okienko żebych z
tobą mówił: Usłyszawszy Pułelnik głos jego
otworzył okienko. A gdy użył, nie poznał
go, ale z pierzchliwością prędko zawarł okien-
ko, mówiąc: Odeydz precz przeklęty zły du-
chu. bo nie ieś ty Cesarz ale zły duch w
osobie człowieczey. Usłyszawszy to Jowinian
przez wielką żalść upadł na ziemię, y rwał
włosy swe mówiąc. O Boże wszechmogący,
czemużeś na mnie to wielkie poniżenie dopu-
ścił, bo niewiem co daley czynić mam. A
rzekłszy to, wspominał że raz na łożu leżący,
podniosło się było serce jego w pyche, myśląc,
że nie było Boga możniejszego nadeń. A
wspomniawszy to, zakładał w okienko na o-
nego-

nego. Pustelnika mówiąc: Mężu Boży, proszę
cię przez miłość onęgo, który wisił na Krzy-
żu za nas grzesznych, wysłuchaj mnie spo-
wiedzi, choctak nie otwierając okienko. Gdzie-
on z płaczem, y skruczą wielką spowiadał się
wszystkich grzechow swoich, a naywięcey one-
go grzechu, że się był podniósł w pychę prze-
ciw Panu Bogu, myśląc że nie było Boga in-
szego nadeń. A gdy się Jowinian spowiadał,
y pokutę przyjął, Pustelnik otworzył okien-
ko, wnet go poznał, y rzekł mu: świadek mą-
iest P. Bog, żeś cię nie znał, alem cię te-
raz poznał, mam ci odzienie, ale ubogie, we-
zmij co lepsze, idźże na Pałac, mam nadzieję
że cię wszyscy poznają.

Cesarz Jowinian oblokłszy się w tego odzienie
szedł na Zamek, a stojąc u bramy kłótał a-
by mu otworzono, usłyszawszy wrotny, otwo-
rzył mu, y z wielką uczciwością przyjął go
Pytał go Jowiniana: Znasz mię, nie znał: Od-
powiedział. Najasnieyszy Cesarzu, iako nie
mam znać Pana mego: Ale się temu bardzo
dziwnię, żeś tu stał przez wszystkie dzień,
nigdzieś nie chodził, a nie widziałem, gdyś
W. C. M. wyszedł. A gdy wszedł Jowinian w
Zamek, wszyscy którzy go widzieli, kłaniali
się iemu: ale drugi Cesarz z Panią był w Pa-
łacu. A wyszedszy ieden Rycerz z Pałacu od
Cesarza patrzył nań pilnie, a potem wszedł
na Pałac, y rzekł do Cesarza: Miłościwy Pa-
nie, iest sam przed Pałacem ieden człowiek,
ktoreg

ktoremu się wszyscy kłaniają. który we wszem podobny tvey Miłości tak, że nieznac któryby zwas był Cesarzem. Ułyszawszy to Cesarz, rzekł do Cesarzowej: Wynidź, a ogląday znalazli tego człowieka. Y weszła Cesarzowa przed Pałac, a widząc Jowiniana, dziwowała się temu, zaś na Pałac weszła do Cesarza, y rzekła: Panie moy, zaprawdę powiadam tobie, że nie wiem który z was Panem moim. Rzekł Cesarz: takli to jest, poydę ja też tam, a prawdę uznam. Wyszedłszy Cesarz z Pałacu, a uyzrawszy Jowiniana, pojął go za rękę z sobą, a wezwawszy wszystkich Rycerzow y Panow, pytał ich przez przysięgę ktorąście mi czynili powiedzie, kto z nas dwu jest Cesarzem: Odpowiedziała Cesarzowa, mówiąc: Panie miły mnie słusznie w tym pierwey odpowiedzieć, ale świadek mi jest Pan Bog, że zaprawdę nie wiem który jest z was Pan moy: y wszyscy moi. Rzekł Cesarz: Słuchajcie mnie wszyscy, ten człowiek jest Cesarz Pan wasz, ale niektorego czasu, podniósł się był w pychę przeciwko Panu Bogu, dla ktorego grzechu Bog go skarał odiawszy znajomość ludzką od niego tak długo, poko za ten grzech Panu Bogu dosyc nie uczynił. A ja jestem Anioł Boży, y stróż dusze jego którym tak długo strzegł Państwa, poki na pokucie był, ale że już pokutę za grzechy swe wypełnił, trzeba odtąd abyście iemu zaś poddani byli, iako Panu swemu. A zatym was Panu Bogu porucam.
A rzek-

A rzekłszy to, zniknął z oczu ich. Potym Jowinian Cesarz będąc przywrocony na Stolicę swą, dziękował Panu Bogu, chodząc przed nim we wszystkim przykazaniu jego, y zilarzał się czyniąc wszystkie uczynki dobre, y dokonał żywota swego w pokoju.

Wykład tego Obyczayny.

NAymilsi Bracia, Cesarz ten znaczy bydz każdego człowieka światowego, który dla bogactw, y dla czci podnosi się w pychę w sercu swym, iakoby drugi Nabuchodonozor, który nie był posłuszny przykazaniu Bożemu. Taki Rycerzow używa, to jest zmyśłow, a iezdzi na łow próżności tego świata. Gdzie potym gorącość wielka, to jest pokuśa diabelska, zeymie go, że nie może być w pokoju, aż bęzicie ochłodzon w wodach świeckich. A tak Rycerz, to jest zmyśły, opuszczając człowieka beż strąży, gdy się myć chce w wodzie świeckiej. A taki naypierwey z siada z konia, to jest od Wiary bładzi bo na Chrście ślubił w Bogu wierzyć a pychy diabelskiej się ódrzekł ale gdy się zupełnie w wodach świeckich skapie, wiarę traci, to jest z konia z siada. Potym zdeymie odzienie swe, to jest cnoty które przyjął na Chrście, a tak nagi a nędzny leży w próżnościach świeckich. Potym drugi człowiek, to jest Prałat, który ma strzedz wiary, cnot, bierze odzienie, bo Prałatowi dana jest moc rozwiązać grzesznego człowieka, gdy

gdy człowiek czystym sercem nawróci się ku Panu Bogu. Iowinian, to jest grzeszny człowiek, gdy z wody świeckiej wychodzi, przez łaskę Bożą, tedy nie nayduie szat, to jest żadney cnoty, bo wszystko stracił przez grzech, a tego ma żałować. Ale abyś zawsze dostał ożycie, to jest cnot, masz iść do domu Rycerskiego. Ten Rycerz jest to rozum, który cię ma karać, y biczować, bo rozum przywozdił cię na dobre zgrzeszyłeś przeciw Bogu, tedy masz się polepszyć, y pokutować, pretože nie możesz się mienić Cesarzem, to jest wiernym Chrześcianinem, boś uczynki Chrześcijańskie stracił przez grzech. Potym masz iść do Zamku Xiążęcego, to jest do sumnienia, które przeciw tobie ciężko szemrze, aż się z Panem Bogiem pojednasz, y onego ublagasz, y owszem dawa cię w ciemnicę, to jest w trudność wielką, przez którą drogę będziesz miłym Panu Bogu; możesz też y rany podzić od niego, to jest skrucę serdeczną, przez którą ta krew wypłynie. Potym masz kołatać do Pałacu serca twego, to jest z pilnością myśleć, jako zgrzeszyłeś przeciwko Panu Bogu. Potym wrótni, to jest wola twa, która jest wolna, ma otworzyć drzwi do serca twoiego, a ma cię wieść do pierwszy niewinności, którąś przyjął na Chrzcie świętym. Pies który się rzuca, żeby cię uiał, jest cięło twe własne, przez które człowiek byłby zabity, gdyby Pan Bog nie bronil. Sokół, który urwawszy się z zera
dze.

dzi precz ulatuje, iest moc Boża bo nie będzie przebywała z tobą poki w grzechach leżeć będziesz, tedy ani żona, ani dusza będzie znała twego zbawienia. Przetoż masz być włożon u ogona konińskiego uwiązany, to iest za to coś czyniś, a ile kiedyś złe czyniś, masz żałować y skrucę mieć. A gdy się udasz do Pustelnika, to iest do mądrego Spowiednika, który siedzi w Domie Kościoła Świętego, a spowiadać się będziesz wszystkich grzechow, któreś grzeszył przeciwko P. Bogu, y przez zawarte okienko, to iest nie dla ludzi, ale ku twemu pocieszeniu. Tedy wnet Bog y wszyscy Anieli poznają cię. Potym obleczesz się w odzienie to iest w cnoty dobre, a poydziesz do Pałacu serca twego, a wszyscy Ry erze, to iest zmyśli, y żona twoja, to iest dusza, pozna cię, bo się już zaśłaniaiesz prawdziwym Cesarzem, to iest wiernym Chrześcianinem. A będziesz panował w Cesarstwie Królestwa Niebieskiego.

Przykład O doskonałości.

Tytus Cesarz bardzo możny w Rzymie panował, który był ustawił takie prawo, żeby dzień narodzenia Syna iego pierworodnego od wszystkich był święcony. A któlewiek dnia narodzenia Syna iego nie święcił: aby śmiercią zginął. A gdy to prawo wszystkim było obławione, Tyrus Cesarz wezwał Mistrza Wirgiliusza, y rzekł mu: Mistrzu-

strzu Wirgiliusz: wydałem to prawo, ale wiem
że te ludzie częstokroć przestępować będą, ia-
ka być miał mieć wiadomość o takich prze-
stępach, przetoż wedle swego dowcipu uczyni
wynałazek na takie przestępce. Rzekł Wir-
giliusz: uczynię iako każeś. Postawił tedy
Wirgiliusz jeden słup w pośrodku Miasta, a
uczynił czarnoksiężską naukę, że on słup wszy-
tkie grzechy ukryte onego dnia uczynione.
Cesarzowi powiadał tak, że przez oskarżenie
onego słupa wiele ich śmiano. Był też tam
jeden kowal w Mieście nazwany Fokus, kto-
ry onego dnia iako y inszego zawsze robił.
A gdy iednego czasu leżąc na łożu, myślał
iako wiele ludzi przez on słup ginieło, wsta-
wszy rano, szedł ku onemu słupowi y rzekł do
niego. Słupie, przez twoje oskarżenie wiele lu-
dzi ginie, oskarżył li ty mnie ślubując Bogom,
że ia twą głowę Foke, a rzekłszy to, szedł do
Domu: Cesarz iako był zwykł, posłał ku słu-
powi, aby się był od niego dowiedział, ktoby
przykazanie jego przestąpił. Gdy przyszli ku
onemu słupowi, y powiedzieli mu wolę Cesa-
rską. Odpowiedział słup przyjaciele mili, po-
dnieście oczy swe, a czytajcie co na mym cie-
le napisano. Czasły się przemijają, ludzie się
pogarszają, a kto będzie teraz prawdę mówić,
musi głowy nadstawić: a gdy to przeczytali,
rzekł im słup: Idźcie, a powiedzcie Panu swemu
coście czytali. Szedłszy posłowie, powie-
dziali to wszystko Panu swemu Ukyszawszy to
Tytus.

Tytus, rozkazał swym Rycerzem, aby zbro-
ie wzięwszy szli ku słupowi, a jeśli by kto prze-
ciw woli jego, słupowi co chciał uczynić, aby
go związawszy do niego przywiedli. Zatem
Rycerze przysli ku słupowi, y rzekli mu: Ce-
sarz przykazał abyś powiedział tych, którzy
przeciw prawu czynią, y którzy tobie grożą.
Odpowiedział słup: Weźmiecie Fokusa kowa-
la, ten ci jest, który ustawę zawsze przestępu-
je, y grozi mi głowę zbić. Poimawszy Ryce-
rze Fokusa przywiedli go do Cesarza widząc
Tytus Fokusa przywiedzionego, rzekł mu: Co
to jest, czemu ustawę moję przestępuiesz: A
nad to jeszcze słupowi grozisz: Odpowiedział
Fokus, Panie miły, ja twej ustawy z dzieczeń
nie mogę, bo na każdy dzień muszę mieć ośm
pieniędzy, których nie mogę nabyć bez robo-
ty: Rzekł jemu Cesarz, czemu ośm pienie-
dzy: dwa pieniądza którychem z młodu poży-
czał, dwa zaś pożyczam, dwa tracę, a dwa na-
kładam. Rzekł mu Tytus: powiedz mi ja-
wnie. Rzekł mu Fokus: Najasnieyszy Cesa-
rzu, racz Wm. wiedzieć, że dwa pieniądze
powiniennem dać Oycu memu, bo gdym był
małym dziecięciem, Ociec moy na każdy dzień
dwa pieniądza na mnie nakładał: a teraz O-
ciec moy jest w uboſtwie, a przetoż mu zaś one
dwa pieniądza wracam, y Synowi swemu po-
życzam, który do szkoły chodzi, a gdybym
ku uboſtwu przyszedł, powinien mi te dwa pie-
niądza wrocic jako ja czynię memu Oycu. Drugi-

gie zaś dwa pieniądza na każdy dzień tracę,
na żonę moję która mi iest zawsze przeciwna,
a dla tych rzeczy cokolwiek iey dam, to wszy-
tko tracę: Ale ostateczne dwa pieniądza, na
mnie samego na pożywienie, a inaczy nie mo-
gę mieć tych ośmi pieniędzy, tylko przez u-
stawiczną robotę: y ta też przyczyna mey pra-
ce, a przetoż Cesarzu sprawiedliwy, prawy De-
kret na mnie wyday. Rzekł mu Cesarz: Miły
Fokusie, dobrześ się sprawił, idź, a od tego
czasu rob wiernie. Potym prętko Cesarz umarł
a Fokus kował dla swey mądrości, Cesarzem
był od wszystkich obrany, ktore Cesarstwo bar-
dzo mądrze rządził, a w starości dokonał ży-
wota swego w pokoju.

Wykład tego Obyczayny:

Naymiki Bracia: Cesarz ten znaczy Oy-
ca niebieskiego który dał tę ustawę, ze-
ktoby zgwałcił dzień prerworotnego Sy-
na iego, aby śmiercią umarł. Dzień ten iest
Niedziela, od Kościoła postanowiony, a prze-
toż w starym Zakonie y w nowym przykazano:
Pamiętay abyś dzień święty święcił. Ale nie-
stetyż, wiele iest, ktorzy grzeszą w dni świę-
te, nizli w inſze dni. Agdy idą do Kościoła
słuchać słowa Bożego, tedy się im zda wielka
ciężkość, aż zaś będą ochłodzeni rokoszami
świeckimi. Wirgiliusz, który śkup uczynił,
iest Duch S. który rządził Kaznodzieie,
aby pokazali cnoty, grzechy, mękę, y chwałę
nie

niebieską. Ale niestetyż, może rzec, Kaznodzieia, iako y ślup mówił: czasy się mięnią, co już dawno wiziemy. Bo w pierwszym Kościele we wszelkim stanie przed czasy, młotliwy, bywały lepsze niż dziś, a przeto ziemia dawała owoce obfite, ale się dziś wszystko zmieniło dla grzechów ludzkich, owszem się wszystkie żywioły dla grzechów zmieniły. Co się iawnie pokazało w potopie świata. Powtórę może rzec, ludzie się pogarszają iako to iawnie wiziemy, bo starych Czasów, ludzie byli łaskawi, y miłosiernieyszy niż dziś, iakimuzny większe dawali, miłość spólną między sobą mający. Ale przyczyna tego, że wszystko świat w złości położony jest. Po trzecie może rzec: kto będzie prawdę mówić, temu też bijącemu głowy nadstawić. Także się y dziś dzieje: bo każeli Kaznodzieia na grzechy panów wielkich, abo przełożonych, tedy mu będą grozić, karać, iako Paweł S. w Rozdz. 1. Tim w 4. Rozdz. powiedział: nastanie czas, gdy prawey nauki nie przyimają w Domu Izraelskim. For- kus jest każdy dobry Chrześcianin, który iako Rycerz Chrystusow robi. A przetoż każdy prawdziwy Chrześcianin, powinien na każdy dzień Oycu swemu niebieskiemu dać dwa pieniądze, to jest miłość, y część. Miłość, bo on nas tak umiłował, że dla naszej miłości iednego Syna swego posłał z Nieba, y dopuścił mu umrzeć śmiercią haniebną. Część powinniśmy, iemu, co wszystko od niego pochodzi, a bez
niego

niego nic dobrego nie możemy czynić. Dwa też pieniądze Synowi pożyczamy, a o tym Synu Ezaialz powiada, mówiąc: Dziecię się nam narodziło, to jest Syn Boży, temu dwa pieniądze mamy dać, na każdy dzień, to jest do brą wola, y dobry uczynek, iakośmy długo w tym śmiertelnym ciele a potym gdy będziemy ubodzy, y nędzni w dzień sądny, tedy on nam te pieniądze wroci w żywocie wiecznym, iako mamy u S. Mateusza w Rozd. 16. Stokroć więcej weźmiecie. a żywot wieczny otrzymacie. Drugie dwa pieniądze tracimy na żonę naszą, które jest ciało nasze nędzniejszy, które się zawsze przeciwi duszy, a dwa pieniądze są wola y zły uczynek, który bywa czynion ze złej woli. Te dwa pieniądze tracimy, bo dla tego tu, abo na onym świecie będziemy ciężko karani. Ale ostatnie dwa pieniądze na nas (ieśliśmy dobrzy Chrześcianie) nakładamy, to jest, gdy miłujemy Boga ze wszystkiego serca, ze wszystkiej dusze y myśli. Gdy miłujemy swego bliźniego, także iako sami siebie, a będziemy tak ośm pieniędzy wydawać, tedy potym żywocie otrzymamy żywot wieczny.

Przykład o roztropności, abyśmy wszystko dobrym umysłem czynili.

Cesarz Domicyan możny y bardzo mądry, a nad wszystko bardzo sprawiedliwie Panował, bo nikomu nie przepuszczał i tak wszyscy ludzie w jego sprawiedliwości

się zawsze pomnażali. Więc przytrafiło się cza-
su iednego, gdy on Cesarz siedział u stołu,
przyszedszy na Zamek niektory Kupiec, ko-
łatał do drzwi aby go puszczono, wrotny o-
tworzywszy pytał go. Ktoś jest, a czego chcesz:
Odpowiedział Kupiec; jestem Kupiec, a mam
niektóre rzeczy ku przedaniu pożyteczne o-
sobie Cesarzkiej usłyszawszy to wrotny, w pu-
ścił go: tedy on Kupiec przyszedszy ku Ce-
sarzowi. Rzekł, zdrow bądź Domicyanie Ce-
sarzu. Jam przyszedł ku twej miłości, niosąc
niektóre rzeczy ku przedaniu.

Rzekł mu Domicyan: co za rzeczy masz ku przedaniu? Odpowiedział mu: Mam prze-dayne trzy mądrości. Rzekł Cezarz za co mi dasz te mądrości? Odpowiedział: dam za tysiąc złotych, a nie będąci te mądrości po-żyteczne, tedy ja twe pieniądze wrocę. Rzekł mu Domicyan dobrze mówisz, już mi powiedz teraz te mądrości, które chcesz sprzedać: Te-dy Kupiec powiedział mu. Pierwsza mądrość ta jest: Gokolwiek czynisz czyni mądre, a patrz końca: Wtóra mądrość: Gościnnia nie opuszczay dla ścieszki. Trzecia mądrość: Nie nocny nigdy wtey gospodzie, gdzie Gospo-darz jest stary, a żona młoda. Te trzy mą-drości choway, a dobrze tobie będzie. Uży-szawszy te mądrości Cezarz, dał za każdą tysiąc złotych. A te pierwszą mądrość: Co-kolwiek czynisz, mądre czyni, a patrz końca: kazał popisać na swych Pałacach, y na obru-fach.

mach ktorými stoł przykrywano. Potym nie
dlugo dla iego sprawiedliwości z stało się, że
Panowie iego Państwa zmowili się aby go za-
bić. Ale ze tego swa moc nie mogli uczy-
nić, przenaiełi Cyrulika iego, aby gdy go go-
lić będzie, żeby mu gardło poderznął. Wzię-
wszy tedy Cyrulik od nich pieniądze, obie-
cał wszystko uczynić, a gdy Cyrulik począł
Cesarza golić, weybrał na ono pismo, które
było pisane na ręczniku, a przeczytawszy ie,
myślił sam w sobie: jestem naięty abym tego
człowieka zabił, uczynięli to, moy koniec nie
dobry będzie, a tak cokolwiek czynię, mam
patrzeć na koniec iako to pismo powiada.
Y wnet poczęły mu ręce drzeć, tak, że mu
brzytwa z ręki wypadła. Uyzrawszy to Cesarz,
rzekł mu: Coć się stało: Odpowiedział Cyru-
lik: Panie Miłościwy, zmiłny się nademną,
bom przenaiełty, abym cię dzisiaj zabił, ale
gdym z przygody czytał pismo na tym ręczni-
ku, obaczyłem że koniec moy byłby mi śmier-
cią okrutną, a przetoż ręce moje zadrzały.
Ulyszawszy Dotmacyan, myślił w sobie, mowic:
Pierwsza mądrość już zachowała moje zdro-
wie, szczęśliwa to godzina była, ktorým dał
zapłatę za nią. Y rzekł Cyrulikowi: Opu-
szczono to teraz tobie, ale już odtąd bądź wier-
ny. Widząc to Panowie, że go tak nie mo-
gli zabić radzili między sobą, iakoby go ie-
szcze zabić mogli, yrzekli: przyszłego dnia
poiedzie w małym poczcie do tego Miasta, a
my

my zaśląpmy mu skrycie na ścieżczce- którą
przez las pojedzie, a tam go zabijemy. więc
pochwalili wszyscy tę radę, a nagotowali się
nań. Gdy Cesarz iechał do onego Miasta, a
przejeżdżawszy do oney ścieżki rzekli mu Ry-
cerze: Panie lepiej tę ścieżkę iechać, y bli-
żej niż drogą. Cesarz myślał sam w sobie mo-
wiąc: Wtóra mądrość jest. Nie opuśćczay go-
ścińca dla ścieżki: będę się trzymał tej mą-
drości. Y rzekł do swych Dworzanów: Nie
chcę ja opuścić gościńca, chciećcieli idziecie
wy ścieżką, a wszystko przygotuycie niżej ja
przyjadę. A Rycerze gdy onemi ścieżkami
iechali, tam nieprzyjaciele Cesarzoy, którzy
mu byli na ścieżkach zaśląpili, mniemając by
Cesarz między niemi był powstałszy, wszy-
tkich którzy iechali pobili. Ułyszawszy to
Domicyan, rzekł sam w sobie: To już wtóra
mądrość zachowała zdrowie moje. Widząc to
oni Panowie, że chytrnością nie mogli go za-
bić, radzili między sobą, myśleć jakoby go
inną zdradą zabili, y rzekli: Tego dnia bę-
dzie nocował w domu gospodarza, u którego
Panowie radzi sławiają, nie masz słuszniejszey,
gospody nad iego. A my przenaymiemy go-
spodynę, że gdy się Cesarz uspokoi, abynas
do niego puścił, y zabijemy go tam y uczy-
nili tak.

Gdy tedy przyjechał Domicyan do tego
Miasta, stanął w onym Domu gościnnym y ka-
zał zawołać przed się gospodarza y gospodyń.

Y gdy przylzli przedeń, poyzrał na nich Cefarz, zdał się mu gospodarz bardzo stary, a żona bardzo młoda, iakoby w osmnaście lat. Y myślił Cefarz sam w sobie: Trzecia mędrość: Nie nocuy nigdy w takiej Gospodzie gdzie gospodarz iest stary, a żona młoda. Y rzekł ku swemu Komornikowi: Idz rychło, a wyzskay mi inszą gospodę, bo tu nie będę nocował. Rzekł mu Komornik, Panie miły, iuż tu wszystko dostatecznie nagotowano, a we wszystkim Macście nie masz godnieyszey gospody nad tę, a przeroż lepiej żebyś tu został. Rzekł mu Cefarz, ja tobie powiadam, że chce gdzie indziey bydź, ułyszawszy to Komornik, przeniósł rzeczy na inszą gospodę. Idąc Cefarz tajemnie na inszą gospodę, rzekł swym Dworzanom: Wy, ktorzy tu chcecie zostać będziecie, a rano przydziecie do mnie. Y zostali niektorzy Dworzanie. A gdy wszyscy zasnęli, stary gospodarz z żoną swą wstawszy, z nieprzyjaciółmi Cefarskiemi pobili śpiące Dworzany, mniemając by też z niemi Cefarz był. A nazajutrz rano znalazł Cefarz swoje Dworzany pobite, y myślił w sercu swoim bym ja tam był leżał, tedy bym był zabity iako y drudzy. To iuż trzecia mędrość zachowała moje zdrowie. Widząc tę zdradę Cefarz, kazał onego starca z żoną stracić. A iako długo był żyw, te trzy mędrości chował, a po tym w pokoju zakończył żywot swoy.

Wykład tego Obyczaju.

Naymilszy Bracia, Cesarz ten, może być nazwany każdy dobry Chrześcianin, który ma panować nad ciałem swym, y nad duszą. Wrotny w Bramie, jest wola wolna, bo niemasz żadnego grzechu, któryby nie był wolny. Kupiec który przyszedł do Bramy, Pan nasz Jezus Chryttus, według Pisma S. Jana w objawieniu tajemnic. Ja stoię u drzwi, kołając otworzyli mi kto, wiodę do niego, a będę z nim wieczerzał. Ten Kupiec, za duszę swoją przedaie tobie trzy mądrości, te są złote enoty. Pierwsza mądrość jest ta: Cokolwiek czynisz, mądrze czyn, a patrz końca to jest, Cokolwiek czynisz, to masz czynić na przod dla Pana Boga, a we wszelkim uczynku, tak świeckim, iako y duchownym patrz końca według rzeczy mądrości. Pamiętaj na ostatnie czasy, a na wieki nie będziesz grzeszył. Wtóra mądrość, nie opuszczay gościńca dla ścieżki. Gościniec, jest droga dzieściorga przykazania Bożego, ktorey się zawszemasz trzymać aż do śmierci, a nie chodzić ścieżką żywota złego, iako odszczepieńcy czynią. Trzecia mądrość: nie nocuy nigdy u starego gospodarza, który ma młodą żonę. Stary gospodarz, jest ten świat, który ma młodą żonę, to jest sprofność, z ktorey pochodzi zła mowa, próżność. A przetoż będzieszli na świecie nocował, bez wątpliwości masz się bać śmierci okrutney, bo żaden nie może Bogu

Żużyc: y światu. Panowie, którzy się zebrałi
na Gefarza, są diabli, którzy zawſze chcą
dochownie człowieka z bić. A nie mogli przez
się, tedy znową z Cyrulikiem, to ieſt z cia-
łem, które ieſt iako Cyrulik, bo iako Cyru-
lik goli włoſy, tak ciało przez ſwą wolą go-
li cnoty, które na chrzeſcie człowiek przyjął.
Ale gdyby człowiek patrzył na ſwój koniec,
to ieſt na śmierć, którą śmiercią ma umrzeć,
abo gózie, tedyby ſię oddał od wſzego uczyn-
ku złego, przetoż my chowaymy cnoty, a tak
otrzymamy żywot wieczny.

*Przykład o niewdzięczności człowieczey z do-
budzieliſm powzięty, b.*

Krol niektory miał Urzędnika nad wſzy-
tkim ſwoim Państwem, który miał ſerce
podnieſione, a pyſzne tak, że wſzytkie
ludzie uciłkał, y nędził. Y był tam nieda-
leko Pałacu Krolewskiego ieden przekop wiel-
ki, w którym ſię zwierzęta pewne ſchadzały,
y przykazał on Staroſta, aby w tym przyko-
pie doly czynione, a przykryto ie liſciem, aby
w nie zwierzęta wpadały, na poimanie. Y rra-
ſiło ſię, gdy ten Staroſta przez ten przykop
ſam iachał, podnioſiło ſię ſerce iego w pychę,
tak, iż mniemał, by nikogo więkſzego w Pań-
ſtwie nie było nadeń. A gdy ſobie tak my-
ſlił idąc, w pał w ieden doł, z którego nie
mogł wyleſć, a tegoż dnia w tenże doł wpadł
Lew, potym Małpa, y Wąż. Staroſta widząc
ſię ogarnionego onemi zwierzęty, bardzo ſię
bał

bał, y wołał aby go kto wspomógł. Ułyszawszy
to ieden człowiek ubogi na imię Gwido, któ-
ry ossem woził drwa z lasa, tym się żywiąca
przyszł nad doł. A uyrzawszy go Starosta
prosił go, obiecując mu wielkie dary, żeby go
wyciągnął. Odpowiedział Gwido, mówiąc: Przy-
jacielu miły, ja jestem człowiek ubogi, a ni-
czym się nie żywię, iedno co drwa zbieram,
a tracącwszy marnie ten dzień, nie miałbym
tego dnia pozywienia. Ale Starosta ślubował
jemu wielkie dary dać, tylko żeby go rychło
wyciągnął. Ułyszawszy to Gwido, szedł po-
powroz do Małpa, a przyszłszy zas, spuścił
do niego powroz, aby go wyciągnął. A wi-
dząc to Lew, wskoczył na powroz, y wycią-
gniemy był. A gdy był wyciągniemy, radując
się mardał ogonem, wdzięczność ukazując
bieżał do lasa. Gwido powtore spuścił powroz,
a Małpa wsiadła nań, a on ię także wyciągnął
y bieżała do lasa. Potrzebie spuścił powroz, a
wąż oplótł się przy powrozie, a on go też wy-
ciągnął, a wąż radując się, bieżał do lasa. Po-
tym Starosta uradował się w dole, że już był
od tych zwierząt wybawiony, y rzekł Gwidono-
wi: spuść przyjacielu miły ieszcze powroz, a
mnie wyciągni, y wyciągnął go, a potym oba
konia wyciągneli; Starosta wsiadłszy na konia
iechał do Krola, a Gwido poszedł do Domu.
A gdy żona wzięła, że nie nie przywiozł
smucła się bardzo, a on iey wszystko powie-
dzał, co się mu było przydało, iże też miał
wziąć

wziąć dobrą zapłatę: słysząc to żona jego bardzo się radowała. Potym rano szedł Gwido na Zamek, y posłał wrotnego do Starosty, aby mu powiedział, że Gwido do niego przyszedł, który go dołu wyciągnął, a za to oczekiwając zapłaty obiecaney. Usłyszawszy to Starosta, zaprzął się mówić: Ja otym niewiem, anim go widział: a zatym kazał mu powtore powiedzieć, że jeśli nie poydzie precz, to go każe zbić, a gdy Gwido po trzecie przed Starostę przyszedł kazał go Starosta bardzo zbić, że na poły umarł był. Usłyszawszy to żona jego, pojęła osła z sobą, a przywiodła go do Domu, a wszystko co miał w niemocy potrawił. A gdy ozdrowiał, stało się iednego dnia, gdy drwa zbierał, uyzrał dziesięć osłów obciążonych tłomokami, a za nimi Lwa idącego drogą, pędzącego ku Gwidonowi. Uyzrawszy Gwido Lwa wspomniął że ten to musiał być Lew, ktoregom z dołu wyciągnął: a przyszedszy Lew ku niemu radował się mu, wdzięczność za dobrodziejstwo jego ukazując, a dając znać, aby za to Gwido one osły wiodł do Domu: a gdy Gwido one osły wiodł do Domu, Lew za nim szedł aż do Domu, Lew przyszedszy ku Gwidonowi, mardał ogonem dziękować Gwidonowi, a potym się wrocil do lasa, potym Gwido kazał po Kościołach opowiadać, jeśli kto osły pogubił, a żaden się nie znalazł, któryby się do onych osłów przyznał. Gwido otworzywszy skrzynię y tłomoki, które byli osłowie przynieśli,

śli, znalazł wielkie bogactwa; z których się zbo-
gacił. Wtorego dnia potym iachał Gwido po
drwa zapomniawszy siekiery, y nie miał czym
narębać drew, y uyzrał Małpę na drzewie kto-
rą był z dołu wyciągnął, a ona gałęzie zęba-
mi łamie, tedy Gwido bez pracy nakładszy
drew na ośa, wrocil się do Domu. Trzecie-
zaś dnia szedłszy do lasa, siedział strużąc to-
porzysko, uyzrał węża ktorego też był z dołu
wyciągnął, nioścącego kamień w usciech który
gdy przyszedł ku niemu, położył mu on ka-
mien na łonie ten kamień troiakiy był bar-
wy, z iedney strony był biały, z drugiey czar-
ny, a trzeciey czerwony. Gwido wziąwszy ka-
mien, pokazał go jednemu człowiekowi mą-
dremu, który gdy kamień uyzrał, a iego moc
poznał, chciał mu zań sto złotych dać: a
Gwido go niechciał przedać, ale mocą onego
kamienia wiele dobrego nabył, tak, że potym
na Rycerstwo był pasowan. Potym Krol do-
wiedziawszy się o takim kamieniu, wezwał go
przed się, chcąc, aby mu on kamień sprzedał,
abo z iego złemie precz iachał. Rzekł mu Gwi-
do. Najjaśnieyszy Krolu, ja twej miłości ten
kamień przedam, aleć to powiadam, że nie
daszli mi tego, za co ten kamień stoi, tedy
zaś do mnie przydzie. Y dał iemu Krol trzy
sta złotych, a Gwido wziąwszy pieniądze, po-
tym kamień znalazł doma w skrzyni. Uyzra-
wszy Krol dziwował się, y pytał Gwidona: Po-
wiedz mi, zkądęś tego kamienia nabył. a Gwido:
wszytko

wszystko Krolowi powiedział, iako iego Starosta wpadł był wdoł z Lwem, z Małpą, y Wężem, a on ie z dołu wyciągnął, i miało zapłaty od Starosty, byłem bardzo zbity, a od Lwa, Małpy, y węża byłem uderowany. Usłyszawszy to Krol, ro gniewał się bardzo na onego Starostę. A wezwawszy go rzekł mu: co to słyszę o tobie: Czemuś tak niewdzięczny dobrodziejstwa Gwidonowego, on cię od śmierci wyba-
wił, a tyś go kazał za to bić. Zły człowie-
cze, zwierzęta nie rozumie Lew, Małpa y
Wąż, (wdzięczność Ukazując) oddali ie-
mu dobrodziejstwo iego, a tyś mu za to od-
dał złością. Starosta nie umiał na to odpo-
wiedzieć. Tedy Krol rozkazał, aby iego do-
stępność oddana była Gwidonowi, a iego kazał
stracić. A usłyszawszy Panowie skazanie Kro-
lewskie pochwalili ie, a Gwidona przyjęli na
miejsce Starosty onego, potym Gwido Pań-
stwo dobrze rządził, y żywota swego dokonał
w pokoiu.

Wykład tego Obyczayny.

N Aymilczy Bracia! Ten Krol, znaczy Bo-
ga, który wszystko widzi, Starosta ten od
Krola, podniesiony, znaczy człowieka u-
bogiego, który od siebie nic niema, iako mo-
wi S. Job nagim wyszedł z żywota Matki mo-
iej, y nagi się zaś wrocę. A tego ubogiego
Bog przyniósł, gdy go uczynił Panem w Ra-
ju, iako o tym powiada Dawid: Wszystkoś
podał

poddał pod nogi iego. Doł, w który wpadł, jest ten świat, który jest pełen dołów, to jest upadkow, bo wшыtek świat jest położon w złości, na tym świecie, człowiek w padł w wiele dołów. Potym w tenże doł w padł Lew, to jest Syn Boży, gdy przyrodzenie człowiecze przyjął, y przebywał na tym świecie nędznie, przez trzydzieści y trzy lata. Ten Lew, o którym mowi S. Jan w objawieniu: Zwyciężył Lew z pokolenia Judy: potym Małpa, to jest sumnienie twe, które obyczaiem Małpy drze to co iemu nie miło: bo zawfze przeciw grzechowi szemrze. Potym Wąż wpadł w doł, to jest Prałat, abo Spowiednik, który z grzesznym człowiekiem ma wstąpić w doł, to jest ma żałować iego zgrzeszenia. Potym Gwidō wyciągnął Starotę z dołu, tak Syn Boży powrozem Męki swojej, wyciągnął nas z dołu nędzy, z mocy diabelskiej. Ale nędzny człowiek niedbałec na to, nie wdzięczny jest łaski Bożej, ilekroć zgrzeszył przeciw przykazaniu Bożemu. A iako Gwido był zbity, także człowiek gdy śmiertelnie grzeszy, Boga powtornie krzyżuje. Ale Lew to jest Boga, dał Gwidonowi, to jest Chrystusowi wedle człowieczeństwa, dziesięć osłów obciążonych, to jest dziesięciuro przykazania stare y nowe, pod iego moc ku szafowaniu człowiekowi, a ieżeli będziemy to przykazanie pełnić, przyjdziemy do wiecznych bogactw. Małpa drwa łupa, to jest sumnienie twe, dopuszcza, abyś to uczynił

czynił czymbyś mógł okryć ciało twe, y duszę w śladny dzień, a dla czego byś mógł otrzymać żywot wieczny, bo będzieszli czynił przeciw sumieniu, tedy poydziesz na wieczne potępienie. Wąż dał Gwidonowi kamień trojakię farby, tak Piłat abo Spowiednik, przez učenje Pisma S. może otrzymać kamień, to jest Chrystusa, ten kamień był piękny a biały, także Chrystus był napieknieyszy między Syny ludzkiem, był też czarny, przez Mękę, czerwony przez wylanie krwi, a przetoż kto będzie nosił ten kamień, taki będzie miał obfitość bez żadnego niedostatku. A nie ma tego kamienia przedawać, ieśliby nie dano takiej zapłaty, iako jest Chrystus, którego możemy nabyć przez skruchę, przez Spowiedź y przez dosyc uczynienie. Ale niewdzięczni wisieć będą na szubienicy piekielney, a wybrani wdzięczni, odbierą żywot wieczny.

*Przykład o niesprawiedliwości, a łakomstwie,
y karaniu za nie.*

MAximinus Krol możny krolował, w którego Państwie byli dwa Rycerze, jeden był sprawiedliwy, y bogoboyny, drugi był łakomy a bogaty, który zawsze chciał się więcej podobać światu, niżli Bogu. Więc Rycerz sprawiedliwy, miał ziemię graniczną, przyległą ziemi onego łakomego którą ziemią on łakomy Rycerz z wieką poządliwością mieć zadał, y częstokroć przychodził do onego sprawiedli-

wiedliwego Rycerza, dając mu wielkość srebra y złota, aby mu sprzedał onę ziemię, ale on nigdy iey sprzedać niechciał, y tak zawsze on łakomy Rycerz smutny od niego odchodził, myśląc iakoby go zdradził. Y stało się, że on sprawiedliwy Rycerz umarł. Ulfyszawszy to on łakomy napisał list imieniem onego umarłego Rycerza, iakoby on, jeszcze żywym będąc, sprzedał mu ziemię ktorey żądał, za pewną summę pieniędzy. Y przenaśl świadki, aby mu świadczyli, a wyiawszy list, szedł z nim do onego umarłego, a nalazszy pieczęć jego w komnacie gdzie umarły leżał, kazał wszystkim wynieść krom swych świadków. Potym przy świadkach włożył pieczęć na wielki palec umarłego z oną pieczęcią, zapieczętował list swoy, mówiąc świadkom. Ościec świadkowie tey rzeczy, iże mi ziemię sprzedał, a ten list swą pieczęcią sam zapieczętował. Rzekli iemu świadkowie: będziemy tobie świadczyć, a iak on Rycerz posiadał onę ziemię iako twoją. Potym Syn onego Rycerza umarłego dziedzic onę ziemię, pytał go, czemu by iego ziemię posiadał. Odpowiedział mu Rycerz: Ociec twoy sprzedał mi ją. Rzekł iemu dziedzic: przychodziłeś częstokroć do Oycy mego dla tey ziemię, y pieniądze dawał na nią, ale wiem, że Ociec nigdy iey sprzedać niechciał. Potym przyszli oba z tą rzeczą do Sędziego. A Rycerz łakomy popierał rzecz swą, ukazał list zapieczętowany pieczęcią

częcią Rycerza umarłego, który opiewał ono
kupienie. Potym też y one świadki przywiodł,
ktorzy także wyznawali. Rzekł temu dzie-
dzie: znam, że to iest pieczęć Oyca mego,
ale to wiem, że tobie ziemie nie sprzedał, a
iakoś pieczęci dostał nie wiem. Przetoż żą-
dam, aby świadkowie dostatecznie wysłuchani
byli. Sędzia każdego świadka na osobliwe
mieysce odłączył, y onego też Rycerza. Y ka-
zał starszego świadka przed się przywieść, y
pytał go, iesliby umiał pacierz. A on odpo-
wiedział że umiem. Y kazał mu go przed
sobą mówić, od początku aż do końca. A tak
on świadek umiał dobrze pacierz. Y kazał
go odwieść na osobne mieysce. Potym kazał
przywieść drugiego, y rzekł mu: Przyjacielu
miły, był tu przedemną towarzysz twoy, kto-
ry mi powiedział taką prawdę iako Pacierz,
a ty, nie powieszli mi też prawdy, ktorey od
ciebie będę pytał, tedy cię każę obić. Ten
świadek myślił sam w sobie mówiąc: zapra-
wdę moy towarzysz iuz powiedział wszystko,
iako ten Rycerz zapieczętował swoy list, a nie
powiemli prawdy, tedy mnie dadzą obić. Y
powiedział wszystko, iako on Rycerz wzią-
wszy palec z pieczęcią onego umarłego, zapie-
czętował list swoy. Usłyszawszy to Sędzia, ka-
zał go wywieść na osobne mieysce. Zatem ka-
zał przywieść trzeciego, y rzekł: Przyjacielu
miły, świadek pierwszy powiedział mi iuz iako
pacierz, a wtory także, a ty nie powieszli
mi prawdy

mi prawdy, tedy cię dam obieścić. On myślił
mówiąc: Zaprawdę towarzysze moi, już wszy-
tkę tajemnicę Rycerzową powiedzieli, a prze-
toż ja prawdę muszę powiedzieć, y powiedział
wszystko, a Sędzia kazał go zaś na osobne
miejsce odwieść, potym kazał zawołać Rycer-
za. A poyzrawszy nań srogo, rzekł mu:
Przeklęty człowiecze, łakomstwo twe ci-bie
zaślepiło, powiedz mi prawdę teraz, iako Ry-
cerz umarły sprzedał tobie ziemię, którą po-
siadał: A on nie wiedząc zeznania świadkow
powiedział, że sprawiedliwie otrzymał onę zie-
mię: Rzekł mu Krol zły człowiecze, oto ze-
znali świadkowie na cię, żeś ty po śmierci ie-
go wziąwszy pieczęć zapieczętował list swoy.
Usłyszawszy to Rycerz, upadł na ziemię pro-
sząc miłosierdzia. Rzekł mu Krol: Miłosier-
dzie któreś zażyczył odierzyysz. Y kazał one
świadki uwiązawszy u koniskich ogonow, wleć
aż do szubienice, y zawiesić, także onego Ry-
cerza. Widząc to Pánowie onego Krolestwa,
chwalili mądrość Krolewską, który się tak
mądrze prawdy dowiedział. Tedy Krol onę
ziemię nie sprawiedliwie otrzymaną, przywro-
cił Synowi Rycerza umarłego. A on podzię-
kowawszy Krolowi, posiadał zaś swe dziedzic-
two, y żył w pokoju.

Wykład tego Obyczayny.

N Aymilszy Bracia: przez pierwszego Ry-
cerza, rozumie się być diabel. Przez wto-
rego pierwszy Ociec nasz. Syn iego, był
ci wszy-

ci wszystek naród ludzki, który od niego po-
szedł. Dziedzictwo jest Ray, który mu dał
Bog. Widząc to Rycerz łakomy, to jest dia-
beł, przystąpił ku niemu kuszając go, aby Ray
opuścił przez grzech, a ten, iak długo był w
żywocie, to jest w niewinności, dzierzał dzie-
dzictwo, to jest Ray. A gdy umarł przez
grzech, który uczynił przeciw przykazaniu
Bożemu, stracił Ray, y wszystek Rodzay ludz-
ki po nim. Ale naypierwey był list napisany,
gdy Ewa przyzwoliła, a jadła z drewa wiado-
mości, przeciw przykazaniu Bożemu, A ten
list zapieczętował, gdy Adam (który był głó-
wa rozumną) jadł, a więcey przystał ku zo-
nie nizeli ku Bogu. A iako pieczęć wyraża
swe wyobrażenie na wosku, tak Bog wyraził
swe wyobrażenie w Adamie, y uczynił go Pa-
nem tego świata, według Dawida Proroka,
który mówi: wszystko poddał pod nogi jego.
To wyobrażenie dał człowiek diabłu, gdy mu
był posłuszny, a to wielkim palcem po śmier-
ci, bo wielki palec umacnia rękę, wszystkę,
a kto traci palec wielki, straci y moc w teyże
ręce. Przez palec wielki, mamy rozumieć
rozum, który P. Bog dał człowiekowi, aby
wybierał dobre, a złym pogardzał. A iako
długo człowiek rządzi się rozumem, a rozum
w nim panuje, tak długo może dobrze rzą-
dzić. A kto go niema, traci cnoty duchowne.
Adam pierwszy Ociec nasz, miał umiejętność
od Boga wolną nad infze stworzenie, tak mu
wszystko

wszystko stworzenie przed zgrzeszeniem
było posłuszne, a wszakże potym wiadome
przytłak ku diabłu gdy on diabeł rzekł:
Będziecie li z tego drzewa iść nie umrzecie,
ale będziecie jako Bogowie, wiedząc dobre
y złe. Uyzrawszy diabeł że już stracił dzie-
dztwo niebieskie, wygnał Syna, to jest wszy-
tek rodzaj człowieczy wyrzucił. Pierwsze-
go świadka mamy pytać umieli pacierz, ro-
zumie się pokuta we wszystkim słowie y u-
czynku, tak prawdziwie jako jest pacierz,
a tak Krola Niebieskiego ubogiego przykła-
dem P. Chrystusowym, który był Oycu po-
słuszny, aż do śmierci: a będziemy li tak
czynić, tedy otrzymamy żywot wieczny.

*Przykład o stałości w dobrych uczynkach,
wiernym przyteczny.*

BYł ieden Krol bardzo możny, w zie-
mi Angielskiej, a w tego zacnym Kro-
lestwie byli dway Rycerze, iednemu
imię było Gwido, a drugiemu Tytus. Ten
Gwido bywał na wielkich woynach, a na ka-
żdey woynie zwycięstwo otrzymał, y kochał
iedną Pannę szlachetną iednak icy nie mógł
pojąć, aż wielkie woyny podjął dla miłości
iey. Potym po iedney woynie sławney, za
Małżonkę ją pojął. Y stało się, że trzeciey
nocy, gdy witał przededniem, patrząc w Nie-
bo, uyzrał między gwiazdami Pana JEZU-
SA mówiącego: Gwido, Gwido, częstoś wal-
czył,

czył dla miłości iedney Panny, trzeba abyś
też mocno walczył przeciw mym nieprzy-
jaciółom a rzekszy to, zniknął: Ułyszawszy
to Gwido, myślał sam w sobie, co by to było:
Potym porozumiał, że to wola Boża była,
aby szedł do ziemie świętey, a wziął pom-
nę z niewiernych, y rzekł żonie swey: Zo-
no moja naymilsza, wiedz że ia muszę ie-
chać do ziemie świętey, a wiedząc żeś iest
w ciąży, przetoż zostanież Doma aż ia przy-
iasę. Ułyszawszy to Zona iego, iakoby bez
rozumu wtawszy z łoża wzięła dekę y wło-
żyła ją pod głowy, y rzekła: Panie moy
miły, zawszem cię miłowała, a dla twey
miłości czekałam, abym za cię była dana
po tych wielkich woynach któreś czynił,
przez które sława twoia slynęła po wszy-
tkich stronach. Ja więkzey uciechy nie
mam, tylko ciebie widzieć, a ty gdym po-
częła, chcesz mię odiechać pierwey niż ie-
stanie, ia dekę się zabiję. Rycerz wtawszy,
wziął iey dekę z ręku namilsza moja wiedz
iżem ślubił Panu Bogu nawiedzić ziemie
świętą, a teraz lepiej wypełnić obietnicę,
niż w starości. Przetoż mało poirway, bo
ia się zaś rychło wrocę: ona będąc iego
słowy pocieszona, dała mu pierścień swoy
mówiąc: wezmij ten pierścień odemnie, a
ilekroć weyrzysz nań w tym pielgrzymowa-
niu, wspomni na mnie, a ia tu aż do twego
pryyjazdu będę cię czekać. Rycerz poze-
gnawszy:

gnawszy się z nią, wziawszy z sobą Tyta
Kycerza, iachał do ziemi świętej. A gay
Gwido odiachał żony iego czełtokroć dla
niebytności Pana swego płakała, a nie mo-
gła być pocieszona. Potym gdy czas przy-
szedł porodzenia, porodziła Syna ktorego
z wielką pilnością wychowała. Gwido y Ty-
tus przeszli wiele Krolestw, a w ten czas
Krolestwo Duńskie było poburzone przez
pogany. Rzekł Gwido Tytusowi: Naymilszy
towarzyszu, idz ty do tego Krolestwa, a
pomożesz Krolowi wszytką mocą przeciw
tym Poganom, bo iest Chrzescianin. A ja
poydę do ziemi świętej, a będę wołował
przeciw nieprzyaciołom Chrystusowym, a o-
trzymawszy tam zwycięstwo, wrocę się do cie-
bie, a tak wespół się wrociemy zaś z wese-
lem do Angliey. Rzekł iemu Tytus gdyż
tobie iest miło, y mnie także; poiadę ja do
tego Krolestwa, a ty gdy się zaś wrocisz;
przyidz do mnie, a tak wespół do Oyczy-
zny poydziemy. Rzekł iemu Gwido: Slubu-
ję to tobie uczynić. Gdy się mieli rozstać,
pocałowali się płacząc, a w tym się rozia-
chali. Gwido iachał do ziemi świętej; a Ty-
tus do Duńskiej ziemi. Potym Gwido przy-
iachawszy do ziemi świętej, wołował sławnie
przeciw Saracenom, a na każdy woynie zwy-
cięstwo otrzymał. A przetoż sława iego sły-
nęła po wszytkich ziemiach. Także też y
Tytus wołował, a na każdej woynie zwy-

cięstwo otrzymał, y wszystkie Pogany z Kro-
lestwa Dunieckiego wypędził. Widząc to Krol,
kochał Tyta nadewszystkie, y wszyscy go
hudzie kochali. Potym Krol bardzo uboga-
cił Tytusa; był też tam niektory walecznik,
imieniem Plebeus, który zazdrościł Tytu-
sowi, że tak prędko ku wielkiej czci y
bogaćtwu przyszedł, y oskarżył go u Krola,
aby go chciał wygnąć, z Krolestwa. Ulysza-
wszy to Krol, uwierzył jego powieści, bo
Tytus był możny y waleczny, oddalił Krol
Tytusa od wszystkich czci y bogaćtw, tak;
że Tytus przyszedł ku wielkiemu uboóstwu
y nędzy, że ledwie miał pożywienie. Tytus
będąc w tym wielkim uboóstwie od wszystkich
opuszczon, począł się smucić y płakać, mo-
wiąc. O Boże Wszechmogący, czemuś te
nędzy na mnie dopuścił: O fortuna odmien-
na, czemuś mnie opuścił: Potym gdy Ty-
tus jednego czasu przechadzał się bardzo
smutny, potknął go Gwido towarzysz jego w oso-
bie pielgrzymkiew. A widząc go Tytus, nie
poznał go, ale go Gwido poznał, lecz mu
nie powiedział koby był, y rzekł mu: Zdrow
bądź miły przyjacielu, a skąd jesteś: Odpowie-
dział mu Tytus: Ja iestem z dalekich zie-
mi, alem przyszedł do tego Krolestwa y
przebywałem w nim przez wiele lat, y mia-
łem jednego towarzysza imieniem Gwidona,
który poszedł do ziemi świętej, ale niewiem
iezli żyw, albo nie. Rzekł mu Gwido: dla
miłości

miłości towarzysza twęgo, dopuść mi leżeć
na twym łonie, abym się trochę przespał;
bom ustał; y dopuścił mu Tytus. A gdy
Gwido spał na jego łonie, widział Tytus u-
sta jego otworzone. y ujrzał, a ono biała
łaska z niego wybieżała, y biegała na gore
bliżko nich, a gdy tam przez nakłoty czas
była, wrocila się zaś, y wbieżała zaś w jego
usta. A gdy się to stało, potym się Gwido
ocucił, rzekł: Przyjacielu miły dziwoym
teraz sen miał: widziało mi się żeby biała
łaska ze mnie wybieżała, a na tę gore bie-
żała, y zaś w usta me wbieżała. Rzekł mu
Tytus, iakoś ty przez sen widział, takem
ja widział na jawie, że się tak stało. Ale
co ta łaska na tej gorze czyniła, tego nie-
wiem. Rzekł iemu Gwido: Podzmy na tę
gorę, bo snadź tam naydziemy co pożyte-
cznego. Y weszli na gore, a znaleźli Smo-
ka zdechłego, a brzuch jego pełen był zło-
ta z mieczem bardzo wyprawnym, a na mie-
czu był ten napis: Tym mieczem Rycerz
Gwido zwycięży nieprzyjaciela Tytusowego.
A znalazłszy Gwido Smoka onego, bardzo
się weselił, y rzekł Tytusowi: Towarzyszu
miły, ten wszytek skarb dać cię tobie, tylko
ten miecz biorę sobie. Panie nie zasłuży-
łem tego tobie, abyś mi taki dar dał. Rzekł
iemu Gwido: Podnieś oczy swe, a ogląda-
żem ci ja Gwido towarzysza twoy, Ulysz-
włszy to Tytus, patrzył nań pilnie y poznał

gō, a od radości wielkiej padł wznak na
ziemię, y płakał, tak mówiąc: Już nie dbam
choćbym umarł, żem cię oglądał. Rzekł
jemu Gwido: Wstań rychło, bo więcej się
masz weselić z mego przyścia, niżli płakać,
bo ja się będę za cię bił z tym nieprzyja-
cielem. Potym oba poydziemy do anglicy,
ale się tego chroń, żebyś tego nikomu nie
powiadał kto ja jestem. A witawszy Tytus
obłapił szyję jego y całował go. Potym Tytus
szedł do domu swęgo zonym złotem, a Gwi-
do szedł na Pałac Krolewki, y kłócił aby
go tam puszczono. Uffyszawszy wrotny, py-
tał go mówiąc: Kto ty jest: Odpowiedział:
Ja jestem pielgrzym, którym nie dawno przy-
szedł z ziemi świętej. Uffyszawszy to wro-
tny zaraz go puścił przed Krola, a w ten-
czas siedział też tam, podle Krola on ek u-
tnik, który odiał część y bogactwa Tytu-
sowi. Y począł Krol pytać Gwidona, mó-
wiąc: Gościu miły, jeśli już pokoy w ziemi
świętej. Odpowiedział Gwido: Krolu miły,
jest teraz pokoy, y wiele się ludzi na Chrze-
ściańską wiarę obrocilo. Rzekł mu Krol:
Widziałeś tam Rycerza z Anglicy, imieniem
Gwidona sławnie walecznego: Rzekł: Panie
miły, widziałem, bywałem z nim częstokroć.
Rzekł mu Krol: Bywała też tam rozmowa
o Chrześciańskich Krolach: Rzekł: Panie
możny, bywała też y o twoiej miłości, iż
Saracenowie, y inni Poganie, trzymali Kro-
lestwo;

lestwo twoie przez długi czas, a przez Ty-
tusa szlachetnego, y walecznego Rycerza
byli zwyciężeni, y z ziemi wypędzeni, kto-
rego twa miłość oddaliła od czci y od imie-
nia, dla oskarżenia niektorego Rycerza, i-
mieniem plebeusa. Usłyszawszy to on Ple-
beus, rzekł mu: Fałszywy pielgrzymie, kto-
ry te matactwa powiadasz: A toż twą też,
ynego zdradę, na tobie pokaże, bo Tytus
Krola Pana naszego Chciał z Krolestwa wy-
gnać. Usłyszawszy to Gwido, rzekł Krolowi:
Panie miły, gdy ten powiada mnie bydź
fałszywym pielgrzymem, a Tytusa Rycerza
walecznego zdraycą: Dopusć twą miłość, a-
bym z nim o tę prawdę walczył, niech się
ukaze fałsz na moim ciele. Rzekł iemu
Krol: Dopuszczam, a chcę żebyś tego nie-
poprzestał. Rzekł Gwido: Krolu każ mi
dać zbroję. Rzekł mu Krol: Czegokolwiek
potrzeba, to wszystko dadzą tobie, tedy Krol
ustawił dzień pojedynku między nienia. A
bojąc się Krol, aby Gwido tego czasu zdra-
dą nie był, zabity, wezwał Co ki swcy, y
rzekł iey: Córko młā, iako miłujesz żywot
swoy, tak też strzeż tego Pielgrzyma. Kro-
lewna wzięła Pielgrzyma do swego gmachu,
y do swey czeladzi. Potym gdy czas przy-
szedł, Plebeus ubrawszy się w zbroję, rano
stał ubramy wolać: Gdzieś jest ten Piel-
grzym fałszywy, czemu tak omieszkiwa. U-
słyszawszy to Gwido, ubrał się, y wyszedł
ob.

oba na plac, po dwakroć się uderzyli, tak
ciężko, że Plebeus mało nie umiał, by się
był nie napił, ale pragnąc rzekł: Dopuść
mi Pielgrzymie, abym się tylko wody napił.
Rzekł Gwido: Słubujesz ty mnie taką łas-
kę uczynić jeżeli mi będzie potrzeba, a ja
tobie dopuszczam. Rzekł Plebeus: Słubuję
to wiernie, y szedłszy pił. Potym wielką
mocą rzucił się na Gwidona, a tak się oba
ciężko bili. Potym Gwido iść pragnąc, y
rzekł Plebeusowi: Przyjacielu te dobroć kto-
rąm ja tobie pokazał już mi też teraz od-
day, boć bardzo pragnę. Ale on rzekł ie-
mu: Słubuję to, że ty nie będziesz pił,
tylko w moeney ręce. Ufyszawszy to Gwi-
do, bronił się iako mógł, a przybliżając się
ku wodzie, wskoczył w wodę y napił się.
Potym wyszedłszy z wody, rzucił się na Ple-
beusza iako Lew, aż Plebeus uciekł. Wia-
dząc to Król, kazał ich rozwadzić, a oney
nocy w pokoju bydź, ażeby zaś nazajutrz
gotowali się ku bitwie. Gwido szedł na Pa-
łac ku Krolewnie, a Krolewna się weseliła
z jego mocy, a rany jego zawiązowała. A
gdy powiecerzy było, szedł Gwido spać, a
dla spracowania twardo usnął. W ten czas
Plebeus mając siedm Synów mocnych, a
wezawszy ich, rzekł im: Synowie mili, po-
wiadam wam, że nie będzieci ten Pielgrzym
zabit tej nocy, tedy ja od niego zabity bę-
dę, bom mocniejszego człowieka nigdy na-
deń.

den nie widział. Rzekli mu Synowie: Oj-
cze, tey nocy będzie zabity. A gdy wpuśno-
ey było, kiedy wszyscy spali, weszli na Pa-
łac oney Krolewney, który był zbudowany
nad Morzem, tak, iż woda Morska pod nim
płynęła, y mówili między sobą mówiąc: Za-
bijemy go na łożu, tedy też sami śmierci
nie uydziemy, ale go raczey złożem w Mo-
rze wrzucimy, a tak ludzie rzeką, że dla
boiaźni uciekł, y wzięwszy Gwidona śpiące-
go, wrzucili go w Morze; a on spał. Y przy-
dało się, teyże nocy Rybitw niektóry na
Morzu był, usłyszawszy pluśkanie, użłazł to-
żę na oświecenie miesiąca, a dziwując się,
wołał głosem mówiąc: Powiedz mi k oś ty
ieś, abym cię wspomógł pierwey niżbyś uto-
nął: Usłyszawszy Gwido to wołanie, ocu-
ł się, a uyrzawszy na niebie gwiazdy, dziw-
wał się gdzieby był, a gdy obaczył, iż w wo-
dzie był, wołał na Rybitwa: Przyjacielu mi-
ły, przyptnij ku mnie a day żywot tonące-
mu, y wspomóż pracującego, bo ieśm ten,
którym się wczora biał w polu. Rybitw wnet
przyptynałszy ku niemu, wziął go w swą
łódź, y w wioził go do domu swego, y po-
łożył na swoim łożu. Zatem przyszli Syno-
wie Plebeusowi do Ojca, powiedząc mu,
że Pielgrzym utonął, a przeto już się więcej
nie boy. Usłyszawszy to Plebeus bardzo się
uradował, a rano wstawszy szedł na Pałac
Krolewski, y wołał Gwidona, mówiąc: Wy-
nidy

nić Pielgrzymie, abych z ciebie pomnę wziął
uśyszawszy to Krol, kazał Corce swojej by
mu powiedziała, aby się gotował do boju: a
ona szedzy do jego g'nachu, nieznalazł go,
y poczęła bardzo płakać, mówiąc: O nieszczę-
ście żałości pełne, wzięło mi mego Pielgrzy-
ma, a wszelszy powiedziała Oycu, że go nie
nalazła: Uśyszawszy to Krol, bardzo się
zasmucił. A gdy y łóża nieznalezli, dzwu-
wali się: a ni ktorzy mówili że uciekł, nie-
ktorzy zaś mówili zabił, ale Plebeus ubramy-
nitawicznie wolał, wypidz Pielgrzymie ku bi-
twie, bo dz głowę twoję Krolowi mam przy-
nieść. A gdy na Pałacu Krolewskim pyta-
no o Gwidonia, gdzieby się był podził, te-
dy przyszedzły on Rybnw do Krola, rzekł
mu: Panie m'zy, nie smuć się, bom tey no-
cy łowić ryby, znalazł Pielgrzyma wrzu-
conego w Morze, ktoregom wziął do domu
swego. Uśyszawszy to Krol, bardzo się u-
radował z tego, y posłał do niego, aby się
gotował do bitwy. Plebeus, gdy to uśyszł,
że Pielgrzym nie umarł, bardzo się bał, y
żądał od Krola przymierza bitwy, ale Krol
niechciał dać. Wyrachawszy oba wpole, u-
derzyli w się dwakroć, ale potrzebie uciął
Gwido ramię Plebeusowi, potym głowę przy-
niósł Krolowi, a widząc to Krol, bardzo się
weselił, iż Gwido otrzymał takie zwycięstwo.
A gdy się Krol dowiedział, iż Synowie Ple-
beusa, wrzucili byli Pielgrzyma w Morze.

Kazał

kazał ich powieszać. Potym Gwido wziął
odpuszczenie od Krola, Krol mu dał wiel-
kie dary aby przebywał z nim, ale on nie-
chciał na to pozwolić: Krol dał mu wiele
srebra y złota, a Gwido wzięwszy od Kro-
la złoto, dał wszystko Tytusowi towarzysowi
swemu, y zaś go ku pierwszej dostojności
y łasce Krolewskiej przywrócił. Potym Gwi-
do pożegnał Krola, a Krol pytał go mówiąc:
Rycerzu mocny, powiedz mi jakoć imię:
Odpowiedział jestem Gwido, o którymś
częstokroć mogli słyszeć a on obąpił szyć iego,
y obiecał mu wielką część Krolestwa, aby z
nim przebywał, ale on niechciał: przyzwo-
lić, w tym pocałował Krola, y odszedł od
niego potym Gwido pożegnawszy się z Ty-
tusem towarzyszem swoim, szedł do Angliey,
y przyszedł do swego Zamku, y znalazł tam
wiele ubogich siedzących przed bramą, y
stał też sam między niemi w osobie Piel-
grzymiskiey, a ona Xiężna Pani iego na ka-
żdy dzień onym ubogim dawała jałmużnę,
mówiąc: Proście P. Boga za Pana mego
Gwidona, abym wesele z niego miała, pier-
wey niż umrę, aby się wszczęściu do mnie
wrócił, bo już dawno do ziemi świętey ia-
chał. Y trafiło się tego dnia, gdy szła mię-
dzy ubogie, szedł też Syn iey z nią w dro-
gim odzieniu, któremu było siedm lat. A
gdy usłyszał, że Matka pomieniała Gwidona
Pana swego, rzekł iey: Naymilsza Matko,
tenli

tenli to jest Ociec moy, ktorego tak często
przed ubogiemi wspominasz: rzekła mu Ma-
tka: Tak jest Synu mój, który trzeciey no-
cy, gdym poczęła, iachał do ziemi świętey,
a od tamdem go niewidziała. A gdy Pani rzę-
dem między ubogiemi chodziła, przyszła też
ku Gwidonowi Mężowi swemu, y dała mu
też iaknużnę, a że iey Mąż był, nie pozna-
ła go. A gdy Pani szła ku innym ubogim,
a syn iey też szedł za nią, Gwido podnioż-
szy oczy swe, y widząc Syna swego, ktore-
go ieszcze nigdy nie widział, nie mógł się
wstrzymać, ale obłapiwszy całował go, mo-
wiąc: O naymilszy Synu, Boże day tobie
i kę swą, abyś mi był miły. Widząc to Pa-
ni, że go Gwido całował wezwwała go aby tam
pierała. Potym Gwido szedł ku żonie swey,
a zadał mieysca wicy Dworze, aby tam za-
wsze przebywał. Widząc Pani Gwidona Piel-
grzyma Męża swego, nie poznała go, bo
on był dla miłości Bożey przed nią zataił
y kazała mu zbudować komnatę, a tam w
niej przebywał przez wiele czasów. Potym
gdy się już przybliżało ku jego śmierci, we-
zwał jednego flugi, y dał mu on pierścien,
a upominek żony swey, mówiąc: Przyjacielu
mój, idź do Pani, a day iey ten pierścien
zadali mnie widzieć, niech przydzie bez o-
mieszkania. A wszedłszy posłt do Pani, dał
i ey pierścien. A gdy Pani oglądała pierścien,
zawołała wielkim głosem, mówiąc: To jest
pierścien

pierścień Pana mego, y bieżała prędko do ośney komnaty, ale pierwey niżli przysłała, Gwido już był umarł: gdy go znalazła umarłego, padła na ciało iego, y zawołała głosem wielkim, mówiąc: Bieda mnie, już nadzieja moja zginęła, y poczęła bardzo płakać, mówiąc: Kędy są iakmuzny moie, którem ja na każdy dzień czyniła. Widziałam Pana mego biorącego iakmuznę z reku moich, a nie poznałam go. Widziałeś Syna twego przed oczyma twemi: obłapiłeś go, całowałeś go, a nie obławileś się ani mnę, ani temu. O Gwido coś uczynił: już cię więcej nie oglądam. Potym z wielką uczciwością ciało iego pogrzebione. A Pani iego była w wielkiej żałości przez wiele czasów: Y potym umarła, dni swoich dokonczywszy, w pokon.

Wykład tego obycajny.

NAymilsi Bracia: przez tego Rycerza możemy rozumieć Boga Wszechmogącego, który uczynił wielkie walki napierwey w Niebie, gdy diabły wyrzucił, iako napisano jest: Stało się wielkie wojowanie w Niebie. Potym na ziemi częstokroć, gdy Faraona z iego ludem zatopił w Morzu. A to wszystko dla miłości dziewczki, to jest dusze. Potym wziął sobą Tytusa, to jest człowieka, aby niewierne Pogany, to jest grzechy wypędził z Królestwa, to jest aby

Enbty

cnoty mnożył. Potym Tytuś, to jest Moy-
żesz, postanowił, aby wiodł lud swoy na
dobrą prawą drogę. Potym Gwido przy-
szedł z ziemie świętey, to jest Syn Boży
złapał z Nieba, a Tytuś ułającego się, to
jest wszytek rodziay ludzki, na drodze stras-
coney znalazł, bo ktorzykolwiek przed nim
byli, wszyscy z ciała do piekła zstępowali.
Spał na łonie naszym, gdy nasze człowie-
czeństwo przyjął z żywota Dziewicy Maryi.
Laska która wyszła, y na górę wybiegła,
ienci Jan S. y druzi Prorocy, co oiego
przyszciu prorokowali. Ktorzy wyszli na go-
rę, to jest na ten świat, przepowiadając slo-
wo Boże, iako S. Jan. Oto ja ślę Anioła
mego, który zganię drogę przedemną. Po-
tym zaś przyszedł ku Chrystusowi gdy mo-
wili: Oto Baranek Boży. Zatem Chrystus
znalazł Smoka zdechłego, to jest Zakon
stary, skryty przez figury, a w nim leżał skarb,
to jest Dziesięcioro przykazanie Boże, kto-
re człowiekowi dał z miecza mocy. Przez
ten miecz zabito okrutnika Plebeusa, to jest
diabła, który Tytuś człowieka oddalił od
bogactw y od czci, gdy Oyca pierwszego
przwiódł ku przestępstwu. Potym wołował
mocno na polu tego świata, a przez Dzię-
wicę Maryą, był obleczone w zbroię czło-
wieczeństwa y wrzucony był w Morze tego
świata, gdzie Rybiw to jest Duch S. nań
złapał, y zawsze z nim był. Potym na ko-
niec

niec zwycięży! Plebeusa, to iest diabla, a zwycięstwo Krolowi, to Bogu Oycu niebieskiemu ofiarował. A tak do swej ziemi, to iest do Nieba szedł, a dał nam pierścień wiary swej, przez który możemy przyść do wieczney Oyczyzny.

*Przykład o wieczności y miłości, że prawda
od śmierci wybawia.*

BYł ieden Cesarz możny, a w Państwie iego byli dway Rycerze, ieden przebywał w Ægyptcie, a drugi w Baldachu, ktorzy Posłow posyłali, ieden do drugiego, a przeto cokolwiek się stało w ziemi Ægyptkiey Rycerz z Ægyptu przez posły stał do Rycerza do Baldachu, y on także do niego, a tak się kochali ieden drugiego niewidząc. Jednego razem, gdy Rycerz z Baldachu leżał na łożu swym, myślał sobie mówiąc: Ten Rycerz z Ægyptu ukazuię mi wielką przyiaźń, a nigdy go oczyma me mi nie widział. Poiadę ia do niego, y oglądam go. Y niaął sobie Okręt, a przyiachał do Ægyptu. Ufyszawszy to on iego Przyiaciel, wyszedł przeciw niemu, a wielkim weselem przyiał go w dom swoy. Ten Rycerz miał Pannę bardzo piękną, którą gdy uyzrał Rycerz z Baldachu, rozmówił się w tey tak, że dla wielkney miłości rozmogli się. Widząc to Rycerz Gospodarz, pytał go, mówiąc: Przyiacielu naymilszy, powieść

powiedz mi, co się dzieie. Rzekł mu Rycerz: Jest jedna w tym domu ktorey żada serce moje, a nie będąc iey miał, umrę. Ułyszawszy to Rycerz, ukazał mu wszystkie imie y Panny; a gdy Rycerz oglądał, rzekł mu: O te niedbam, bo jest inisza ktorey ja tu nie wzię, y którą miłuię dusza moja. Potym ukazał mu onę Pannę, którą gdy uyrat, rzekł mu: Przyjacielu otoc stoł śmieć y żywot moy. Rzekł mu Rycerz: Powiadam tobie, że od młodosci chowałem ja w domu swoim; a to dla tego, aby żonę moję była, ale żebyś nie umarł, dając ja za żonę. Ułyszawszy to, uradował się, y poał sobie za Małżonkę, a potym iachał do Baldachu łwey Oycyzny z żoną. Y stało się że on Rycerz w Aegypcie zubożał, tak, że ani domu, ani żadney rzeczy nie miał. Y poał myśleć sam w sobie mówiąc: Zadnego takiego przyjaciela nie mam do ktorego bym się miał uciec, tylko do towarzysza, a najlepszego przyjaciela mego ktoregom ja uczynił bogatym, a ten mnie opatrzy w mym uboŕwie; a wladzszy w Okręt iachał do Baldachu, y przyiachał po zachodzie słońca do tego Miasta, w którym mieszkał towarzysza mego bogaty, y myślał sam w sobie, mówiąc: Teraz noc jest, a wnikę do domu towarzysza mego, nie poznamie, bo jestem w tym odzieniu, przetoż wolę tu nocować, a jutro poydę do mego. Y weybrał na Cmentarz jednego

iednego Kościoła; a uyrzał drzwi otwo-
rzone w Kościele y wszedł tam aby się
trochę przespiał. Agdy tam był chciał
usnąć, y przydało się, że dwóch ludzi na-
ślicy się buąc, zabił jeden drugiego: te-
dy mężoboyca uciekł na Cmentarz, a w-
biegłszy do Kościoła, wybiegł drugiem
drzwiami. Y stało się po mieście pytanie,
gdzieby był ten mężoboyca który tego czło-
wieka zabił. A poszedłszy na Cmentarz,
pytali onego Rycerza mówiąc: A tyś to
zabił onego Człowieka: odpowiedział: Ja
jestem którym zabił tego człowieka. A
oni iawszy go zachowali go przez noc w
ciemnicy. Potym przywiedli go przed Sę-
dziego, a Sędzia zdał na śmierć. Gdy
go wiedziono, między inszemi, którzy
szli zanim, był też tam Rycerz towarzy-
sz jego, który poznawszy go, pomyslił sam
w sobie mówiąc: To jest moy Towarzysz,
y przyjaciel z Egiptu, który mi dał Zone
z wielkimi bogactwy, a iuz go na śmierć
wiodą, a ja mam bydz żyw. Y! zawołał
głosem wielkim mówiąc: Nie zabijaycie te-
go człowieka niewinnego ktorego na śmierć
wiedziecie: Ja jestem którym tego czło-
wieka zabił. Usłyszawszy to oni uchwycili-
go, y obu wiedli na śmierć, a gdy iuz bli-
sko szubienic byli, widząc to on mężoboy-
ca, myślił sam w sobie mówiąc: Ja jestem

H

Wi-

winien, a dopuszczęli tym niewinnym umrzeć, Pan Bóg uczyni pomstę nademną przetoż wolę ja tu krótko cierpieć, niżli bym miał cierpieć wieczne męki w piekle. Y zawołał wielkim głosem mówiąc: O bracia mli, proszę was, nie zabijajcie niewinnych, bo żaden z nich niewinien ani słowem ani uczynkiem temu zabitemu, ale ja jestem, którym go własnymi rękoma zabił, mu nie raczy zabijcie. a te niewinne wolno puścić. Ułyszawszy to oni tak że go ięli, y dziwowali się, a wszystkich trzech zaś przywiedli do Sędziego. Ułyszawszy to Sędzia dziwował się y pytał ich mówiąc: Czemuście się wrocili? A oni mu co się działo wszystko powiedzieli, y rzekł Sędzia pierwszemu Rycerzowi Dobry Mężu, czemuś ty powiedział żebyś tego człowieka zabił, Odpowiedział mu Rycerz ubogi Sędzia miły, ja wzięty mey w Egipcie był we wszem bogaty, potymem przyszedł do wielkiego ubóstwa, tak że ani domu, ani żadney rzeczy nie mam, a przeto dlażytydu przyszedłem do tej ziemi, abym otrzymał jakie w spomoczenie, przetoż rzekł, że tego człowieka zabił bo wolę umrzeć niżli żyw bydlę, y proszę żebyś mnie dał zabić. Potym pytał drugiego Rycerza mówiąc: Przyjacielu miły, czemuś rzekł żebyś tego

czło

człowieka zabił. Powiedział mu Rycerz :
Sędzia miły, Rycerz ten dał mi Zone w
Egypcie z wielkimi bogactwy, z ktorychem
się stał bogaty. A gdy uyrzał towarzy-
sza à przyjaciela mego miłego, który mnie
przywioł ku takim bogactwom, zawoła-
łem wielkim głosem mówiąc: Niezabi-
iajcie człowieka niewinnego, ja iestem wi-
nien śmierci, à nie ten, bo bym był rad u-
marł dla tego miłości. Potym pytał Sę-
dzia mężoboycę, czemu by też rzekł, ze-
by tego człowieka zabił: Odpowiedział
mu mężoboyca: Miłościwy Sędzia, iam
prawdę rzekł, widząc że oni niewinnie
mieli byz Straceni, bo ciężki by był
moy grzech, bym dopuścił niewinnie po-
tracić. Aprzeto wolałem prawdę powie-
dzieć, à mękę tu cierpieć, nizli niewin-
ne bez winy potępić bo bym musiał za
to cierpieć w piekle. Rzekł mu Sedzia
przetoż iżeś prawdę powiedział à niewin-
ne wybawił, czynie cie wolnym od śmier-
ci, idz w pokoju. Ułyszawszy ludzie
śąd Sędziego. bardzo go chwalili, że tak
miłościwy wydał Dekret.

*Przykład o wielkiej Iprawiedliwości Boskiej
à iż Sadyiego są skryte*

H2 Był

BYł jeden Rycerz okrutny, który przez
wiele czasów miał niektorego słu-
gę wiernego. Y przydało się jednego
dnia, gdy na iarmak iachał z onym słu-
gą, a iadąc przez las, wśrodku onego la-
su stracił trzydzieści grzywien srebra: a
gdy ich nie znalazł, pytał swego słu-
gieliby ich znalazł. Sługa iął się przy-
sięgać, że ich niewidział, iakoż prawdę
powiedział. Gdy ich Rycerz nie zna-
lazł, uciął nogę słudze swemu, a zostawi-
wszy go tam w lesie, iachał do domu. A
gdy tam nie daleko drogi Pustelnik płacz
y wołanie onego sługi ułyszał, bieżał ku
niemu y wysłuchał go spowiedzi. Gdy
uznał że był niewinnym, niośł go do swe-
go domu na ramionach swych, y służył
mu z miłosierdzia. Potym on pustelnik
poszedł na miejsce gdzie się był zwykł
modlić, y począł Panu Bogu przyganiać
że nie był sprawiedliwym Sędzią, gdyby
temu sprawiedliwemu człowiekowi niewin-
nie dopuścił stracić nogę. A gdy się tak
modlił, y płakał iakoby się z Pana Boga
urągać o fałszywy Sąd, przyszedł do nie-
go Anioł, yrzekł mu - Czytałeś ono pi-
smo: bog jest sprawiedliwy Sędzia. mo-
cnv, v cierpliw y. Odpowiedział mu Pu-
stelnik, mówiąc: Częstoś to czytał y
wierzyłem ze wszytkiego serca, żeby tak
mia-

miało bydz, alem już dziś zbłądził, abo on nędzny człek który nogę stracił, zdradliwie y nieprawdziwie się spowiadał, a tak mnie w nieprawdziwym spowiadaniu zdradził. Rzekł mu Anioł: Nie mów złe przeciw Bogu, bo wszystkie drogi jego prawda, a sądy jego sprawiedliwe. Wspomni żeś częstokroć czytał to pismo: Sądy jego głębokość wielka. Wiedź iż ten człowiek za itary grzech nogę stracił, bo tę nogę jednego czasu zepchnął był człowieka dobrego z wozu, za który uczynek nigdy nie pokutował. Rycerz jego Pan, chciał nakupić to waru dla wielkiego bogactwa ku potępieniu dusze swej, a przeto sprawiedliwym sądem Bozym stracił one pieniądze. A niektory człowiek ubogi z swą żoną y z dziećmi swymi zawsze się modlił P. Bogu, aby go raczył opatrzyć wiego ubóstwie, ten znalazł jego pieniądze, y dał je swemu spowiednikowi schować, który gdy nie znalazł tego czyichby były. A przetoż temu ubogiemu część dał a drugą ubogim dał. A Pana twego iakoś ciężko obraził, bo jest Sędzia prawdziwy, mocny, a cierpliwy.

*Przykład że każdy Pasterz ma mieć o Ow-
cach swoich staranie*

Zło-

Złodziey jeden wszedł był w Dom pewnego bogacza w nocy który wlażył na dach patrzył dziurą iezuby ieszcze który czeladnik czuł. Obażywszy go Gospodarz rzekł cicho do swey Zony: Pytaj mnie głosem iakom tego dobra dostał. które mamy, a nie przettay mię pytać. Zona iego poczęła go głosem pytać, mówiąc Panie powiedz mi iakos nabył tego dobra, y tak wiele pieniędzy: Odpowiedział Gospodarz, głupia żono, co mię oto pytasz: a ona tym więcej nie przettala go pytać: Mąż iakoby przymuszony prozbami, rzekł iey, proszę cię niepowiaday nikomu coć powiem: rzekła Panie moy, nie powiem. Zatem iey rzekł Mąż. Byłem złodzieiem, a wszystko co mam, nabyłem z kradzierstwa nocnego. Rzekła iemu Zona: Dziwnię się temu, gdyś kradł iako cię niepoimano. Odpowiedział iey Mąż mistrz moy nauczył mnie iednego słowa ktorem siedem kroć mówił nizlim wlażył pod dachy ludzkie, a rzekłszy te słowa spuszczałem się w Dom po promieniu miesiączym bez obrażenia. Rzekła iemu Zona: powiedz mi ktoregoś mocą to czynił bez obrażenia. Rzekł iey, tobie powiadam ale prosze cię niepowiaday tego nikomu by tak potym naszego dobra niepokradziono, rzekła Zona, ja niepowiem

za-

żadnemu. Y powiedział iey Mąż: słowo
Zdradliwy, zdradliwy, zdradliwy, a złodziey
to usłyszawszy, radował się. Gdy
Zona usnęła, a Gospodarz też poczał chra-
pać, iakoby spał wyrzekłszy złodziey
siedem kroć ono słowo, a iawszy się pro-
mienia miesięcznego rękami y nogami wpadł
oknem do domu, y uczynił wielki łoskot
złamawszy sobie nogę y rękę leżał iak mar-
twy na ziemi. A usłyszawszy to Gospo-
darz, iak by niewiedział że upadł, wsta-
wszy pytał go mówiąc: Czemuś się tu spu-
ścił. Odpowiedział iemu złodziey. Sło-
wa zdradliwe zdradziły mnie, Gospodarz
przechował go na naz jutrz kazał go o-
biesić.

*Przykład. o Strasznym Sądzie ostatecznym,
dla wszystkich grzesznych.*

BYł ieden Krol wielmożny, który usta-
wił w swym Państwie tę ustawę, że
kto na garle miał umrzeć, aby za
wschodem słońca przed iego Domem tra-
biono, a takowy obłoczył się w czarne o-
dzienie, y na sąd przychodził. Krol u-
czynił wielkie gody, a wszystkich Panow
swego krolestwa wezwał, a ratych go-
dziech było wiele muzykow którzy wiel-
kie wesele czynili godującym, a krol nie
ukazo-

ukazał żadnego wesela godującym, ale smutne oblicze miał y wzdychał. Widać to godujący, dziwowali się nie śmieli pytać przyczyny smutku ale rzekli bratu Krolowskiemu, aby się dowiedział. Przyśpiwszy brat ku Krolowi, rzekł - Krolu wielmożny wszyscy godujący dziwują się takiemu smurkowi twemu, a radziby przyczynę wiedzieli. Rzekł mu Krol: Idź do Domu twego, a jutro usłyszysz odpowiedź. Y tak się stało, Krol rozkazał trębaczom, a gdy na zaiutrz szli przed dom brata jego y trąbili, żeby go przywieśli według uitawy. Trębacze tak uczynili: usłyszawszy brat krolowski przed domem trąbienie, zląkł się, a witawszy oblokł się w czarne odzienie, y przyszedł przed Krola, a Krol kazał wykopać głęboki doł, a na dnie kazał stołek postawić na czterech nogach słabych. Y kazał zowlec zodzienia brata swego. y wsadzić go na on stołek, a gdy był posadzon na stołku, kazał uwiązać miecz ostry nad głowę jego na cienki nieć, potym Kazał stanąć czterem sługom z mieczami, iednemu, drugiemu zanim, a dwiema z boków: a gdy tak, stali, rzekł im Krol przykazując wam pod straceniem głowy iako wam prętko kaza aby każdy w nim miecz utopił, A kazał przed nim grać y Trą-

bić

bić, y bebnąć, y potrawy rozmaite prze-
deń nościć, y rzekł mu bracie moy miły,
czemużes tak bardzo smętny: oto masz
roskoszne potrawy y wesele wielkie, cze-
mu się nie weselisz: odpowiedział mu brat
iakoż mam bydz wesoły, gdyż nademną
znamie śmierci, wyszałem dziś przed mym
domem trąbienie, a teraz siedzę na stoł-
ku bardzo słabym, a ruszeli się iako nie-
otroźnie, złomie się stółek a ja upadnę w
doł z ktorego nie powstanę. A podnio-
seli głowę, tedy ia otrzy miecz przeniknie
śladzy stołą z gołemi mieczmi, którzy go-
towi mnie zabić na najmnieysze słowo
twe. Wiedz to bym był Panem wszy-
stkiego Swiata, niemogłbym być wesoły.
Rzekł mu Król, teraz ci na wczoraysze
pytanie odpowiem, dlaczegom ia takze nie
był wesoły. Jestem osadzony na Stolicy
słabej, bo wciele krawkim, ze czterema no-
gami bardzo mdłemi, to jest złożony ze
czterech żywiołów. Przedemną jest doł
piekielny: nademną miecz otrzy, to jest
ślad Boży, gotowy oddzielić duszę y ciała
przedemną miecz otrzy, to jest śmierć,
ktora żadnemu nie przepuszcza, kiedy
przydzie tylko niewiem iako; gdzie, y ia-
ko. Zamną jest drugi miecz gotowy ku
memu zabićiu, to jest grzechy moje kto-
rem czynił na tym świecie; ktore mnie

ośkar-

oskarżać przed Maieſtatem Boſkim: miecz
z prawy ſtrony, ieſt diabeł, który krąży
iako Lew ſzukający aby kogo pożeł,
który zawſze gotowy dusze moję wziąć
do piekła, miecz z lewey ſtrony, ſą robacy,
ktorzy ciało me po śmierci zjedzą, prze-
toż naymilſzy Bracie, gdy to wſzystko
wſpomnie nigdy weſtł bydz niemogę. A
gdy ſię ty mnie dziś bał, który ieſtem
człowiek ſmiertelny, daleko więcey mam
ſię bać Sworzystela mego. Przetoż mi-
ły bracie już idz a niepytay takich wie-
ści odemnie: tedy on witał, a Krolowi bra-
tu podziękował, ſlubując żywot ſwoy po-
polepiżyć. A wſzyſcy ktorzy przy tym
byli, uſłyszawszy tę odpowiedź Krolew-
ſką bardzo ją chwalili.

*Przykład abyśmy czuli dla zdrady diabeł-
ſkiey aby nas zły duch nie zdradził.*

SZli trzy Towarzyſze w drogę, y przy-
dało ſię jednego czasu, że nie mieli
nic ku iedzeniu, tylko ieden chleb ma-
ły nalezli kupić, a ieść ſię im bardzo
chciało, y mowili tak między sobą, choć-
byzmy ten chleb rozdzielili na trzy czę-
ści, tedy każdy z nas ſwey części nie na-
ie ſię. Przetoż naradzmy ſię tu na dro-
dze

dze a śpieymy, a komu najlepszy sen się bę-
dzie śnił, tedy ten wszystkie chleb zie: od-
powiedzieli mu drudzy towarzysze: przy-
zwalamy nato. Y poczeł spać, tedy on
ktory tę radę wydał wstawszy, gdy oni
spali, wszystkie chleb zjadł, tak że jedney
odrobiny nie zostawił. Towarzyskom
swoim. Potym obudził one swe Towarzy-
sze mówiąc: Wstańcie rychło już czas jest
aby każdy swoy sen powiedział, rzekł pier-
wszy. Towarzysze mili dziwny mi
się sen śnił widziałem jednę drabinę spu-
szczoną z Nieba, przez którą Anieli
zstępowali y wstępowali, a zającawszy
wzięli duszę z ciała. Gdym tam był wi-
działem S. Troję, Oycę, Syna, y Ducha S.
A takie wesele dusza moja miała, którego
ani oko widziało, ani ucho słyszało, ja-
kiem ja miał wesele, to jest moy sen. Po-
tym rzekł drugi, ja widział ze diabli
duszę moje osiekami wyrwali z mego ciała
wzięli ją do piekła- y mówili tak jako dłu-
go będzie Bog na Niebie tak długo bę-
dziesz na tym miejscu. Potym trzeci rzekł
słuchajcie mego snu. Widziałem, że nie-
ktory Anioł przyszedł do mnie y rzekł
mi. Przyjacielu chceszli uyrzec kędy
twoi Towarzysze: a ja odpowiedział chęć
Bo mam zniemi chleb iść. a pewnie po-
szli precz z chlebem a on mi rzekł jest

chleb

chleb podle was, ale podz zamną. Y
wiodł mnie do uliczki niebieskiej a włoży.
łem tylko głowę swą do nieba iako mi ka-
zał, widziałem żeś ty był w Niebie, iakoś
powiedział y siedziałeś na złotey stolicy, a
miałeś przed sobą wiele potraw y wina
dosyć: Y rzekł mi Anioł Oto Towarzysz
tвой ma tu wiele rokosznych potraw, a
wesela. a tu będzie przebywał na wieki bo
kto raz do Nieba wnidzie, inż nawieki
z niego nie wynidzie. Potym rzekł, podz
ielseż zemną, a ja tobie pokażę gdzie jest
drugi Towarzysz твой. A gdym szedł za
nim wiodł mnie do bramy Piekielney,
a tamem ciebie widział w mękach ciężkich
iakoś ty sam powiedział, y rzekłem ku to-
bie: Towarzyszu, żal mi tego żeś tak w
wielkich mękach. a ty mi odpowiedział
iako długo Pan Bog w Niebie Królować
będzie, tak tu będę przebywał, bom to za-
fluzył, witań rychło ziedz wszystkiek chleb
bo od tąd ani mnie a ni Towarzysza me-
go nie obaczysz. A gdym to ułfyszał wita-
wszy ziadłem chleb, iakoś mi kazał.

Wykład tego obyczayny.

BRacia naymilszi, przez te trzy towa-
rzysze, możemy rozumieć troiaki ro-
dzay ludzki. Pierwszi są Saracenowie y Zy-
dzi,

dzi, ci śpią w grzechach swych, a wierzą
że w niebie mogą być przez obietnicę Ma-
chometową, którym obiecał w Niebie kro-
lowanie Żydowie też wierzą przez Zakon
Moyzefow zbawienie otrzymać. Ta wia-
ra y nadzieia iakobyśen Wrory Towaj
rzyśz któremu się sniło że w piekle był,
śa bogactwa tego świata kto się boi potę-
pienia, Kaznodzieiom y Spowiednikom wie-
rzy, że w grzechach bez skruchy umiera-
jąc do piekła poydzie, gdzie na wieki mę-
czon będzie. Przeto bogaczom tak napisa-
no: Gdzie śa mocarze tego świata ktorzy
ze psy y ptaki iadali: ubogiemu się brzydzi-
li: pomarli do piekła posli. Trzeci To-
warzyśz iest dobry Chrześcianin, który
nie w grzechach ani zły wierze spi, ale
w dobrych uczynkach czuie, przez radę
Anioła, to iest Ducha S. a tak żywot swoy
rządzi że będzie miał chleb: to iest krole-
stwo niebieskie, w którym on y każdy wier-
ny Chrześcianin: Boga y blizniego miłują-
cy, będzie przebywał na wieki,

*Przykład iako prawdy, dla przesladowania
naszego nie mamy odstępować*

BYł nie który Krol imieniem Asmode-
us, który ustawił, że któryby kolwiek
zloczyńca postanowiony przed Sedziego
powie-

dział trzy prawdy, przeciwko którym nie mogłoby być żadne spzeciwienie, by taki żywot swoy dziełtciwem otrzymał. Y trafił się że ieden Rycerz zgrzyzył przeciw Krolowi, ten skrył się wiedną iamę z ktorey wychodząc wiele złego czynił bo ludzi idąc zabijał. Ułyszawszy to Krol kazał go złapać. A gdy przywiedzion rzek mu Sędzia: Wieszli ustawę Krolewską Odpowiedział, wiem chcesz li bydz wybawion, masz trzy prawdy powiedzieć. Y rzekł mu Sędzia: wypełni ustawę, rzekł Rycerz Sędziem: Panie racz miłować Pierwszą prawdę powiem, że czasu żywota swego byłem zły. Ułyszawszy to Sędzia. Rzekł: ieżli to prawda, co ten powiada: rzekli wszyscy, być nie był złoczyńca, tedyby go tu nieprzywiedziono. rzekł Sędzia: powiadał drugą prawdę, rzek, wtora prawda jest ta: jest mi bardzo rzecz przykra żem tu przyszedł, rzekł Sędzia y my temu wierzymy. Powiedz trzecią prawdę. Rzekł Rycerz wynideli rząd, tedy nie swą wolą, a w ten obyczay na to mieysce bardzo bym nie rad przychodził. Rzekł mu Sędzia: Mądrześ się sprawił, przetoż idz w pokoiu.

*Przykład chwalebny, że miłostjernemi uczynkami,
mamy Ofiarę czynić Panu Bogu*

Krol

Krol ieden Danański miał ośobliwe
nabożeństwo do trzech Krolow, kto-
rzy przez dziwne widzenie gwiazdy od
wschodu słońca do Ieruzalem przyiachali
a Chrytusowi nowo narodzonemu, dary
swe znaniennie ofiarowali. Y iachałz do-
statkiem bardzo do Kolna Miansta, gdzie
ich ciała Święte leżą. A tam przyiacha-
wszy ofiarował im kuźce y chwale Pana
Boga, trzy Korony złote kosztownie zro-
bione. A nad to naywiększe znamię wi-
ary swey pokazał, więcej niż sześćtyłcey
grzywien srebra z wielkiego, miłosierdzia
ubogim rozdał y wszystkim dobry przy-
kład zostawił. Potym gdy iachał do zie-
mi swey, widział we śnie trzech Krolow,
w tych koronach ktore był ofiarował, sły-
sząc ośobliwe kazdego mówiącego do sie-
bie. Pierwszy a starszy rzekł mu: Przy-
iacielu miły szczęśliwieś tu przyszedł, ale
szczęśliwszy do Domu Puydziesz. Dru-
gi rzekł: wieleś dał, ale więcej we-
zmiesz. Trzeci rzekł: miłosniku Boga
ukazałeś nay chwalebniejszy znak wiary,
twey, przetoż po trzydzieści trzech lat bę-
dziesz znami krolował w Niebie. potym
pierwszy Krol dał mu słoiek pełen złota,
mówiąc: weźmi skarb mądrości przez kto-
ry lud tobie dany będzieś sprawiedliwie
sądził.

sądził? Wtóry Krol dał mu fioiek z Myrą mówiąc przymj Mirę pokuty, przez którą wszynkie żądze cielesne uśmierzysz. Trzeci dał mu fioiek z Kadzidłem mówiąc: Wezmi Kadzidło nabożeństwa łaskawości przez ktore będziesz wspomagał nędzne, bo iako rosa poprawia zioła, tak fioika łaskawość Krolewika az donieba podwyższa. A gdy się Krol dziwował wielkości onego widzenia: ocucił się y znalazł one fioyki podle siebie. Tedy Krol one dary wesolo przyjął: A przyechawszy do swej ziemi, to co wesnie widział, z nabożeństwem wypełnił. Potym, gdy przyszły trzydzieści y trzy lata, dokonał żywota swego w pokoju.

*Przykład, ze tylko sami sprawiedliwi wnidą
do Krolestwa Niebieskiego*

Niektory Krol był mądry, y bardzo bogaty, ktory miał małżonkę bardzo piękną, ta zapomniawszy wiary swej małżeńskiej, miała trzech Synow z cudzołóstwa, ktorzy nie posłuszni byli Krolowi, potym poczęła tez Syna z nasienia Krolewskiego, a tego wychowała, y stało się, gdy Krol wypełniwszy dni żywota swego umarł

umarł: poiego śmierci oni cztery Syno-
wie poczęli się wadzić o Krolestwo, a potym
uradzili między sobą, aby szli do iednego
Rycerza starego, ktorego by on z nych
Krolem wybrał, aby ten Krolował. Ussy-
szawszy to Rycerz, rzekł im: Słuchaycie
moy rady, a uczynicie tak: Wymiecie ciało
Krola umarłego, który był głębiey y bliżey
serca strzelił strzałą swą, ten będzie Kro-
lem. Y przyjęli tę radę: Tedy kazali
wyjąć Oyca z grobu, y kazali go Przywią-
zać do drzewa. A strzeliwszy pierwszy
ranił prawą nogę Krolewską. Drugi
strzeliwszy, ugodził mu w usta. Ale
trzeci trafił w serce iego, a ten mniemał
żeby Krolestwo miał otrzymać. Potym
czwarty brat młodszy przystąpiwszy ku
ciału Oyca swego, płakał żałobliwym gło-
sem: O moy miły Oycze, żal że mi te-
go że to twe ciało od twych Synów zra-
nione. O Boże, nieday tego abym ja miał
ranić ciało Oyca mego miłego, Ussysza-
wszy to Panowie y wszyscy lud; poznali
że ten był Syn prawdziwy y dziedzic. A
tak obrali go sobie wszyscy za Krola a
tamtych z Krolestwa wygnali.

*Przykład abyśmy stałość mieli w dobrych
uczynkach*

I

Miał

Miał niektory Krol Piekna Pannę,
ktora bardzo kochał: Ta po śmier-
ci jego obieła Krolenwo Ułyszawszy to
iedno Xiążę okrutne, przyszedł do niey
y namawiał ią, aby mu była powolną: ale
ona niechciała, on ią zgwałcił, Krolewna
gdy bardzo płakała on okrutnik nad to
jeszcze wypędził ią. Potym ona w wiel-
kim uboſtwie będąc, siedziała przydrodze
dla iatmużny. Gdy iednego dnia siedząc
płakała, niektory Rycerz, przemieniając
zięty miłosierdziem rzekł iey ktoś ty ieſt
Odpowiedziała mu ieſtem Krolewna, kto-
ram otrzymała Kroleſtwo po śmierci Oy-
ca mego, ale mnie ieden okrutnik zgwał-
cił y wygnał. Rzekł iey Rycerz: choesz-
li bydz moią oblubienicą: Rzekła chce,
rzekł iey Rycerz: ſlubuy mi żeżadnego
niewezmiesz krom mnie, a ią przeciw twe-
mu okrutnikowi będę wołował, a zginął-
bym na tey walce o żadną cie rzecz nie
proszę, tylko abyś mą zbroię chowała,
na znanie tey moiey miłości, a ktobykol-
wiek chciał cie poiąć za małżonkęwnidz
do komnaty gdzie ma zbroia będzie wi-
ſiec, w ſpominie dla ciebie ſtracił żywot-
Rycerz nagotowawszy ſię wołował przeciw
temu okrutnikowi, a gdy z sobą wołowali
Rycerz nieprzyiaciele ſwe przemógł a
przytarſzy ku okrutnikowi ſciął głowę ie-

go a w tym wołowaniu był śmiertelnie rani-
nion y trzeciego dnia umarł. Widząc to
Panna, płakała, a zbroję krwawą w ko-
mnacie zawiesiła: a ile kroć na nie weyrza-
ła, bardzo płakała. Potym przyjeżdżali
do niey Xiążęta, żądając iey aby im slu-
biła, ale ona niktoremu odpowiedziała,
do oney komnaty chodząc, a patrząc na
zbroję mówiła: Panie moy, tyś umarł dla
moyey miłości, a przywróciłeś mi dziedzic-
two: przetoż Boże nie day tego, abym ja
potem miała mieć inzego: a wyszedszy
z tey komnaty odpowiadała każdemu,
mówiąc: Ja męża nie chcę mieć, bom slu-
biła Panu Bogu nigdy zamężnie iść. Uli-
szawszy to Xiążęta, poodjeżdżali a tak
Krolowna w czystości dokonała dni swo-
ich w pokoiu.

*Przykład że mamy prawdę wyznawać. aż
do śmierci*

Krol Gordyanus sprawiedliwie Krolo-
wał, w którego Krolestwie był nie-
ktory Rycerz bardzo dobry y szlachetny,
ktory miał piękną Zonę, ta zawsze cu-
dzołożyła przy mężu swoim. Czaście-
dnego przydało się, że Mąż iey iachał do
Iz zie-

ziemie Święty na pielgrzymowanie, a ona
po jego wyiechaniu pośląła sobie po swego
miłośnika. A ta Pani miała jedną dziew-
kę która rozumiała szczebiotanie ptasze,
aż tego wrozenia Pani swej znać dawała.
Gdy miłośnik do Pani przyszedłszy spał z
nią, a byli tam trzy kurowie w tym Dwor-
rze, począł jeden z nich na Panią bardzo
łkrzeczć: tedy Pani gdy to usłyszała, py-
tała dziewczki; mówiąc: powiedz mi Dzięw-
ko, co ten kur szczebioce. Odpowiedzia-
ła iey Dziewka: ten kur szczebioce, że ty
czynisz krzywdę Panu swemu. Rzekła
iey Pani, kassz niech zabiją tego kura:
a wnet go zabili. potym drugi kur po-
czął szczebiotać, a Pani Dziewki pytała
co drugi kur szczebiotał. Rzekła iey
dziewka: ten kur szczebiocze że towarzysza
moy umarł dla prawdy: a ja tegoz gotow-
umrzeć, y rzekła Pani: y tego niech zabiją
y wnet go zabili. Potym szczebiotał y trze-
ci, a usłysawszy Pani, pytała Dziewki, co
ten kur szczebioce: Słysz, widz, a milcz
chceszli a byś żyw był Rzekła Pani:
tego kura nie zabijamy, a tego chowamy,

*Przykład przywodzący, abyśmy byli pokorne-
go y skruszonego serca.*

Był

BYł ieden Krol możny, który miał iedyną Córkę piękną y Mądrą; którą chciał dać za nąż. ale ona P. Bogu służyła, żadnemu się nie zaślubić, aż by te trzy rzeczy uczynił. Pierwsza, aby powiedział prawdziwie, iak wielkie są cztery żywioły na dłuż y na szerz. Wtórą rzecz, aby przeminił wiatrod pułnocy na wschod słońca. Trzecia, aby ogień nosił na gołym ciełe krom obrażenia. Ussłyszawszy to Krol te trzy rzeczy, kazał powszystkim Krolestwie swoim obwołać, mówiąc: Ktokolwiek te trzy rzeczy uczyni, temu Córkę Krolewską dadzą. Tedy wiele Paniąt do Krola przychodziło, ale tego nie mógł żaden dokazać. Y był ieden Rycerz w dalekich stronach, który usłyszawszy osłubie tey Panny, przyszedł na Pałac Krolewski, a miał iednego sługę y konia szalonego a stojąc przed Krolem, rzekł: Wielmożny Krolu przyszedłem do twego Dworu, bo jestem gotow to uczynić, co od twej miłości wywołano. Rzekł mu Krol: Rad to obaczę. Tedy Rycerz wezwał sługę swego, y rzekł mu: Położ się na ziemi, a gdy się on sługa położył, Rycerz go mierzył stopami od głowy aż do nog, y rzekł Krolowi: O Krolu we czterech żywiołach ledwie co więcej znajdę niżli siedem stop. Rzekł mu

Krol

Któreż przyrównanie ma ten sługa ku czterem żywiołom? Odpowiedział mu Rycerz: Panie miły każdy człowiek, każde zwierze, składa się ze czterech żywiołów a takem w służbie swym zmierzył cztery żywioły. Rzekł mu Krol: Dość się mądrze wywiodł, czyń wtórą rzecz, przemień wiatr Rycerz kazał przywieść konia szalonego, a dał mu lekarstwo wypić y stał się zdrow, a uczyniwszy to, postawił tego konia na wlebot słonca. Usłyszawszy to Krol, rzekł mu: Co ten koń ma do Wiatru? Odpowiedział Rycerz: Zaż niewie twa mądrość, że żywot każdego zwierzęcia nic innego nie jest, tylko wiatr. A iak długo koń cierpiał niemoc, tak długo był napuścocy, ale mocą tego lekarstwa stał się zdrow przetoż postawiłem go głową na wschod słonca aby był gotow ność ciężary. Rzekł mu Krol Prawdziwieś tak uczynił. Jeszcze trzecią rzecz czyń: Rzekł Rycerz: Panie gotowem to czynić przed wszystkiemi. Wyjął rozpalone węgle, położywszy na swej dłoni, a nie spaliło się ciało jego. Tedy mu Krol rzekł wszystkiegoś dość dobrze dokazał, ale powiedz mi to czemu cię ten ogień nie sparzył. Odpowiedział Rycerz: Nie stało się to moją mocą, ale jednego kamienia, który z sobą zawsze no-
sze,

e, bo ktokolwiek z ten kamień będzie z sobą
nosił na całym świecie, nigdy od o-
gnia niebędzie obrażony i ukaż on ka-
mień przed wszystkimi. Potym rzekł
mu Król: Dostę mądrze wywiodłeś te rze-
czy trzy. Zatem Król dał mu Córkę
swoją.

*Przekład przywudzający, abyśmy się nie
wzięczności narowali:*

Niektory Król możny; miał jednego
Syna, a niewymownie go kochał. A
gdy ten Syn szedł w lata uławicznie Oj-
ca swego namawiał aby mu Królestwo spu-
ścił, przekładając mu że był chory, a zaś
on był mocny; y rzekł Ociec: Synu mi-
ły, bym był bezpieczny, żebyś mnie czcił
y dobrze chował, tobym ci Królestwo spu-
ścił. Rzekł Syn Ovcze miły, Przysięgę
ia przed Pany Państwa twego, że zadne-
go niedostatku niebędziesz cierpieć, ale cię
będę miał w swej czci, bardziey niżli sam
siebie. Tedy Ociec uwierzywszy słowom
iego spuścił mu Królestwo. Gdy już Syn
był Koronowany; podniosło się serce iego w
pychę, jednak przez niektóre czasy miał
Oyca swego w podziwieniu, ale mu potym
pozy-

pozywienia niechciał dać. Tedy Ociec u-
skarżał się przed mędracy onego Krolestwa,
iż Syn iego niedotrzymał słowa swego, te-
dy oni mędraci karcili Krola że zle Oyca
chował. Usłyszawszy to Krol rozgniewał
się y zachował Oyca swego na iednym Zam-
ku, gdzie żaden niemógł przysć a tam
cierpiał głód y wielką nędzę. Trafiło-
się iednego czasu ze Krol na onym Zam-
ku nocował, przyszedł do niego Ociec, y
rzekł mu: Synu miły, zmiłuy się nad
Oycem twoim starym, bo na tym miejscu
cierpie głód y nędzę, a iestem w wielkiej
młłości, trunek wina ieszcze by mnie po-
silił. Rzekł mu Krol: Niewiem sili też
tu wina na tym Zamku. Odpowiedział
mu Ociec: Owszem miły synu iest pięć
kuf wina, ale Starosta nie śmie bez twego
wiedzenia ich preberować, a mnie posilić.
Aprzetoż miły Synu kaz dać z pierwszy
kufy. Rzekł Krol Oycu: Tego nie u-
czynię, boć iest poburzone wino, a nie go-
dzi się starym ludziom dać. Rzekł mu:
Ociec: Dayżemi z wtory kufy. Rzekł mu
Krol: Tego nie uczynię, bo to wino dla
siebie chowam a trzecie dla młodzi- kto-
rzy zemną są. Rzekł mu Ociec: Day-
że mi z ozwarty. Odpowiedział mu Syn
Tego nie uczynię bo bardzo stare iest, a nie-
godzi się twemu przyrodzeniu Tedy rzekł

»Ociec

Ociec: Synu mōy miły, dajżemi ż piatę
kufy. Odpowiedział Syn: Niegodzi się
tobie bo drozdze wnim są żeby potym
Panowie nie mówili, abym cię zabił gdym
ci dał dobrze pić. Ułyszawszy to Ociec
odszedł bardzo smętny. y posłał do wszy-
stkich Panow. iako go Syn złe chował,
a prosząc dla Boga, aby go wybawili z ta-
kiej nędzy. Ułyszawszy to Panowie, po-
imali Syna Krolużcego a Oyca iako y
pierwey Krolęm uczynili a Syna do cię-
mnice w sadzili, który tam dla wielkiej
nędzy umarł.

*Przykład że łakomstwo wiele ludzi zasle-
pia aby prawdy nie uznali.*

KRol niektory w Rzymie Mieście sta-
wnym Krolował, który był tak po-
stanowił, żeby każdy ślepy od Krola
Rzymskiego na każdy Rok sto pieniędzy
miał. Y przydało się jednego czasu, że dwa-
dzieścia y trzy Towarzysze przysli do
Miasta y weszli do jedney gospody, a tam
przebywali iedząc y piąc. Potym uczy-
nili poczet, y płacili Gospodarzowi. On
im rzekł: Ieszcze niedostaie sta pieniędzy
za prawdę niewynidziecie, aż do naimniey-
szego

szego pieniądza zapłacicie: Usłyszawszy to oni, rzekli między sobą: Co mamy czynić, niemamy skąd zapłacić. Tedy im rzekł ieden: Damia wam iednę radę: Postanowiono to iest od Krola, że ktokolwiekby był ślepy weźmie što pieniędzy z skarbu tego. Przetoż uczynimy między sobą lossy na kierego padnie los, temu oczy wyimiemy, a ten poydzie do Krola, y weźmie što pieniędzy, a nas wykupi. Tedy oni rzekli. Losuymy, uczynili los między sobą, a padł los na onego który tę radę wydał. A zaraz mu oczy, wyłupili y wiedli go do Pałacu Krolewskiego. A przeszedszy do bramy, kołatali aby im otworzono. Usłyszawszy wrotny otworzył wrota y pytał ich czego by chcieli. Odpowiedział mu ieden mówiąc przywiedliśmy tu tego ślepego do Krola, który żąda dobrodzieystwa z postanowienia iego. Rzekł im wrotny: Poydę ia powiem što Staroście. A szedszy powiedział mu a onym ślepym, aby mu dobrodzieystwo uczynił według ustawy Krolewskiej. Usłyszawszy to Starosta, rzekł: Poydę ia do niego, y oglądam go. A gdy onego ślepego uyrzał patrzył nań pilnie, a poznawszy go, rzekł mu: Przyjacielu miły czego żadasz: Odpowiedział mu ślepy: Panie miły, żądam što pieniędzy wedle ustawy Krolewskiej,

Staro-

Starosta mu rzekł: Wszakżem ja ciebie
wczoray widział w karczmie, a tyś obie
oczy miał, ale widząc tę ułtawę zle rozu-
miesz bo ta ułtawa jest postanowiona: Ze
ktobykolwiek był ślepy z niemocy, abo z
przygody w ktorej by się nie mógł pozy-
wić, taki dobrodzieyństwa usłyszawszy Kro-
lewskie otrzyma, aleś ty sobie dał oczy wy-
łupić, pijąc w gospodzie, a przetoż z kąd
inąd szukay sobie wspomozienia, bo tu
żadnego pieniądza nie wezmiesz. Ten y
ślepy usłyszawszy to- poszedł precz z wiel-
ką hańbą.

*Przykład że każdy grzech bez rozpacz
bywa opuszczony.*

Rycerz niektory Imieniem Iulian, kto-
ry iednego czasu na łowy, udawszy
się zą pięknym Ieleniem gonił go bardzo
daleko. A Ielen obrociwszy się, rzekł
onemu Rycerzowi: Ty mnie gonisz kto-
ry Oyca twego y Matkę zabiłeś. Uśły-
szawszy to on Rycerz- zląk się bardzo abo
jąc się by mu się to nie przytrafiło: co on
Ielen rzekł: Tedy on Rycerz opuściwszy
wszystko, od szedł tajemnie do ziemi dale-
kiej y przyszedł do iednego Xiążęcia one
Xiążę

Xiążę widząc Iuliana udatnego, y serca
śmiałego, uczynił go Rycerzem, a niekto-
rę wdowę dał mu za Małżonkę y dał mu za
wiano Miałto, Tedy Rodzice Iulianowi
chodzili po rozlicznych Krainach, szuka-
jąc z pilnością Syna swego, potym przy-
szli do Zamku, na którym Iulian przeby-
wał, ale go w ten czas niebyło. Prze-
toż uyrzawszy ie Zona Iulianowa, pytała
ich z kąd by byli: A oni odpowiedzie-
li co się im przytrafiło Pani, gdy zrozu-
miała że Rodzice iey Męża byli (: bo to
od Męża swego często słyszała :) przyieła
ie łatkawie, a dla miłości Męża swego po-
łożyła ię w łożu swym, a sama gdzie in-
dziey leżała. A gdy było rano Pani
szła do Kościoła, wtenczas Iulian Mąż
iey przyiachał, a szedszy do łożnicy; chciał
Zonę swą obudzić, a znalazzy dwoie lu-
dzi wespół leżące na onym łożu, a mnie-
mając że był cudzołożnik z iego Zoną, wy-
iawszy miecz zabił oboie, a wyszedszy z
Domu uyrzał Zonę swą z Kościoła idącą
y dziwował się iey, mówiąc: Co to za lu-
dzie spali na łożu: Odpowiedziała Pani:
Rodzice twoi ktorzy cię bardzo długo szu-
kali, a iam ie dlatego na swym łożu po-
łożyła. Ułyszawszy to Iulian; z dumiał-
się, y poczan płakac mówiąc: Biada mnie
nędznemu, zem najmilsze Rodzice zabił,
to się

to się wypełniło słowo Ieleniowe, gdy
się tego warował, terazem to wypełnił. Za-
tym najmilsza Zono dobrze się miew, boć
się nie uspokoię, aż uznam przymieci Pan
Bog moję pokutę. Rzekła mu: Beze-
mnie masz iść, byłam uczestniczką wesela,
będę też y żałosci. Potym społem szli z
budowali wielki Szpital podle wielki rze-
ki, gdzie wiele ludzi tonęło: aby tam w nim
pokutowali, tam przewoził tych którzy
chcieli prześć przez rzekę, oraz ubo-
gie potniki przyjmował. Potym gdy Iu-
lian z spracowawszy się leżał, a był wiel-
ki mroz, usłyszał głos bardzo żałosny w
pełnocy wołający ku sobie, y zeby go prze-
wiość. Usłyszawszy to Iulian wstał, y na-
laś człowieka prawie już konającego dla
wielkiego zimna, y przynioś go do Domu
swoiego, a zapaliwszy rozgrzywał go, ale
on nie mógł się rozgrzać, a bojąc się by
dla zimna nie umarł: położył go na swo-
im łożu, y przyodział. Potym po małej
chwili on chory widział się iakoby trędo-
waty a ukazał się bardzo iasny w śpiący.
cy: w Niebo, y rzekł tak Iulianie. Pan
Bog mnie przyśłał do ciebie. Powiedział
że iuz przyjął twoję pokutę a w krotkim
czasie oboie, pomrzecie, y przydziecie do
chwały wieczny. Potym on chory zni-
knął.

knał: a Iulian z swoją Zoną w krotkim
czacie pełny miłośniernych uczynkow, po-
narli; y otrzymali żywot wieczny.

*Przykład abyśmy pamiętali na dobrodziey-
stwa nam uczynione.*

BYł niektory Rycerz sławny, który się
bardzo kochał w łowie. Gdy iachał
dn. a jednego na łow, tam mu zabiezał Lew
kulając ukazując mu swoją nogę Rycerz
z siadłszy z konia, wyjął mu tarczę z nogi ie-
go. a masć przyłożył, a tak Lew był uzdro-
wion. Zatem Krol będąc na łowie w tym
lesie, ułowił onego Lwa, y chował go
przez wiele lat Potym on Rycerz zgrzeszył
był przeciwko Krolowi. Krol rozgnie-
wawszy się kazał go poimać, y dać Lwowi
ku pożarcia. a rozkazał aby temu Lwu nie
dawano iść. żeby go on okrutny Lew tym
przedzey pożarł. On Rycerz: gdy był pu-
szczon do Lwa bardzo się bał, czekając
godziny rychłoliby był rozstargniony od
Lwa. A le Lew pilno nań patrzył, a
gdy go poznał, począł się około niego ła-
ścić, y był tam bez iedzenia osiem dni. U-
styszałwszy to Krol, dziwował się temu, y
kazał onego Rycerza wyciągnąć z dołu,
pytał

pytał go: Powiedz mi czemu tobie Lew
nie mógł zaszkodzić: Odpowiedział mu
Rycerz: Iachałem iednego czasu na łow,
y z przygody zabieżał mi ten Lew chro-
mając, a ia z siadły z konia, wyjąłem mu
tarcę z nogi iego y uzdrowiłem go. A dla
tego iako mniemam przepuścił mi. Rzekł
mu Krol: Gdyż tobie Lew nie zaszkod-
ził, y ia tobie przepuszczam, a od tąd po-
polepsz się. On podziękowawszy Krolowi,
polepszył żywota swęgu.

*Przykład y żywot Świętego Alexego, abyśmy
roskoszy tego świata wzgardzali.*

W Rzymie Mieście sławnym, był ieden
Senator ziczny, któremu imię było
Eufrenian: ten był bardzo bogaty, y
przy Cesarzkim Dwórze wielce sławny,
a przykazania Bożego pilnie strzegący, bar-
dzo miłosierny, który na każdy dzień mie-
wał trzy stoły ubogich którym sam służył.
Y miał Żonę imieniem Aglates, a ta była
iedney woli z nim, a niemieli dziatki, y
prosił P. Boga aby im raczył dać dzie-
cki. Y poczęła Aglates, potym porodzi-
ła Syna, y nazwano imię iego Alexy. Wy-
chowawszy go uczyli bojażni Bożey myśląc
go

go w czystości chować. A gdy już miał
lata dalego do nauki. A gdy już był
wyuczony y wrozumie godnym, danomu
Pannie z Domu Cesarzkiego za Małżonkę.
Gdy tedy z sobą mieszkał, Alexy począł
nauczać Małżonkę bożni Bożey, namawia-
jąc do chowania czystości y dziedzic-
stwa, dał iey pierścień złoty, mówiąc We-
zmi ten pierścień odemnie a choway go,
a Pan Bog niechay zawsze będzie między
mną y tobą. Y witawszy pożegnał się z nią,
a wzięwszy nieco pieniędzy szedł w nocy
do Morza a tajemnie siadłszy w Okręt ia-
chał do Laodyckey ziemi, potym przy-
szedł z tamtąd do Miasta Edezy, gdzie
był Obraz Pana naszego Iezusa Chrytusa
nieczłowieczemi rękami zrobiony, a przy-
szedłszy, wszystko co miał rozdał ubogim
a oblokłszy na się grube odzienie siedział
przed Kościołem z drugimi ubogimi,
biorąc jałmużnę tylko dla swego pożywie-
nia; a co miał nazbyt ubogim inszym wszy-
tko rozdał. Eufamianus Ociec iego za-
łując odeyscia Syna swego posłał posły swe
po wszystkich krainach; aby go szukali,
a gdy niektorzy przyiachali do Miasta Edo-
zy, łnieznając go dawalimu jałmużnę ia-
ko y innym ubogim. Ale ich Alexy znał
dobrze, a wzięwszy jałmużnę od nich, Dzię-
kował Panu Bogu, mówiąc: Dziękuję
tobie

tobie miły Panie, żeś mi z łaski swej ra-
czył dać ialmużnę od ług mych. Po-
tym wrociwszy się śludzy do domu, po-
wiadali Eufamianowi Panu swemu, że
go znaleźć nigdzie niemogli. A Matka ie-
go od onego dnia ktorego Alexy Syn iey
odszedł w wielkiej żałości bota: w
płaczu będąc, zawsze smutna była że
Syna swego nie miała; Oblubienica iego
do niey mówiła: Będę ja z tobą przeby-
wała, y w tym smutku iako Synogarlica
trwała. a załco usłyszę o mym Oblubień-
cu. Potym gdy Alexy przy onym Ko-
ściele siedemnaście lat P. Bogu służyć
przebywał. tedy jednego czasu Obraz Pan-
ny Maryi, który tam był w Kościele
rzekł szozowi: Przywiedź tu Człowieka
Bozego który ieść godzien Krolestwa
Niebieskiego, a Duch Święty odpoczy-
wa nad nim, bo modlitwa iego wstępu-
je w Niebo, iako dym przed obliczno-
ścią Bożą. A gdy to usłyszzał, niewie-
dział okim ten Obraz mówił: Rzekł
zaś Obraz ten. Ten który siedzi przed
kościółem. Stróż prętko wyszedł y w
prowadził go do Kościoła, a gdy to onim
usłyszeli, wszyscy go poczęli chwalić.
Ale Alexy chroniąc się świeckiej chwały
wyszedł z tamtąd. a wsiadłszy w Okreś,

K

gdy

gdy chciał iachać do Tarsu Syciliskiego, z rządu Boga, przypłynął do portu Rzymskiego. Obaczywszy to Alexy myślił sam w sobie, mówiąc: Będę przebywał w Domu Ojca mego nie znając. Gdy tedy w Rzymie będąc, ujrzał Eufamiana, Ojca swego wychodzącego z Pałacu z wielką asystencyą podkawszy go, począł kniemu wołać: Sługo Boży racz mnie przyjąć. Pielgrzyma w dom twój, a każ mi żywić odrobinami z stołu twego, abylię P. Bog raczył zmiłować nad Pielgrzymem Synem twoim. Uślyszawszy to Eufamian dla miłości Syna swego kazał go przyjąć w dom swój, y dał mu miejsce osobliwe ku mieszkaniu y dawał mu pokarm każdego dnia z stołu swego y dał sługę któryby mu służył. Tedy Alexy zawsze był na modlitwie a ciało swe dręczył postami. Tam słudzy domowi naśmiewali się z niego, płuśkali nań błotem częstokroć jednak to wszystko pokornie cierpiał. Gdy Alexy przebywał siedemnaście lat w domu Ojca swego a widząc że się przybliży koniec żywota jego, prosił aby mu papieru dano a gdy mu dano, pisał żywot swój. Y stał się głos z Nieba w Niedziele po Mszy mówiąc: podcie domnie wszyscy którzy
pracu-

pracuiecie, obciążeni jesteście, a ja was
 ochłodzę A wten czas Alexy Sługa Bo-
 ży, zasnął w Panu. Ułyszawszy ten głos
 wszyscy ludzie, padli na oblicze swe.
 Potym powtore stał się głos, mówiący. Szu-
 kaycie Męża Bożego który się będzie mo-
 dlił za Rzym. A gdy szukali nie znaleźli
 tedy zas stał głos mówiący szukaycie w
 domu Eufamianowym. Szedłszy dodomu
 Eufamianowego, pytali go któryby Mąż
 Święty był w domu iego ygdzie by był
 Odpowiedział im Eufamian: Ja o tym nie
 wiem: Tedy Xiążenta Archidux y Ho-
 noryus z Papieżem Innocenciuszem przy-
 sli w dom Eufamianow, y szukali pyta-
 iąc Eufamiana o Mężu Świętym. ale on
 onim niewiedział. Sługa co Alexemu słu-
 żył, przyszedł do Eufamiana y rzekł Pa-
 nie. patrz by ten Świętym ktorego szuka-
 ią niebył nasz Pielgrzym, boten czło-
 wiek był światobliwego żywota, wielkiej
 Pokory; y cierpliwości, Ułyszawszy to
 Eufamian szedł do niego y zualzył umar-
 łego, a widząc oblicze iego Anielskie
 chciał wziąć list z ręku iego ale niemógł
 Tedy wyszedłszy powiedział to Xiżen-
 tom y Papieżowi, oni przyszedłszy ku
 Alexemu, rzekli mu: chociażemy grze-
 śni, ale mamy moc z urzedu pospolite-
 go- dleto go puść nam ten List zebyśmy

F. w. 140

F. 140 tego

K2

się

się dowiedzieli co w nim iest napisano. Po-
tym Papież przytąpiwszy wziął list z re-
ku iego, y kazał Papież ten list czytać
przed wszyscyemi, a gdy Eufamian ułły-
szał iże był Alexy Syn iego zlął się tak
bardzo, aż upadł wznak. Potym pokrze-
piwszy się padł na ciało iego y począł bār-
dzo płakać y wołać mówiąc: Boże Wsze-
szchemogący, czemuś na mnie wielką za-
łość dopuścił. O Alexy Synu naymilszy,
czemuś mnie Oycą swego tak zasmucił
a boleści y w żdychania przez tak wiel-
lat zadawał. Bieda mnie człowiekowi nę-
dznemu, bo widzę stróża starości ma-
ięy iuż umarłego, a ktorego ia iuż pocie-
szenia mam oczekiwać: Ułłyszawszy to
Matka szła też tam z wielką żalością. A
gdy dla wielkości ludu nie mogła przysć
do niego, zawołała wielkim głosem: Do-
puście mi a bym uyrzała Syna moiego
pocieszenie moje. A idąc ku ciału, pa-
dła na nie y płacząc mówiła O Alexy Sy-
nu moy naymilszy; światłości oczu mo-
ich czemuś na Matkę niemiłostywy był,
widziałeś Oycę twego, y mnie Matkę two-
lę wielkiej żalości będące dla ciebie, a
nie opowiedziałeś się nam: Słudzy twoi-
przesladowali cię, a tyś cierpiał. A ca-
łunec oblaże iego iakoby Anielskie, nie
prze-

przestała płakać, mówiąc: Płaczcie ze-
mna w szyscy ktorzy tu jesteście bo przez
siedemnaście lat miałam go w domu mo-
im a nie poznałam go w domu moim. Uj-
slyszawszy to wszyscy ludzie, płakali bar-
dzo Potym Papież y z Xiążenty włoży-
wszy ciało Alexego na maty, niesli ię
środkiem Miała A gdy się ludzie do-
wiedzieli że znaleziono Męża świętego,
ktorego w szysko Miasto szukało, wy-
sli przeciwko ciału Świętego. A ktokol-
wiek, był chory, a dothnął się ciała iego
zaraz był uzdrowion. Słapi wzrok
brali, opętani od diabelstwa wybawieni
byli, y wszyscy niemocni ktorzy iakimi
kolwiek chorobami złożeni byli, dothną-
wszy się ciała iego, uzdrowieni zostali.
Widząc tedy dziwy Xiążenta y Papieża
niesli ciało S. Alexego do grobu. A
gdy niemogli prześć dla wielkości lu-
du, kazał rzucać złoto y srebro, aby
ludzie siębawili zbierając srebro y złoto, a
dopusćili ciało przenieść do grobu. ale
opuśćiwszy pieniądze, cisneli się ku ciału
Świętego Alexego. A tak z wielką pra-
cą przynieśli ciało iego, do kościoła S.
Bonifacego; y byli tam przez ośm dni
chwaląc Boga potym kazali zrobić grob
kosztowny, złotem, srebrem, y dro-
gim

gimi kamieniami ozdobiony y w nim po-
łożyli ciało iego z wielką uczciwością,
Umarł Święty Alexy, Roku Pańskiego
ryśiącznego trzechsetnego dwudziestego
dziewiątego.

*Przykładny żywot Świętego Eustachiuszaka
nawroceniu błądzących*

TRaianus Krol zacny y wielmożny
w Rzymie Krolował, był w iego
Krolestwie niektory Rycerz możny y
bardzo waleczny imieniem Placydus, nay-
wyższy Hetman Krolowski, ten był za-
wsze w miłosiernych uczynkach, ale bał
wochwalca. Miał Zonę teyże wiary. y
miłosierdzia, z tą miał dwu Synow, kto-
re kazał chować wedle obyczaju swego
y szlachetności, ale y że był bardzo mi-
łosierny dla tego zaśluzon bydz nadgro-
dą prawdy. Trafiło się niektorego dnia,
gdy iachał na łow nalał stado Ieleni, a
między nimi uyrzał iednego pieknego
y wielkiego, który odszedł był od dru-
gich winszą stronę. Agdy Rycerze go-
nili one Ielenie, Placydus z wielką
chciwością sam chcąc poymać onego Ie-
lenia

lenia, biegł zanim bardzo prętko, ali
Ielen w bieżał na iedną skałę wysoką, a
placidus przybliżając się ku niemu, my-
ślił iakoby go poimać a gdy patrzył pil-
nie na onego Ielenia uyrzał między ro-
gami Obraz Krzyża Pańskiego, iasny
nad słońce, który przez uita onego le-
lenia, iako niekiedy przez Oslicę Ba-
laamowe mówił. O Placydzie czemu
mnie przesładujesz: Iam Chryśtus kto-
rego ty chwaliśz, anieznasz, dla miłości
twey ukazałemci się w tym zwierzęciu
bo iak mużny twoie wstępuią przed mię,
a przetoż przyzedłem ku tobie przez
tego Ielenia, ktoregoś ty chciał ułowić,
abym iak też ciebie ułowił. Uyrzawszy
to Placydus, zląkł się bardzo, a iakoby
martwy spadł z konia. Potym pokrzepi-
wszy się wstał, y rzekł: Panie powiedz mi
ktoś ty ieś. Rzekł mu Chryśtus: placy-
dzie iam ieś Chryśtus. którym stworzył
Niebo y ziemię, a uczynilem światłość, y
rozdzieliłem światłość od ciemności, kto-
rym postanowił dni czasy y lata, Ktorem
stworzył człowieka z ziemię Ktorem dla
zbawienia narodu ludzkiego przyjął cia-
ło, ukrzyżowan y pogrzebion, y trzecie-
go dnia zmartwychwstał. Ułyszawszy to
placidus, powtore na ziemię upadł, y
rzekł

rzekł: wierzę żeś ty iest któryś wszystko
stworzył, który nawracasz błądzące, co
mi każesz czynić: rzekł mu Pan: Idz do
Miała do Biskupa a okrzci cię rzekł Pla-
cidus Panie kazez abym też Zonie y Sy-
nom powiedział Rzekł Pan powiedz im
aby też y oni oczyszczeni byli aty iutro
tu przydz, abym ci się ukazał, a iż bym
ci przyśle rzeczy które się stać mają opo-
wiedział: Tedy Placydus przyszedłszy
do domu, a co się stało powiedział swey
Zonie. Rzekła mu Zona: Panie, ia prze-
szły nocy widziałam mówiącego do mnie
Iutro ty, y Mąż twoy y Synowie twoi na-
wrocicie się do mnie, A uznałam teraz, że
on iest Chrystus. Y szli w nocy do Bisku-
pa Rzymkiego, który ie wielkim wesel-
lem ochrzcił, y nazwał Placyda Eusta-
chiuszem, a Zone Theozbita, a Syny ie-
dnego Theozbitem, drugiego Agapitem
Nazaiutrz Eustachiusz, iako był zwykł
iachał na łow, a gdy blisko onego miey-
sca był, odbieżał od drugih Rycerzow
iakoby za Ieleniem, y tam że na onym
miejscu uyrzał Obraz swego pierwszego
widzenia, a padłszy na ziemię rzekł pro-
szę cię miły Panie, abyś mi obiawił przy-
szłe rzeczy słudze twemu: Rzekł mu Pan:
Błogosławionys ty, Eustachi, żeś przyiał

Chrzest

Chrześć, y dar łaski moiey, jużes zwyciężył diabła, teraz się ukaże wiara twoja. Bo diabeł dla tego ześgo opuścił rozgniewał się, a rozmaitym sposobem zbiera się przeciw tobie. przetoż musisz wiele cierpieć, abys wziął Koronę męczeństwa, będąc unizon dla uznania wielkiej próżności świata tego, potym abys był duchownemi Bogactwy podwyższony Ale ty nie ułtaway, ani patrzay napróżną chwałę, bo przez pokusy musisz być iako drugi Iob. A gdy się upokorzysz przywrócę cię ku pierwszey chwale; przetoż powiedz mi chceszli teraz te pokusy cierpieć, abo na końcu żywota swego. Eutachiusz rzekł: Panie gdyż to musi być, racz zaraz pokusę przepuścić na mnie tylko racz dać cierpliwość. Rzekł mu Pan: Bądź śmiały, bo łaska moja będzie strzegła dusze twej. Zatem Pan zniknął z oczu jego a Eutachiusz wrócił się do domu, y opowiedział to Zonie swej. Potym po niektórych dniach, przyszedł mor na służę y służebnice jego y pomarli wszyscy znowu mu konie pozdychały y wszystko było jego: zatem złoczyńcy widząc jego nieszczęście, dobyli się wnoocy do domu jego: a wszystko co kolwiek było srebra y złota, y innych rzeczy wszystko zabra-

zabrali Eustachius postawşy wnocy z Zó-
nã y Synami Panu Bogu zato podziękował
a dla chańby szedł do Egiptu. A tak :
wszytko dobro iego wniwecz się obroci-
ło, 'przez drapiestwo ludzi złych. Po-
tym Krol y wszyscy senatorowie załowa-
li bardzo tak mocnego Hermana, bo nie-
wiedzieli gdzie by się podział. Gdy Eu-
stachius z Zonã swoiã przyszedł na Mo-
rze. siadşy w Okręt, iachał do inszego:
Krolestwa; a uyrzawşy Pan onego Okrę-
tu Zonę Eustachiuszowe bardzo pie-
knã, poznał iey. A gdy się przewiezli
przewoźnik chciał zapłaty odnich, ale
gdy nie miał czym zapłacić, kazał mu Zo-
nę wziąć w zapłacie, chcąc iã mieć so-
bie, Uşyszawşy to Eustachius, żadnym
spůsobem niechciał na to pozwolić, a gdy
się temu sprzeciwił tedy Pan onego Okrę-
tu kiwnął na przewoźniki swoje żeby go
w morze wrzucili, aby Zonę iego sobie
wziął, a uşyszawşy to Eustachius, zosta-
wił tam Zonę, bardzo iey zauiął a wziã-
wşy dwa syny z sobã, szedł płacząc. y
mowił: O Boże Wszchemogący: czemuś
na mnie inney plagi niedopuscił: Biada
mnie y wam synaczkowie mili, bo Matka
wałza dana iest inszemu Mężowi, a gdy
przyszedł do niektorey rzeki, a dla głę-
bokości

bokości iey nieśmiał przenosić oboygą o-
nych dziatek. ale położywszy iedno na
brzegu, przenosił drugie przez one rze-
kę a przenioszły ie, posadził ie na brze-
gu, y szedł podrugie, a gdy był wśrzedku
rzeki, wilk przybieżał y porwał ono
dziecie które był przeniośł, y uciekł z
nim do lasa. Widząc to Eustachius, y nie
mając żadney nadzieie onim kwapił się
po drugie a le pierwey niż doszedł przy-
szedł Lew wziął drugie dziecko, y bie-
żał z nim precz. widząc to Eustachius,
a będąc wśrzedku rzeki, począł płakać
mówiąc: Boże któryś ode mnie wszystko
wziął, nie opuszczay mnie. a bylitam pa-
stęrze pasący stado, a uyrzawszy ze Lew
niosł dziecko, y bieżeli zanim zepsy. Y
stało się zrzadzenia Bożego że Lew dzie-
cie wypuścił bez obrażenia. Drugie dzie-
cie oracze uyrzawszy u wilka, wołali za
nim, y żiego paszczęki wyrwali ie, a oni
pastęrze y oracze ziedney wsi byli, y cho-
wali one dzieci u siebie. Eustachius nie-
wiedząc o swoich dzieciach, idąc w dro-
gę płakał, mówiąc: O iako ja wiele mia-
łem czeladzi, a terazem sam żostał, anim
dzieci swoich mógł zachować. Pamiętay
miły Panie żeś mi powiedział iże miałem
pokusy cierpieć iako drugi Iob, bo cho-
ciaż

ciaż on był wszystko stracił, iednak
ciaż on był wszystko stracił, iednak
gnoy, na którym siedział, miała ia tego
niemam; on miał przyjaciele którzy
go żalowali, a mnie y zwierzęta nie-
przyjazne, bo moje dzieci pożarły
on miał Zone swą, a mnie moja wię-
ta. Day miły Panie cierpliwość, a
ulży żalności moey postaw trochę ustom
moim, bynie dotknęło serce me ku
blizniemu. Co rzekłszy Eustachius,
szedł do iedney wsi, a tam przez
pietnaście lat pał owce, a Synowie ie-
go w drugiey wsi byli chowani, nie-
wiedząc iden odrugim zeby sobie bra-
cia byli. Zatym Pan onego okrętu
wziawszy Zone, Eustachiuszowe, nie-
znał ią cielesnie, ale prętko potym
umarł. Potym Cesarz y lud Rzymski
gdy był przesladowan od nieprzyja-
ciół, wspomniawszy sobie na Placy-
da Rycerza, iako mocno walczył smu-
cili się częstokroć z odeyscia iego, y
posłali w strony różne, obiecując, że
ktoby go znalazł- ten wielki dar od
Cesarza wezmie. Rycerz, który przed-
tym Placydowi służył, przyjechał do
tey wsi w ktorey Placydus przeby-
wał

wał: A gdy Placydus szedł z pola,
uwrzawszy ie poznał, a wzdychałco,
poczoł wspominać na pierwszą destry-
ność w ktorey był, y myślił w sercu
swoim: Panie Boże wszechmogący,
iakoś mi dał widzieć tych, którzy ze-
mną byli, day że mi też panie: abym
Zonę swą mógł widzieć, ale o Synach
wiem że od zwierząt są pożarci. Y
stał się głos do niego mówiący: Eusta-
chiusie miej dobrą nadzieie, bo przyi-
dziesz ku pierwszej godności, a Zo-
nę, y Syny swe znaydziesz. Podka-
włszy Eustachiusz one Rycerze, pozdro-
wił ie, a onigo niepoznali, pytałgo
mowiąc: Przyjacielu miły, niewiezli
o pewnym Pielgrzymie imieniem Pla-
cydus z Zoną. y ze dwiema Synami
Od powiedział Eustachius: Niewiem
Potym prosił ich aby wstąpili do go-
spody y wstąpili, a Eustachius im słu-
żył, a pamiętając na stan swoy pierwszy
niemógł się zstrzymać od płaczu A wy-
szedłszy na dwor umył oblicze swe, a
przyszedłszy zaś służył im. Tedy oni pa-
trząc nań pilnie, mówili między sobą:
bardzo podobny jest ten człowiek one-
mu ktorego szukamy. Rzekł drugi: Za-
prawdę jest podobny, ale patrzaymy ma-
li bli-

li bliźnę na głowie, ktoramu się przytrafiła na wojnie, tedy ten iest a uyrzawszy bliźnę na głowie zaraz go poznali y u radowali się, a pytaligo o Zonę y Dzieci odpowiedział im Eutachius: Dzieci moje zmarły, a Zona moja iest mi wzięta: obaczywszy tedy somiedzi poszanowanie Eutachiusza od onych Połkow, zesli się wszyscy, y dziwowali się temu: oni zaś Połkowie powiedzieli przykazanie Cesarzkie, y oblekli go w piękne odzienie, a wzięwszy go z sobą, przyiachali do Rzymu w piętnaście dni. Gdy mąż Eutachius blisko Miasta był, usłyszawszy to Cesarz, wyiachał przeciw niemu, a przywitał go z wielką radością. Tedy Eutachius powiedział to przed wszystkiemi, co się mu było przydało, y wzięty na Hetmaństwo iako y pierwey był. Potym zebrał Rycerstwo przeciw nieprzyjaciółom, widząc że ieszcze mało było, przetoż kazał młodzieńców wyprawic z Miasta y ze wsiow, a gdy żoney wsi w ktorey iego Synowie wychowani byli, miano dwoch wyprawic. trafiło się, że sasiędzi wyprawili one dwa Syny Eutachiusza, iako naygodnieysze. Tedy Eutachius widząc dwoch młodzieńców przybranych y obyczajnych, spodobali mu się bardzo nadinsze

inſze. A gdy ſię miał potykać, Poſtawił
na czele między ſławnieyſzymi Rycerzami
ſwoie Syny, a wojował ſzczęſliwie y ży-
więtwa otrzymał. Potym pobawiſzy wſzy-
ſtkie nieprzyjacioly: kazał Euſtachiusz
na niektorym mieyſcu ſpoczywać, ſwe-
mu ludowi przez trzy dni, a ſtało ſię z
przygody, że też iego Zona była w tey go-
ſpodzie w ktorey Synowie iey byli nie
wiedząc o Matce ſwey, a ci dway Synowie
ſiedząc podle ſiebie, o ſwey młodoſci ſo-
bie powiadali Matka zaniemi ſiedząc
wſzytkiego co oni powiadali ſłuchała: y
powiedział ſtarſzy młodſzemu, mówiąc:
Ja gdym był dziecięciem, nic inſzego nie
pamiętam, tylko że moy naymilszy Ociec
był Hetmanem, a Matka moia była dar-
dzo urodziwa: amiał dwu Synow, mnie y
drugiego młodſzego. A gdy Rodzicom
naſzym w nocy zli ludzie wſzytko do-
bro pokradli, tedy wziąwſzy nas dwoch
Synow poſzli w ſwiat z domu dla wielkiego
upadku ſwego, a przyſzedſzy do morza,
wſiedli w Okręt, aby płyneli do inſzey zie-
mi: a gdy przy płyneli do lądu, wyſliſmy
z Okrętu, tedy zottawiono Matkę na Mo-
rzu niewiem dla czego, ale Ociec wziąwſzy
nas dwu, ſzedł płacząc. A gdy przyſzedł
ku iedney rzeczce wielkiej tedy zottawiſzy
mnie na brzegu, brnął przez nią przeno-
sząc

sząc brata mego. potym się zaś wracał a-
by mnie też przenieśli, tedy wilk przy-
bieżawszy wziął brata mego, a nizli zaś
do mnie przyszedł, Lew wybieżawszy z
lafa pochwycił mię a pasterze wydar-
li mnie z paszczeki jego: a wychowanym
w tey wsi iako dobrze otym wiesz, a nie-
wiemco byłę stało z Oycem y bratem moim
Ufyszawszy to brat młodszy, począł płą-
kać załośnie, y mówił mu. Swiadek mi jest
Pan Bog, iako slyszę że ty jest brat moy,
ci ktorzy mnie wychowali, powiadali mi
że mnie z paszczeki wilkowi wydarli: a
obiepiwszy się calował ieden drugiego płą-
cząc. A gdy to ich Matka slyszala. roz-
myślała to długo, iezeli to iey Synowie by-
li tedy drugiego dnia wyszła do Eustachi-
usza Hetmana y poczęła go prosić mówiąc
Panie miły, proszę twej miłości każ mię
zawieść do Oyczyzny mey, bo ja jestem z
Rzym skiey ziemi, a tu tuż dawnoprzeby-
wałam w cudzey ziemi pielgrzymując. A
wyizekwszy to, uyrzała na nim znamiona
ktore miał: y poznawszy Męża swego, nie-
mogła się strzymać ale padszy do nog jego,
mówiła: Proszę cie Panie miły: abyś mi
powiedział żywot swoy, bo ja mniemam że
ty jest Placydus Herman. ktoru drugim
imieniem ienes nazwany Eustachius ktorys
wielkie

wielkie żale cierpiał, a iemu Zona która ja
iestem na Morzu wzięta a iestem zachowana
od wszelkiey zmazy, tyś miał dwóch Synow
Agapita y Theospita. Ufyszawszy to Eulta-
chius; a patrząc na nie pilno, poznał a, a
dla wielkiey radości począł bardzo płakać,
a obłapiwszy ię całował, y chwalił Pana Boga
ktory pociesza utrapione y smutne. Ale
ona rzekła: Dziakuemy Panu Bogu, bo
mam nadzieie, że iako Pan Bog dał żeśmy się
wespół znaleźli, da też to, że poznamy Sy-
now swoich: Rzekł iey Eultachius: Powie-
dzałem ja tobie, iż ie zwierzęta pożarły.
Ale mu rzekła: Siedząc ja wczora w ogrodzie
słyszałam dwóch młodzieniaszkow powiada-
jących sobie: a mniemam że ci są Synowie na-
si, pytay ich aby oni powiedzieli, tedy Eulta-
chius wezwawszy ich do siebie, pytał z kąd by-
li: A oni mu wszystkie powieść powiedzieli,
y poznał że to iego Synowie byli, a obłapiając
y całując ie, y Matkę ich, z radości wielkiey,
płakali, a dl tego poznania y zwycięstwa było
wesele wielkie po wszystkim obozie iego. Gdy
się zaś do Rzymu wrocil, stało się że Traja-
nus Cesarz umarł: tedy na miejsce iego wzię-
to inszego imieniem Adryana, ten dla zwycię-
stwa Eultachiuszowego; y należenia Zony iego
y Synow przyjął ich wdzięcznie y uczynił
gody wielkie Drugiego zaś Dnia; szedł Adry-
an Cesarz do Kościoła B. Źwanow swych, aby
tam ofiarował Bogom za zwycięstwo otrzyma-
ne. A widząc Cesarz że Eultachius ani dla
zwycięstwa, ani dla należenia Synow nie chciał

ofiary czynić, tedy napomniął go Cesarz, aby
ofiarował. Rzekł mu Eustachius: Ja Chrystu-
sa Pana mego chwale, y iemu samemu służę,
y ofiaruję. Tedy Cesarz rozgniewawszy się,
kazał go y z Zoną y z Synami na pewnym
miejscu postawić y Lwa fregiego do nich pu-
ścić. Tedy Lew przybieżawszy do nich, na-
kłonił głowy swej przed niemi, iakoby się im
kłaniając, pokornie od nich odszedł. Widząc
to Cesarz kazał rozpalic miedzianego wołu,
y kazał ie żywo tam w sadzić, tedy Eustachius
z Zoną y z Synami swemi, modlac się y poru-
cając Panu Bogu wstąpili w onego wołu, zte-
go świata wzięci są do żywota wiecznego. Po-
tym dnia trzeciego, gdy ie wyjęto obaczyli cia-
ła nie naruszone, tak, że żaden włos nie spalił
się na głowie. Chrześciane widząc to, wzięli
ciała ich, y pogrzebli ie z wielką uczciwością
na którym miejscu Kościół zbudowano. U-
męczeni są pod Adryanem Cesarzem. Roku
Pańskiego setnego dwudziestego.

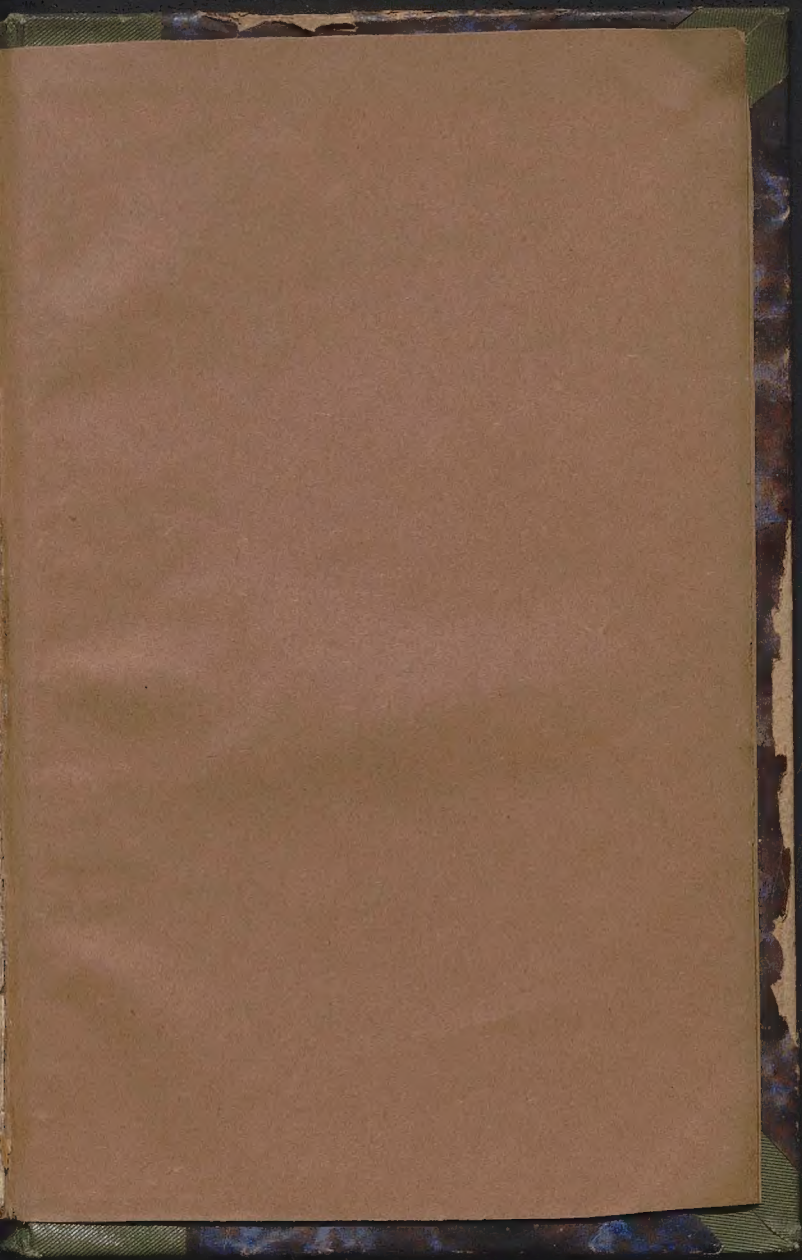
*Przykład ze przeyrzeniu B. skiemu żaden się
sprzeciwie nie może.*

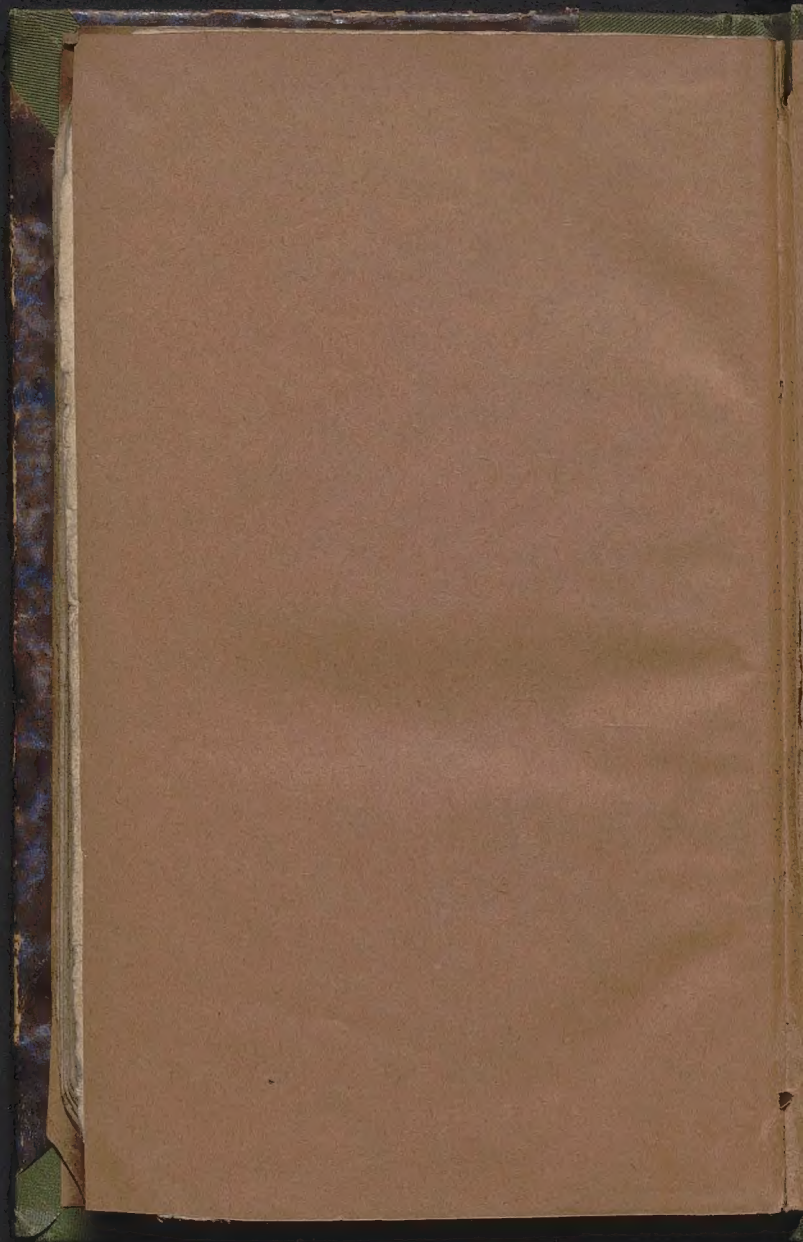
Cesarz Konrad wiednym Mieścieślawnym
panował, w ktorego Państwie był ieden
Rycerz imieniem Leopoldus, który bojąc się
gniewu Cesarzkiego, uciekał do lasa z Zoną
swą a tam w budzie przebywał mięszkając kil-
ka dni. Y stałosie iednego czasu, że Konrad
Cesarz iachał na łow do onego lasu, y zabłą-
dził, a tam przez noc woney budzie nocować
musił. Tedy Zona Leopoldowa, (która była
blisko

rodzenia) Kużyła mu iako mogła y
się ze tężce nocy Syna porodziła go y
arż usłyszał głos weśniemowiać: we-
mi weźm. Tedy Cesarz oknawszy,
iż drzał y mówił. Co tén weźmie
nie y myślił co by miał wziąć. Potym
zaśnął; tedy powtore słyszał głos mo-
roc, wroc, wroc. Tedy Cesarz ocu-
cił się bardzo y myślił sam wś. b.e mo-
wiać: weźm, a nicem nie wziął, teraz zaś sły-
szalem głos mówiący wroc coż mam wrocic,
gł. a nie nie wziął: Y poczał zaś Cesarz
a usłyszał po trzeci głos mówiący mu U-
ay; bo to pierworodne będzie Zięciem
m A rano witawszy Cesarz zawołał, dwu
retarzow swych, y rzekł im. Idzcie we-
cie to Dziecie gwałtem od Matki a napo-
e przetnicie, a serce mi iego daycie. Tedy
szedszy wzięli gwałtem Dziecie z łona
tęzycznego, a widząc że piękne zmiłowali się
nim y zawiesili ie na jednym drzewie aby
gwirzeta nieziadły a zabili zaięca, a serce
iego Cesarzowi przyniesli. Y z przygody tra-
fiło się że Xiążę tego dnia iachał. anyrzaw-
szy Dziecie płaczące przyiachał ku niemu, y
ziął ie tajemnie- a iż nie miał Syna, przyniośł
ie swojej, y kazał ie chować, mówiąc: że
Zony syn był y nazwał go Henrykiem.
no dziecie iuz dorosło, było bardz o-
wymowne mądre, y każdemu miłe, a
awszy Cesarz dzieciątko mądre, piękne,
dał go od Oycy iego aby mu go dał do Dwor-
rus; y dał go Ociec Cesarzowi, potym Cesarz
widząc

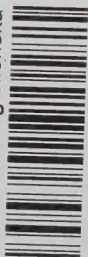
widząc Dziecię każdemu miło, tak iż ie-
ficy chwalili, y począł wątpić by pom-
pował aby niebył ten ktorego zabić kazał.
Tedy Cesarz chcąc bydz pewny, posłał Zonie
swey list przez onego młodzienica ręką swą
napisany, mówiąc: Jezli tobie twoy żywot mi-
ły jest, tedy jako prętko od tego młodzieniasz-
ka wezmiesz ten list a przeczytaż zebyś go za-
biła. Agdy przyjechał do jednego Kościoła
zawieść torbeczkę z listami, a sam się położył
przyonym Kościele y usnął. Kapłan przystą-
pił ku niemu chcąc się dowiedzieć co by wo-
ney torbeczce było Y znalazł on list gdy to prze-
czytał, zląkł się onego grzechu że na onym li-
ście przykazano było tego młodzieniaszka
zabić. On Kapłan wyskrobał to pismo, a
gdzie było napisano aby tego Młodzienica za-
biła on napisał, abyś Córkę nasze temu Mło-
dzieńcowi dała. Y włożył zaś on list na miej-
sce swoje. Ow Młodzieniaszek przyniósł on
list do Cesarzowej, przeczytawszy go Cesa-
rzowa widziała że był zapieczętowany pie-
częcią Cesarzką, y poznała że był pisany jego
ręką. Wezwawszy tedy Xiążąt, wezwał onemu
młodzieniaszkowi y Corce swey wielką
pocziwość sprawił. Potym gdy Cesarzowi
powiedziano, bardzo się temu dziwowała gdy
się odonych sekretarzow dowiedziała, że
żę przeyrzeniu Bożemu niemógł się sprzeci-
wić. Cesarz posławszy po onego Młodzieniasz-
ka, potwierdził go bydz swoim Zięciem, y po-
stał aby po śmierci jego Cesarzem był.

K O N I E C.





Biblioteka Jagiellońska



stdr0025616

Cimelia X.D. 26.
unikat

